

23, rue Talibout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F.

30 MAJA  
MAI 1965

Nr 22 (398)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



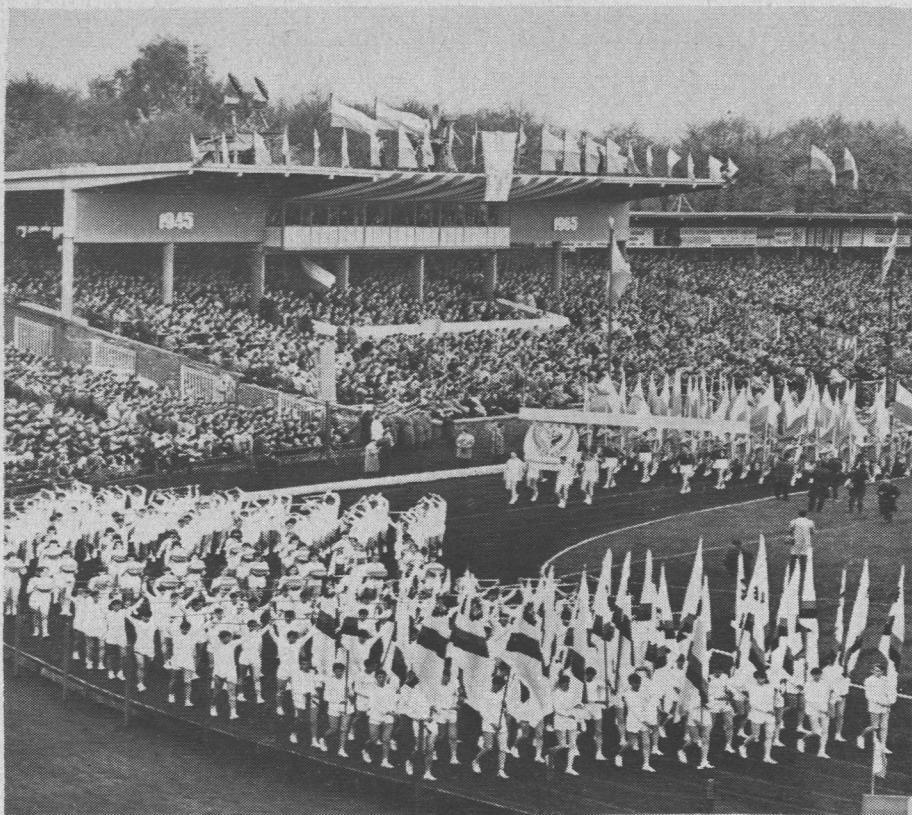
FP 2373



DELEGACJA ZBOWID NA UROCZYSTOŚCIACH DNIA ZWYCIĘSTWA we FRANCJI — str. 3  
Z DZIENNIKA PODRÓŻY PO POLSCE BELGIJSKIEGO MINISTRA HENRI JANNE — str. 17

W Potigny poświęcono nowy sztandar  
kole byłych kombatantów I Polskiej  
Dywizji Pancernej. Niesie go (w środku)  
chorąży Piotr Miastkowski (str. 6-7)  
M. Piotr Miastkowski (au milieu) por-  
te le nouveau drapeau des anciens de  
la 1-e DB polonaise à Potigny (p. 6-7)

# 20 LAT nad ODRA, NYŚĄ i BAŁTYKIEM



Władysław Gomułka był pierwszym po zakończeniu wojny ministrem Ziem Odzyskanych (w Rządzie Jedności Narodowej pełnił również funkcję wicepremiera). Jemu to w dniu 9 maja br. dzieci i młodzież Wrocławia podczas wielkiej parady sportowo-artystycznej na Stadionie Olimpijskim zgotowały serdeczną i gorącą owację



**B**ILANS XX-LECIA POLSKI LUDOWEJ na ziemiach zachodnich i północnych w dziedzinie rozwoju oświaty, nauki, przemysłu i rolnictwa jest imponujący. W 1945 r. naród polski odebrał te ziemie zdewastowane, miasta zniszczone, zakłady przemysłowe zrujnowane. Dziś na ziemiach tych mieszka ok. 8,5 miliona osób, z czego 42 procent urodziło się już po wojnie. Społeczeństwo ziem zachodnich i północnych odznacza się dużym dynamizmem i przywiązaniem do swych miast, osad i wsi. Olsztyn, Gdańsk, Wrocław i Szczecin — stały się dużymi ośrodkami kulturalnymi, gospodarczymi, przemysłowymi. Szczecin, który w 1939 r. liczył 270 tysięcy ludności dziś ma ponad 300 tysięcy, 50-tysięczne w 1939 r. Opole liczy 70 tysięcy. Ludność Zabrza powiększyła się ze 126 do 200 tysięcy, Zielonej Góry z 25,8 do 61,5 tysięcy, Wałbrzycha wzrosła prawie dwukrotnie, Jeleniej Góry z 35 do 53 tysięcy, Gorzowa z 48 do 65 tysięcy. Cwierzemilionowy przed wojną Gdańsk w 1963 r. miał 310 tys. mieszkańców.

Olsztyn z małego prowincjonalnego miasta stał się stolicą ziemi warmińsko-mazurskiej i liczy już 74 tys. mieszkańców. W jego murach mieści się Wyższa Szkoła Rolnicza. Liczne pamiątki historyczne jak: zamek olsztyński, którego obrońcą przed wojskami krzyżackimi był Mikołaj Kopernik, sławna katedra we Fromborku i zamek biskupa Krasickiego w Lidzbarku Warmińskim, są świadectwem polskości, która była i przetrwała przez wieki dzięki bohaterstwu rodzimej ludności polskiej na Warmii i Mazurach.

Gdańsk — po I wojnie światowej był „wolnym miastem” pozbawionym zaplecza polskiego, nie mogącym się rozwijać. Dziś stał się stolicą przemysłu okrętowego. Stocznia gdańska jest szóstą stocznia świata pod względem rozmiarów produkcji statków. Polski przemysł stoczniowy zajmuje pod względem tonażu budowanych statków 11 miejsce w świecie, a 2 w budowie statków rybackich.

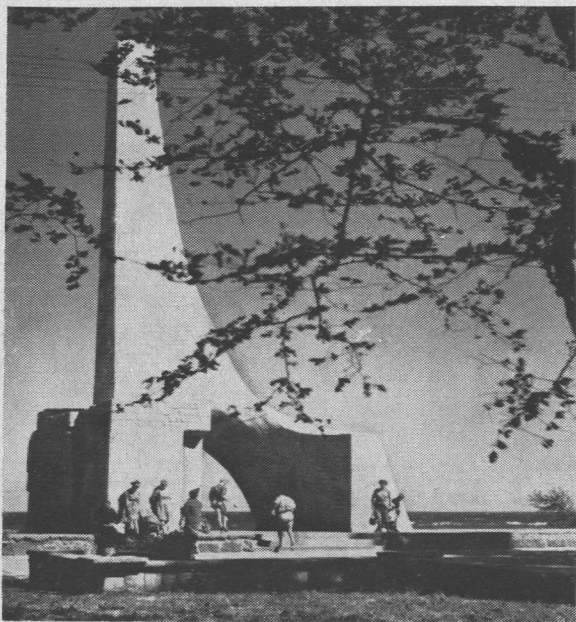
Wrocław był jednym z najbardziej zniszczonych miast na ziemiach zachodnich. Polacy przywrócili mu życie i własnymi rękami odbudowali ulice, domy i zakłady przemysłowe. Stworzyli z niego duży ośrodek kultury. Uniwersytet Wrocławski cieszy się zasłużoną sławą w całym Kraju. Na terenie miasta istnieje szereg ośrodków naukowych.

Szczecin liczy dziś 308 tysięcy mieszkańców i jest największym portem na Bałtyku. W halach stoczni szczecińskiej pracuje 8 tysięcy ludzi, by w tym roku wybudować 15 nowoczesnych statków. Za kilka lat stocznia szczecińska budować będzie statki olbrzymie o nośności 23 tys. ton.

Na ziemiach zachodnich i północnych zbudowano nowe kopalnie paliw i metali kolorowych oraz całe nowe kombinaty, takie jak kombinat energetyczny w Turoszowie, jak lubusko-legnickie zagłębie miedziowe wraz z hutą w Legnicy, jak kombinat azotowy w Kędzierzynie, fabryka kotłów w Raciborzu, fabryka turbin w Elblągu, petrochemia w Blachowni, wrocławskie zakłady PAFAWAG, DOLMEL i ELWRO, „Stilon” w Gorzowie i wiele innych. Dowiercono się na Ziemi Lubuskiej do pokładów ropy i gazu ziemnego.

Państwo polskie powróciło na ziemię nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, zaludniło je i zagospodarowało. To jest jeden z najbardziej przełomowych faktów w tysiącletnich dziejach polskiego narodu.

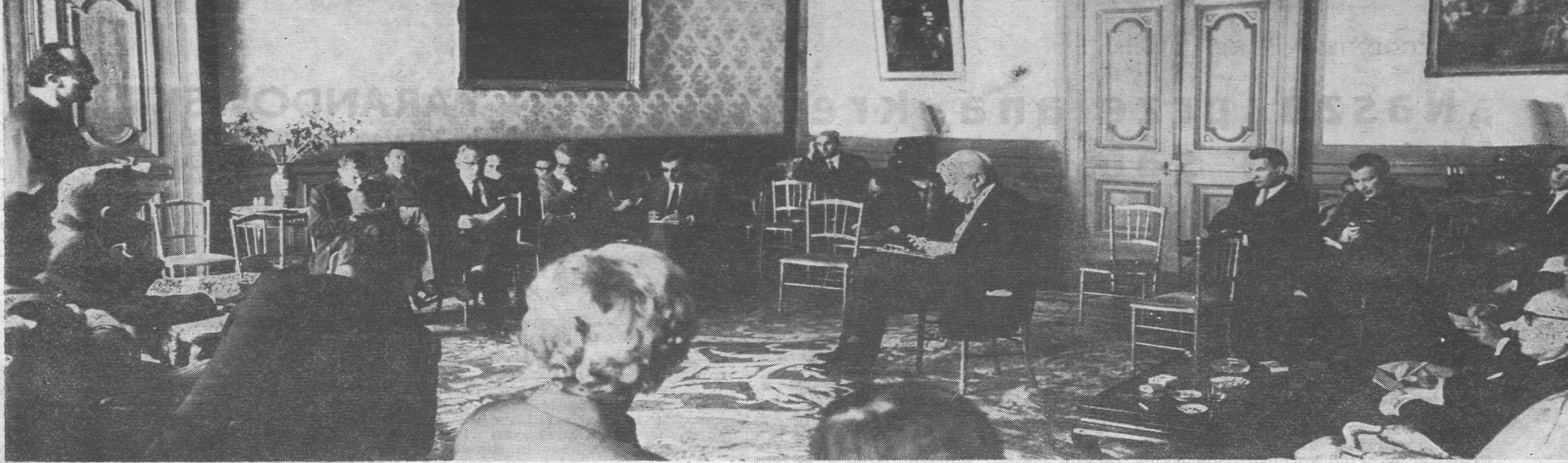
Na Ziemiach Odzyskanych wyrosło nowe pokolenie Polaków. Mieszka tu i uczy się jedna trzecia całej dorastającej młodzieży Polski. Tu urodziło się i wychowało 42 procent ogółu ludności ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich



Na Ziemiach Zachodnich i Północnych wiele pomników i tablic upamiętnia bohaterskie czyny żołnierzy polskich, którzy przynieśli tej ziemi wolność. Po lewej: pomnik Załubin Polski z Bałtykiem nad plażą w Kołobrzegu

Nad Odrą, Nysą i Bałtykiem nie ma już ruin, zgliszcz i rumowisk. Odbudowano zaludniono i zagospodarowano miasta, miasteczka i wsie. Poniżej: nowy, piękny Wrocław — czwarte miasto Polski, po prawej: Stare Miasto w odbudowanym Gdańsku





Podczas konferencji prasowej w salonach polskiej Ambasady przedstawiciele prasy francuskiej z zainteresowaniem wysłuchali wypowiedzi gen. dyw. Jana Raczkowskiego oraz innych członków delegacji Związku Bojowników o Wolność i Demokrację na temat udziału Polaków w czasie walk II wojny światowej

## „KREW PRZELANA NA WSCHODZIE I ZACHODZIE BYŁA TEJ SAMEJ BARWY”

Z okazji pobytu we Francji delegacji b. kombatantów z Warszawy w osobach: głównego inspektora polskich wojsk lotniczych — generała dywizji Jana RACZKOWSKIEGO, poety, uczestnika powstania warszawskiego i b. korespondenta wojennego w okresie zdobywania Berlina — Stanisława Ryszarda DOBROWOLSKIEGO, pisarza Stanisława STRUMPF-WOJTKIEWICZA oraz pisarza, b. kombatanta — Wojciecha ZUKROWSKIEGO, odbyła się w salonach polskiej Ambasady w Paryżu konferencja prasowa.

W konferencji uczestniczyli m. in. przedstawiciele „Le Figaro”, „Combat”, „L’Humanité”, „La Croix”, „Paris-Presse”, „Dauphiné Libéré”, radia i telewizji oraz wielu innych francuskich pism.

Szereg dzienników prasy paryskiej zamieściło następnego dnia relacje z konferencji, przytaczając szereg danych o udziale Polaków w zbrojnej walce przeciw Niemcom w okresie II wojny światowej. W studio radia Monte Carlo nagrano po konfe-

rencji specjalną rozmowę z uczestnikami delegacji.

Dziennik „Le Figaro” podkreślił, że w „interesującym exposé” gen. Raczkowski przedstawił na faktach ogromną rolę, jaką odegrali polscy kombatanci w latach 1939—1945 na Wschodzie i Zachodzie nie przerywając walki przez cały ten okres. „Le Figaro”, „Combat” i inne pisma podkreśliły także, że exposé gen. Raczkowskiego zawierało szereg mało znanych faktów, jak np. udział oddziału polskich partyzantów w szturmie na gmach ministerstwa marynarki w pobliżu Place de la Concorde w Paryżu podczas powstania w 1944 roku lub zdobycie przez oddziały wojska polskiego ogrodu Tiergarten i innych obiektów podczas walk w Berlinie w 1945 r. Na udział Polaków w walce wyzwoleniczej Paryża zwrócił również uwagę „Paris-Jour”, natomiast „La Croix” przytoczyło mało znany fakt, że Polacy zdobyli na terenie okupowanej Polski jedną ze słynnych rakiet niemieckich V-1 i wysłali ją konspiracyjnie do Londynu, dzięki czemu alian-

ci mogli poznać tajemnicę tej broni i opracować skuteczne kontrśrodki. „Le Monde” przytoczył m. in. zdanie gen. Raczkowskiego, że „krew Polaków przelewana podczas ostatniej wojny na Wschodzie i Zachodzie była tej samej barwy. I jedni i drudzy walczyli o wolność”.

Po exposé gen. Raczkowskiego towarzyszący mu pisarze-kombatanci udzielali dziennikarzom wyjaśnień na szereg pytań. I tak np. dodatkowe informacje o walce zbrojnej Polaków w czasie ostatniej wojny na Zachodzie a m.in. o bitwie na Monte Cassino podał Stanisław Strumpf-Wojtkiewicz. O powstaniu warszawskim dodatkowych wyjaśnień udzielał naoczny świadek i uczestnik powstania, b. oficer Armii Krajowej — Stanisław Ryszard Dobrowolski, któremu załamał się głos, gdy powiedział, że stracił wówczas to, co człowiek może mieć najcenniejszego — swoją matkę...

Poniżej zamieszczamy streszczenie wystąpienia gen. dyw. Jana RACZKOWSKIEGO na konferencji prasowej w Paryżu:



Delegacja ZBoWiD przebywała również w Dunkierce (na zdjęciu powyżej) oraz złożyła hołd poległym na wzgórzu Notre-Dame-de-Lorette (na zdjęciu poniżej — członek delegacji polskiej Stanisław Strumpf-Wojtkiewicz i francuski generał)



(O pobycie delegacji ZBoWiD w Dunkierce i na wzgórzu Notre-Dame — na str. 12—13)



Podczas cocktailu w Ambasadzie PRL w Paryżu — od lewej: deputowany Jean Paul Palewski, ambasador Jan Druto i generał dywizji Jan Raczkowski

**W**SZYSCY WIEDZĄ, ŻE PO AUSTRII I CZECHOSŁOWACJI POLSKA BYŁA NASTĘPNYM OBIEKTEM AGRE-SJI. Polacy pierwsi powiedzieli NIE! Mniej już wie się o tym, że Warszawa broniła się do 26 września w 1939 r., a garnizon półwyspu helskiego do 2 października. Grupa operacyjna generała Kleberga stoczyła 5 października zwycięską bitwę pod Kockiem i mimo zwycięstwa zmuszona była złożyć broń... z powodu braku amunicji i żywności.

Mało mówi się o tym, albo nie wie się, że Polacy wzięli udział w ostatnim szturmie o Berlin. W operacji berlińskiej zginęło 6458 żołnierzy polskich.

Polacy brali bezpośredni udział w walce od 1 września 1939 r. do 8 maja 1945 r. Walczyli wszędzie, gdzie toczyła się walka, w mundurach i ubraniach cywilnych.

We wrześniu 1939 r. polskie siły zbrojne wynosiły 21 dywizji, 3 dywizje rezerwowe, 1 brygadę zmo-

toryzowaną, 8 brygad kawalerii, 3 brygady górskie, 56 różnych batalionów — łącznie armia polska składała się z ok. 800 tysięcy żołnierzy, natomiast siły niemieckie wynosiły 1 500 000 żołnierzy.

Jeśli chodzi o uzbrojenie, to np. Polacy posiadali 1900 dział i moździerzy, natomiast Niemcy — 6100; dział przeciwpancernych mieli Polacy 700, Niemcy — 4000; dział przeciwlotniczych Polacy — 260, zaś Niemcy — 2500. Samolotów bojowych Polacy posiadali 426, a Niemcy — 4550. Jak widać Niemcy mieli kilkakrotną przewagę. Pomoc sojuszników była niewielka i w rezultacie te wszystkie czynniki z góry przesądziły o wynikach.

Już w październiku 1939 r. w okupowanej Polsce organizuje się ruch oporu i powstaje pierwszy oddział partyzancki pod dowództwem mjr Dobrzańskiego.

(Dokończenie na str. 4)

### MARIA DĄBROWSKA NIE ŻYJE

19 maja br. zmarła w Warszawie po dłuższej chorobie znakomita polska pisarka MARIA DĄBROWSKA, przeżywszy 76 lat.

Maria Dąbrowska — jedna z największych postaci współczesnej polskiej literatury pozostawiła piękny i bogaty dorobek twórczy w postaci licznych dzieł, powieści, nowel, opowiadań i innych utworów.

Wspomnienie pośmiertne o Marii Dąbrowskiej zamieścimy w następnym numerze „Tygodnika”.



# „Nasza przelana krew była tej samej barwy”

(Dalszy ciąg ze str. 3)

Resztki rozbitej polskiej armii i liczna młodzież przedostają się z Kraju do Francji, gdzie w oparciu o umowę zawartą między polskim rządem emigracyjnym i rządem francuskim powstaje Armia Polska. W czerwcu 1940 r. Armia Polska we Francji liczy 82 000 żołnierzy, w tej liczbie znajduje się 38 tys. przybyłych z Polski i 44 tysiące emigrantów.

W kampanii francuskiej walczyły wszystkie oddziały polskie, które były przygotowane. I Dywizja Grenadierów Polskich liczyła 15 500 żołnierzy i wchodziła w skład korpusu francuskiego stoczyła szereg ciężkich bitew, m. in. pod Lagarde. Dywizja strzelców pieszych licząca 16 tys. żołnierzy została odznaczona za swoją walkę francuskim Croix de Guerre. W kampanii francuskiej brało również udział 150 lotników polskich, którzy zestrzelili 56 samolotów nieprzyjacielskich. Straty polskie w kampanii francuskiej wyniosły 6 tys. żołnierzy a 18 tys. wziętych zostało do niewoli. 20 tys. żołnierzy polskich przedostaje się do Anglii; 10 tys. zostaje internowanych w Szwajcarii, a 20 tys. zostaje we Francji wstępując do ruchu oporu.

W 1944 r. powstają dwa zgrupowania piechoty polskiej, które wchodziły w skład I Armii Francuskiej i uczestniczą w walkach w Alzacji i we wszystkich następnym operacjach bojowych tej armii aż do momentu kapitulacji Niemiec.

W Normandii walczy w ostatniej fazie wojny I Polska Dywizja Pancerna, licząca ponad 16 tys. żołnierzy i posiadająca więcej czołgów niż cała armia polska w 1939 r. Dywizja ta po zwycięskich bitwach (m. in. pod Falaise) dotarła 5.V.1945 r. do Wilhelmshaven w Niemczech. Straty tej dywizji w 1944 r. wyniosły 2900 żołnierzy. Wzięła ona do niewoli 20 800 żołnierzy i oficerów niemieckich (w tym jednego generała).

Polacy brali udział w walkach w

Norwegii, Afryce, Italii (gdzie zdobywają Monte Cassino). Brygada Spadochronowa wślwiąła się swoją operacją pod Arnhem. Bardzo poważny był także wkład polskich lotników na Zachodzie (73 485 lotów i 770 zestrzelonych samolotów nieprzyjacielskich).

Na Wschodzie trzonem była I Armia Polska tworząca się w ZSRR, która od 1943 r. brała udział razem z armią radziecką w walce z nieprzyjacielem (bitwa pod Lenino). Od połowy 1944 r. Wojsko Polskie znajdowało się już na terenach Polski i brało udział razem z armią radziecką w walce o Warszawę, Kołobrzeg itd. W końcowym etapie wojny Wojsko Polskie liczyło już 400 000 żołnierzy i oficerów.

Ludowe Wojsko Polskie składało się w tym czasie z armii polskiej, korpusu pancernego, korpusu lotniczego i szeregu mniejszych jednostek. Pomija się w publikacjach zachodnich, że w walkach o Berlin zginęły tysiące żołnierzy polskich, że bezpośrednio udział w zdobywaniu Berlina wzięła I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki, I Brygada Moździerzy, 2 Brygada Artylerii i 6 Batalionu Pontonowo-Mostowy. Łącznie oddziały polskiej piechoty walczyły w śródmieściu Berlina, zdobywając m.in. gmach Politechniki, Tiergarten, cztery stacje metra, 7 fabryk, w tym podziemną fabrykę samochodów, i gmach Instytutu Technicznego. Polskie siły zbrojne na Zachodzie wyniosły w maju 1945 r. 200 tysięcy żołnierzy i oficerów.

## WIELKI PRZYJACIEL POLSKI DR ALEX MEYER ODZNACZONY ORDEREM LEGION D'HONNEUR

Wśród osobistości, które ostatnio udekorowane zostały orderem Legii Honorowej, znajduje się doktor Alex Meyer, lekarz naczelny Sécurité Sociale w Dijon, przewodniczący burgundzkiego komitetu stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, rozwijającego w departamencie Côte d'Or ożywioną działalność. Doktor Meyer daje wciąż nowe dowody swej szczerzej przyjaźni dla Polski i dokłada wiele starań, aby stosunki pomiędzy Francją a Polską nieustannie się zacieśniały.

Dr Meyer położył wielkie zasługi w okresie ostatniej wojny jako czynny członek Ruchu Oporu. Za pełnienie ważnych i niebezpiecznych misji w zakresie łączności, za wielokrotne przekradanie się przez linię demarkacyjną i linie obrony niemieckiej w celu przeniesienia meldunków aliantom otrzymał dr Meyer Croix de Guerre de la Résistance z rąk generała Koeniga. Po wyzwoleniu rozwijał dr Alex Meyer ożywioną działalność społeczną w wielu organizacjach oraz w radzie miejskiej Dijon. Jemu też zawdzięcza miasto liczne jumelage, łączące stolicę Burgundii z wieloma miastami innych krajów.

„Tygodnik Polski” składa serdeczne gratulacje z okazji tego zasłużonego odznaczenia.

## JAN PARANDOWSKI

Odznaczony Wielkim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski

Przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab dokonał aktu dekoracji Jana Parandowskiego Wielkim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski. Rada Państwa nadała to wysokie odznaczenie znakomitemu pisarzowi z okazji 70-lecia jego urodzin za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości literackiej.

J. Parandowski dziękując Radzie Państwa i jej przewodniczącemu za tak wysokie odznaczenie powiedział:

— Jestem szczerze i głęboko wzruszony, że Rada Państwa obdarzyła mnie tym zaszczytem w 70 rocznicę moich urodzin. Moje życie wypełniała praca w zawodzie, który uważam za jeden z najgodniejszych i najbardziej odpowiedzialnych. Słowo utrwalone w piśmie zdobywa władzę nad myślą, wyobraźnią i sercem ludzi — naszych braci. Z największą troską, nieraz z lękiem, pochylałem się nad tym, co piszę, pamiętając o obowiązkach

wobec mojego narodu, jego dziejów i kultury. Polska obchodzi 20-lecie rozgromienia hitlerowskiej ohydy, która niszczyła świat. Jak każdy Polak przeżywałem poniewierkę, każda godzina groziła zagładą. Gdy o tym myślę, patrzę na ten majestatyczny symbol, który otrzymałem, z radością i dumą.



## Czytelnicy piszą – redakcja odpowiada

SZANOWNA REDAKCJO!

Słuchałem w dniach 29 i 30 kwietnia interesujących audycji nadanych przez Polskie Radio o rozwoju Górnego Śląska i stolicy zagłębia Sosnowca, które jest mi szczególnie bliskie. Chciałbym za pośrednictwem „Tygodnika” wyrazić uznanie Radzie Narodowej w Sosnowcu i panu przewodniczącemu tej Rady za tak wspaniałe osiągnięcia gospodarcze i kulturalne, a zarazem ży-

czyć dalszej owocnej pracy i nowych pięknych sukcesów.

Dziękuję z góry Redakcji „Tygodnika” za ogłoszenie listu.

Stanisław PAWLIK

PONT-à-MOUSSON (M & M)

SZANOWNI PAŃSTWO!

Pragnęłabym zaprenumerować „Tygodnik” i otrzymywać go regularnie w domu, proszę więc uprzejmie o poinformowanie mnie, w jaki sposób mam uregulować opłatę.

Z poważaniem

S. MIZNE

(Milano-Italia)

Odpowiedź redakcji

Przenumerata roczna „Tygodnika” wraz z kosztami przesyłki pod adresem domowym we Włoszech wynosi 21,40 frs. Kwotę tę można przesłać pod adresem „Tygodnika Polskiego” (23, rue Taitbout — Paris 9<sup>e</sup>) pocztowym przekazem międzynarodowym. Przekaz międzynarodowy na przesłanie pieniędzy za granicę można otrzymać w urzędzie pocztowym.

### WPLATY CZYTELNIKÓW NA SZKOŁY „TYSIĄCLECIA”

Otrzymałmy dalsze wpłaty od naszych Czytelników na fundusz budowy szkół Tysiąclecia w Polsce.

Jakub KAMIŃSKI — Paryż 20 frs.

Gabriel MICHAŁOWSKI —

Paryż 10 frs.

Józef FRYDZISZ — Paryż 10 frs.

### SPROSTOWANIE DO STRONY 11

Na stronie 11 bieżącego numeru tytuł do informacji o XX sesji Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ powinien brzmieć: „Głos Polski na forum Europejskiej Komisji Gospodarczej”.

Za pomyłkę w tytule — bardzo przepraszamy.

### 31 maja br. w Paryżu seans filmu polskiego

Staraniem sekcji filmowej „France-Pologne” wyświetlony będzie dnia 31 maja br. w Salle des Arts Decoratifs 107, rue de Rivoli w Paryżu — film Aleksandra Forda pt. „Piątka z ulicy Barskiej”.

Bilety wstępu można zamawiać telefonicznie pod nr RIC 01-35.

## PANGERMANIZM TKWI W NIEMIECKICH SERCACH

UROCZYSTOŚCI zakończenia najpotworniejszej z wojen i zwycięstwa antyhitlerowskiej koalicji wypadły równie okazałe w Paryżu, jak i w Moskwie, w Warszawie, jak i w Pradze. Ze strony poszczególnych społeczeństw europejskich dotkniętych w latach 1938—1945 niemieckim terrorem były one wyrazem zrozumienia doniosłości zwycięstwa dla dalszych losów Europy i świata.

Rozgromienie III Rzeszy przerwało przed dwudziestu laty długie pasmo ludobójstwa i uwolniło podbite narody od poniżenia, przywróciło im prawo do samodzielnego istnienia, własnej władzy, kultury, języka. Przez długie lata z upragnieniem oczekiwali mieszkańcy zniewolonych i walczących krajów dnia ostatecznego zwycięstwa, które nastąpiło 9 maja 1945 r. Zwycięstwo nad niemieckim faszyzmem przyniosło nie tylko wolność umęczonym ludom, ale dało też okazję Niemcom, którzy tyle zawiniли już wobec Europy, do odrodzenia moralnego, wytrzeźwienia zła, wniesionego przez Prusy, kontynuowanego przez bismarkowsko-kajzerowskie Niemcy, a doprowadzonego do szczytu masowym ludobójstwem III Rzeszy.

Tymczasem niespodziewanie w Republice Związkowej uroczystości zwycięstwa uznane zostały za afront wyrządzony Niemcom. Nie mogło to oczywiście nie wywołać należytej reakcji w międzynarodowych kołach. A więc jest chyba coś wspólnego — pisze we francuskim tygodniku „NOTRE REPUBLIQUE” p. Jacques Debu-Bridel w artykule pt. „Niemiecka podejrzliwość i niezrozumienie” — między państwem, które twierdzi, że jest demo-

kratyczne (czyli między NRF-em) a ludźmi Hitlera? — Jest to dla wielu z nas powód do zaniepokojenia. Nikt nie żąda od przywódców politycznych Republiki Federalnej, ani od narodu niemieckiego, aby uznali dzień 9 maja za dzień radości. Odmawianie jednak narodom, które były deptane, okupowane, rozczłonkowane, tak jak nasz kraj, Czechosłowacja czy też Polska, lub tym narodom, które przeżyły niestychane cierpienia, a nawet bezpośrednią groźbę tyranii nazistowskiej — jak Wielka Brytania czy ZSRR, prawa do wspomnienia z godnością swego zwycięstwa, które w ostatecznym rachunku wyzwoliło naród niemiecki z nacisku nazistowskiego — stanowi niezwykły błąd psychologiczny.

Obecność radzieckiego marszałka zwycięzcy spod Stalingradu na uroczystościach w Paryżu, podobnie jak inne zjazdy starych żołnierzy różnych armii zwycięskiej koalicji z okazji dwudziestej rocznicy zostały w Bonn uznane za obrazę. Dziwnie zapominano — przypomniał J. Debu-Bridel w związku z tym — czym opór pod Stalingradem i kapitulacja von Paulusa były wówczas dla Francuzów.

Autor artykułu rozprawia się też z zachodnio-niemieckimi tendencjami przekształcenia rocznicy sojuszniczego zwycięstwa w dzień przypominania dążeń Niemiec do zjednoczenia i niedowładnie stwierdza, że właśnie ludzie z Bonn, tj. kierownicy Republiki Związkowej, swoją postawą i dążeniami rewizjonistycznymi sami oddalają upragnioną godzinę zjednoczenia Niemiec. Czy debata, jaka toczyła się na forum Bundestagu nad sprawą przedawnienia zbrodni nazistowskich — przypomina

autor — i bojaźliwa postawa rządu wobec śmiałości niektórych twierdzeń mogą wywołać zaufanie ze strony setek tysięcy mężczyzn i kobiet, których bliscy padli ofiarą tych zbrodni? — Czy opór, z jakim rząd boński nie chce lojalnie uznać, że obecne granice stanowią słuszny okup za agresję trzeciego Reichu, a są to granice, które w ogólnych zarysach odpowiadają granicom świata słowiańskiego i germańskiego sprzed okresu „cywilizacji” wprowadzonej systematycznie „ogniem i żelazem” przez hordy teutońskie, oraz rewizjonistyczne wypowiedzi niektórych jego ministrów są w stanie skłonić ich najbliższych sąsiadów, którzy byli niemieckimi ofiarami, do zgody na zjednoczenie Niemiec?

Pan Jacques Debu-Bridel słusznie poucza zachodnich Niemców, że zjednoczenie będzie możliwe dopiero wówczas, gdy wyzbedą się oni i wyleczą z pangermańskiej gorączki, którą zawdzięczają Bismarckom, Moltkom, Wilhelmom, Ludendorffom i Hitlerom, a nawiążą do wszystkiego co w narodzie niemieckim było dla cywilizacji największe i najszlachetniejsze, a więc do Dürera (wielkiego malarza i rzeźbiarza), Beethovena (wielkiego kompozytora), Lutra (wielkiego myśliciela i reformatora), Kanta (wielkiego filozofa), Goethego (wielkiego poety), Karola Marksa i innych. Zbyt często — pisze Debu-Bridel — niektóre postawy spoza Renu zmuszają nas, wbrew naszej woli, do zastanawiania się, czy ten agresywny militarizm, ten nigdy nie zaspokojony pangermanizm nie został wypędzony tylko z warg, a nie z głębi serca...

Nie tylko zbyt często, ale coraz częściej. I świat musi to przyjąć jako ostrzeżenie.

# WKŁAD POLSKI W ZWYCIĘSTWO (3)

**PIK ZBIGNIEW ZAŁUSKI**

Poniżej zamieszczamy końcową część obszernego artykułu płk. Zbigniewa Załuskiego, w którym omówiona została rola Polaków walczących na wszystkich frontach II wojny światowej w rozgromieniu hitlerizmu. (Pierwsze dwie części zamieściliśmy w dwóch kolejnych numerach „Tygodnika Polskiego” — nr 20 z 16 maja i nr 21 z 23 maja).

W pierwszych dwóch odcinkach artykułu płk Załuski omówił kampanię wrześniową, odbudowę armii polskiej we Francji, jej udział w kampaniach norweskiej i francuskiej w 1940 r. oraz pierwsze dwa lata zbrojnych akcji krajowego ruchu oporu i udziału Polaków w ruchu oporu innych krajów, a także ukształtowanie się dwóch polskich dróg walki zbrojnej z Niemcami na Wschodzie i na Zachodzie.

**D**O OFENSYWY NA WSCHODZIE w styczniu 1945 Polska wysłała w pierwszym rzucie pięć dywizji piechoty, brygadę pancerną i brygadę kawalerii — razem 90 tys. ludzi. W myśl pierwotnych założeń armia ta ma szturmować prawdopodobnie przez 6 tygodni ufortyfikowaną przez Niemców Warszawę. Jednakże Warszawa jest wolna już 17 stycznia. Wobec postępu natarcia dowództwo radzieckie znajduje możliwość natychmiastowego przekroczenia zamierzonej początkowo jako cel ofensywy linii Bydgoszcz—Poznań—Wrocław. Szybki postęp wojsk radzieckich wyzwalających resztę ziem polskich hamuje jednak obawa przed powiększającą się luką między wojskami wychodzącymi nad dolną Wisłą, a wojskami wychodzącymi nad środkową Odrą — jest to luka pomorska, z której grożą w każdej chwili niebezpieczne przeciwdzierzenia niemieckie.

## SZLAKIEM BOLESŁAWÓW

W tę lukę wprowadzona zostaje 1 Armia Wojska Polskiego. Szybki manewr w trudnych zimowych warunkach, niezwykle zaciekle i krwawie walki o przełamanie umocnień Wału Pomorskiego i rozproszenie niemieckiego zrępowania sztykującego się do przeciwdzierzenia — to wkład żołnierza polskiego w przyspieszenie wyzwolenia całości ziem polskich, w umożliwienie koncentracji radzieckiej nad Odrą dla bitwy o Berlin, w przyspieszenie ostatecznego zwycięstwa. Przez cały luty i połowę marca 1945 roku 1 Armia WP toczy boje wśród lasów i jezior Pomorza Zachodniego, wśród dwu- i trzypiętrowych betonowych bunkrów, zapór przeciwczołgowych i drutów kolczastych Wału Pomorskiego, kończąc je w połowie marca na jednym skrzydle zdobyciem zaciekle bronionego Kołobrzegu, a na drugim — oczyszczeniem brzegów Odry na przedpolach Szczecina. 20 tys. poległych i rannych, to cena tego wkładu, 28 tys. jeńców wziętych w walce — to miara sukcesów.

Na całym obszarze ziem polskich, przez które szły na zachód wojska radzieckie, ludność polska wniosła ogromny wkład w przyspieszenie ich marszu. Ataki oddziałów partyzanckich dezorganizowały niemiecki odwrot. Od kuli polskiego partyzanta poległo wówczas kilku niemieckich dowódców dywizji i jeden dowódca korpusu. W samym tylko Poznaniu wraz z Armią Radziecką walczyło z bronią w rękę 2 tys. polskich ochotników. W trudnym zimowym pochodzie szczególnej wagi nabrała pomoc transportowa, po prostu chłopskie koniki, a także szybkie oczyszczanie dróg, odbudowa mostów i linii kolejowych. Wysiłkiem polskiego robotnika i kolejarza już w początku lutego uruchomiono przeprawy przez Wisłę; w ślad za nacierającym wojskiem ruszyły pociągi z amunicją i paliwem dla czołgów. Dziesiątki tysięcy chłopów oczyszczały pola na lotniska polowe na bezpośrednim zapleczu posuwającego się na zachód frontu.

Jednocześnie tam, gdzie poza dawną granicę polsko-niemiecką sięgnęły oddziały radzieckie i polskie, przy komendanturach wojennych powstawały polskie placówki, polskie oddziały milicji, polska władza. Pomorze Zachodnie pierwsze z ziem odzyskanych wracało do ojczyzny i na Pomorzu właśnie żołnierz Wojska Polskiego naza-

jutrz po bitwie o Kołobrzeg po raz pierwszy zorał i zasiał odzyskaną dla Polski ziemię.

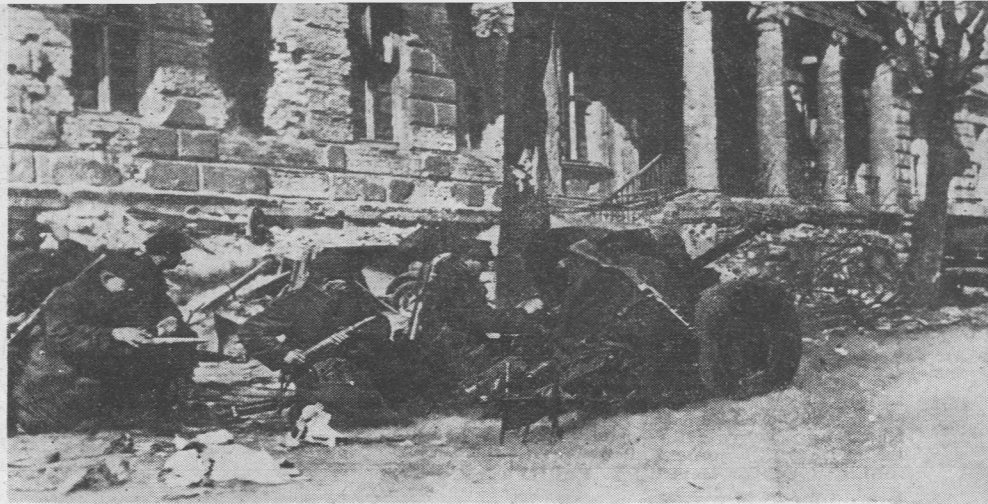
## WIOSNA NA ZACHODZIE

W finale wojny nie zmniejszył się bynajmniej wkład Polski w zwycięstwo na Zachodzie. Zgodnie z potrzebami wojennymi frontu zachodniego pancernicy polscy wyzwalali Holandię, toczyli boje o odblokowanie niezbędnego dla zaopatrzenia frontu portu w Gandawie, a później przekroczyli granicę niemiecką i ścigali rozbitego wroga aż po gniazdo pirackiej floty podwodnej Hitlera — Wilhelmshaven. 2 Korpus Polski we Włoszech wraz z sąsiednimi oddziałami alianckimi spychał Niemców w dolinę rzeki Pad, a przedpola Alp, wyswobadzając lotniska północnych Włoch, potrzebne aliantom dla intensyfikacji bombardowania Niemiec i zakończył swą walkę wyzwoleniem Bolonii.

W ostatniej ofensywie kończącej wojnę udział Polski nie jest wcale symboliczny. Żołnierz polski stanowił 8% ogólnej liczebności wojsk nacierających między Bałtykiem a Sudetami, 7,5% armat w tej ofensywie — to armaty polskie, 8% czołgów — to czołgi polskie, 4% samolotów — to samoloty polskie. W ostatniej ofensywie na trzech radzieckich frontach poległo lub odniosło rany — 304 tys. żołnierzy radzieckich. Straty polskie wyniosły 32 tys. poległych i rannych.

## SUMA NARODOWEGO WYSIŁKU

Nie sposób zsumować wysiłku żołnierza i wysiłku narodu polskiego w ciągu długich pięciu i pół lat wojny. Faktem jest, że od 1 września 1939 r. do 9 maja 1945 r. walka niezłomnego narodu, prowadzonego w najprzeróżniejszych formach, ani na chwilę nie ustawała. Walczyło polskie podziemie i walczyli polscy lotnicy, walczyli polscy marynarze i walczył żołnierz wojsk lądowych na wszystkich frontach i prawie we wszystkich najważniejszych bitwach. We wrześniu 1939 r. walczył z bronią w rękę milion żołnierzy polskich. Od wiosny 1944 r. aż do koń-



Walki o twierdzę Kołobrzeg przeszły do historii oręża polskiego. Po krwawych starciach ulicznych garnizon niemiecki został całkowicie rozбит

ca wojny walczył żołnierz polskich wojsk lądowych siłą nigdy nie niższą, niż 100 tys. żołnierzy. Lotnicy polscy na Zachodzie wykonali 86 527 lotów bojowych, zestrzelili 743 samoloty i 190 bomb latających, zrzucili na Niemcy 14 706 ton bomb i min. Marynarze polscy wzięli udział w 787 konwojach i 1162 patrolach, zatopili 47 okrętów wojennych i statków transportowych przeciwnika. Żołnierze Polski Ludowej stanęli do ostatniej ofensywy obejmując jedną szóstą pasa wielkiego radzieckiego natarcia. Oni to wzniesli dumnie polski sztandar w sercu Berlina. Jedna jedyna spośród państw zajętych przez wroga w pierwszym okresie wojny Polska powróciła na pole bitewne w ostatnim roku wojny jako znaczna, licząca się siła.

Pod koniec wojny Polska na Wschodzie i na Zachodzie miała łącznie na froncie dwanaście dywizji piechoty, dwie wielkie jednostki pancerne (korpus na Wschodzie i dywizję na Zachodzie), cztery brygady pancerne, nie licząc pomniejszych oddziałów, lotnictwa i marynarki. Ogółem w szeregach oddziałów polskich było 600 tys. ludzi, w tym przeszło 400 tys. na froncie, 1000 polskich czołgów, 554 samoloty i prawie 4,5 tys. dział i moździerzy różnych typów.

Skuteczność polskiego wysiłku pomniejszona była przez fakt, iż był on organizacyjnie i politycznie podzielony. Niewątpliwie, gdyby wszystkie polskie oddziały podlegały jednemu kierownictwu, gdyby cały polski wysiłek podporządkowany był jednej słusznej myśli politycznej i realizowałyby jedną, najbliższą narodowi koncepcję strategiczną — znaczenie jego byłoby znacznie wyższe. Jednakże mimo to wysiłek polski znać należy za bezprzykładowy i trzeba przyznać, że jego miejsce w wysiłku świata, niezbędnym dla uchronienia Europy przed hitlerowskim jarmem — było wybitne. Niewątpliwie też jeszcze większe było jego znaczenie dla losu samego narodu polskiego. Czyn polskiego żołnierza i partyzanta przyspieszał wyzwolenie, a każdy dzień skrócenia wojny oznaczał uratowanie życia 3 tys. Polaków. Cena tego wysiłku — tragiczna i straszna — nie była jednak olbrzymia: w walce od 1 września 1939 do 9 maja 1945 poległo około 150 tys. polskich żołnierzy i partyzantów, gdy 5 850 000 Polaków wymordowali Niemcy bez żadnego związku z walką, z wojną, a jedynie w ramach swego planu eksterminacji narodu polskiego.

do historii oręża polskiego. Po krwawych starciach ulicznych garnizon niemiecki został całkowicie rozбит

Walczyła do końca znacznie rozrosnięta Polska Marynarka Wojenna — jeden krążownik, sześć niszczycieli, trzy okręty podwodne. Prawie co dzień startowały do walki polskie dywizyjony myśliwskie i bombowe; swój szlak bojowy zakończyły one chlubnym symbolem — udziałem w drugoczącym bombardowaniu górskiej siedziby Hitlera, Berchtesgaden.

## SŁUPY GRANICZNE NAD ODRĄ I NYSĄ

W połowie kwietnia 1945 roku Armia Radziecka stanęła na przedpolach Berlina, gotowa do ostatniej ofensywy, która miała zakończyć wojnę. Wraz z nią na obu skrzydłach wielkiej operacji stanęło Wojsko Polskie, wbijając przy tym słupy graniczne w odzyskaną granicę, w nurt Odry pod Siekierkami, w nurt Nysy pod Zgorzelcem. 16 kwietnia obie te rzeki przekroczyło 11 armii dwóch radzieckich frontów. Z tych 11 armii dwie były polskie. Obsadziły one 16% pasa radzieckiego natarcia. W następnych dniach do bitwy weszły drugie rzuty oraz trzeci z nacierających frontów na północ. Razem nacierało 2,5 miliona żołnierzy, w tym 200 tys. polskich. Strzelało 41.600 dział i moździerzy, w tym 300 polskich, walczyło 6.300 czołgów, w tym 500 polskich. Działo 8.400 samolotów, w tym 330 polskich. Wojsko Polskie — 1 Armia (pięć dywizji piechoty, brygada pancerna, samodzielne pułki czołgów i silna artyleria), 2 Armia (pięć dywizji piechoty, brygada pancerna, samodzielne pułki), 2 dywizja artylerii, brygada moździerzy, 1 korpus pancerny i 1 korpus lotniczy — odegrało znaczną rolę w ostatniej bitwie wojny.

Polacy przełamali upartą obronę niemiecką na przedpolach Berlina, a później osłaniali skrzydła wielkich kleszczy, jakie Armia Radziecka zacisnęła wokół gniazda Hitlera. 1 Armia, wsparta przez korpus lotniczy (nad Kanalem Hohenzollernów) pomysłnie odparła kontratak grupy korpusnej Steinera, usiłującej przebić się z północy do Berlina.

2 Armia wraz z korpusem pancernym i 2 dywizją artylerii w wielodniowej zacieklej bitwie pod Budziszynem odparła potężne kontruderzenie odwodów pancernych grupy armii marszałka Schoernera, które nie zważając na wielkie straty usiłowały przedrzeć się na pomoc oblężonemu Berlinowi.

Wreszcie w ostatnich godzinach walki o stolicę Rzeszy najstarsza jednostka nowego Wojska Polskiego — 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki — a wraz z nią 2 Brygada Artylerii Haubic, 1 Brygada Moździerzy i 6 Batalion Pontonowo-Mostowy — razem 12,5 tys. żołnierzy polskich — przybyły do Berlina, gdzie wsparły czołgistów radzieckich w walce o centralny sektor obrony miasta, otaczający Reichstag i Kancelarię Rzeszy. Żołnierze polscy zdobyli tu szturmem olbrzymi kompleks budynków politechniki, zespół stacji, korytarz podziemnych i budynków metro w Charlottenburger Chausse i nacierali ku Unter den Linden, kończąc szlak bojowy wywieszeniem biało-czerwonych sztandarów na Bramie Brandenburskiej i Kolumnie Zwycięstwa, w centrum głównego sektora obronnego, między Reichstgiem a Kancelarią Rzeszy. Ze wszystkich żołnierzy alianckich tylko żołnierz polski dostąpił zaszczytu walki o bunkier Hitlera wraz z żołnierzem Armii Radzieckiej.

I jeszcze, gdy umilkły strzały w Berlinie, żołnierz polski walczył niosąc wolność bratniej Czechosłowacji. Dywizje 2 Armii, strażę przednie 1 korpusu pancernego minęły 10 maja Mielnik i stanęły na przedmieściach Pragi.



Wspólna to była walka i wspólne to było zwycięstwo. Żołnierze wojsk alianckich, w tym także polski „pancerniak”, rozbijają gestapowskiego oficera



Na uroczystości poświęcenia sztandaru od lewej: wicekonsul polski p. Stanisław Pichla, mer Potigny p. René Broussau, sekretarz Ambasady PRL p. Matosek, mer Falaise p. Holmann, dyrektor kopalni p. Emil Favre



Pamiątkowy gwóźdź w drzewce sztandaru wbija wicekonsul St. Pichla



Wiązanie symbolicznej szarfki przy sztandarze. Od lewej: p. Stefan Barylak — prezes Koła b. kombatantów I Polskiej Dywizji Pancerniej p. mer René Broussau oraz chorąży nowego sztandaru polskiego p. Piotr Miastkowski



Wokół sztandaru jego rodzice chrzestni: pp. Grosik, Romanek, Sitarz, Dubiel, Pitrańczyk, Osyba, Esuaize, Ginter. Uroczystego poświęcenia nowego sztandaru dokonuje ksiądz Franciszek Zajac



Podczas wspólnego obiadu, w którym wzięły udział wszystkie osobistości, zabrali głos byli mer Potigny p. Gabier i obecny mer p. Broussau. Mówili o silnej więzi łączącej Polaków z Francuzami



## W XX ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA N A D F A S Z Y Z M E M

# POŚWIĘCENIE SZTANDARU B. KOMBATANTÓW W POTIGNY

**D**WADZIEŚCIA LAT TEMU PAŃSTWA KOALICJI ANTYHITLE-  
ROWSKIEJ ODNOSŁY ZWYCIĘSTWO NAD NIEMCAMI. To historycz-  
ne zwycięstwo o szczególnym znaczeniu dla ludzkości dokonało się rów-  
nież dzięki bohaterstwu żołnierza polskiego, który walczył przeciwko hit-  
lerowcom na Zachodzie i na Wschodzie.

My, członkowie Koła Związku byłych Kombatantów 1-szej Dywizji Pan-  
cernej, zamieszkali w Potigny, departament Calvados (Francja), zebrani na  
uroczystości w dniu 2 maja, datę zwycięstwa czcimy szczególnie uroczyście,  
gdyż wymaga tego pamięć sześciuset naszych Braci — Polaków spoczywa-  
jących na ementarzu polskim w Langannerie, pozostającym pod naszą  
opieką.

Korzystając z gościnności przyjaznego nam kraju — Francji z radością  
przyjmujemy rozwój Polski, z której naszych ojców wypędziła bieda. Sto-  
imy na stanowisku nienaruszalności granic na Odrze i Nysie, co jest nam  
tym przyjemniejsze, że Rząd zaprzyjaźnionej z Polską Francji wypowiedział  
się w tej sprawie jednoznacznie. Pozwalamy sobie przesłać dla Pana,  
Generale, oraz za Pana pośrednictwem dla wszystkich byłych kombatant-  
ów polskich najlepsze życzenia i serdeczne pozdrowienia.

Tej treści telegram wysłany został przez Zarząd Koła b. żołnierzy  
1 Polskiej Dywizji Pancerniej do generała Mieczysława Moczara,  
prezesa Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i De-  
mokrację. Wysłali go ci, którzy przed 20 laty wyzwolali Normandię,  
rozbijali najlepsze, elitarne dywizje pancerne nieprzyjaciela, a na-  
stępnie w zwycięskim marszu na wschód dotarli do Wilhelmshaven.



Pochód otwierała orkiestra kopalniana, za nią szły poczty sztandarowe



Uroczystość w Potigny była wielkim świętem zgody i patriotycznej jedności

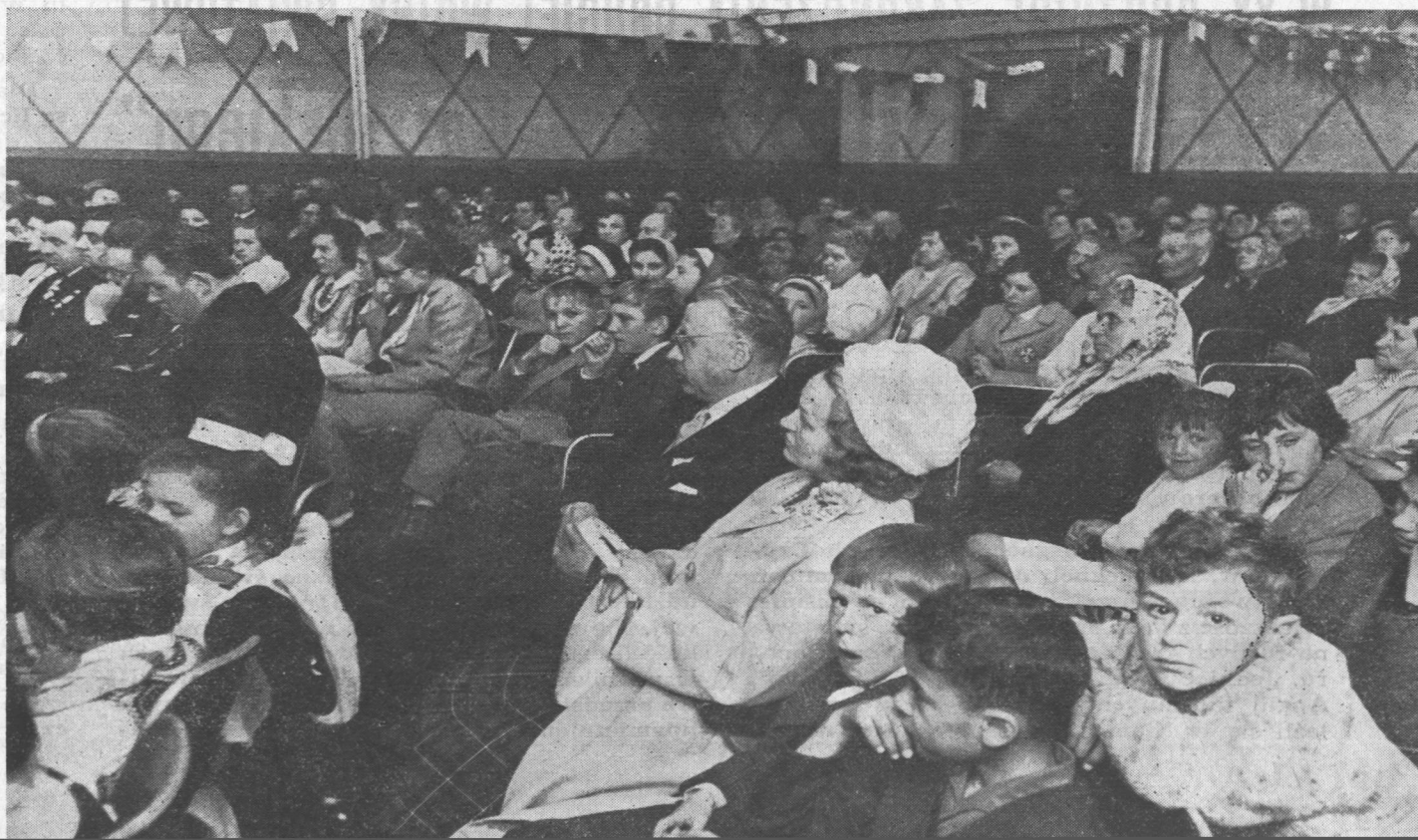


Podczas uroczystej akademii wystąpił chór dzieci ze szkoły polskiej w Potigny pod dyrekcją p. Władysława Gintera

**W** DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ ZAKOŃCZENIA WOJNY, powrotu polskich ziem zachodnich do Macierzy, a w 15-rocznicę istnienia Koła Kombatantkiego 1. P. D. P. w Potigny odbyła się tutaj uroczystość poświęcenia sztandaru. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz polskich — sekretarz Ambasady P.R.L. w Paryżu p. Matosek, wicekonsul w Paryżu p. Pichla, miejscowy mer p. Broussau oraz jego zastępca, mer poprzedniej kadencji p. Gabier, merowie sąsiednich miast — p. Holmann (Falaise), p. Portier (Chambois), reprezentant mera Saumont, dyrektor miejscowej kopalni p. Faure, dyrektorzy miejscowych szkół pp. Berry, Bourgeois, Ginter, polski proboszcz ks. Zajac, szef żandarmerii p. Carpentier i wiele innych osobistości polskich i francuskich. Organizatorem uroczystości był Zarząd Koła, którego prezesem jest p. Stefan Barylak.

Na uroczystości i przy składaniu wieńca u stóp pomnika poległych oraz na akademii zebrało się ponad 250 osób. Była ona wielkim wydarzeniem w życiu tej francusko-polskiej kolonii znanej z głębokiego patriotyzmu i troskliwej opieki nad cmentarzem polskich bohaterów.

Na uroczystości obecnych było ponad 250 osób, które przybyły tu nawet z odległych miejscowości, np. z Mondeville



**L** E 20-e ANNIVERSAIRE DE LA VICTOIRE est aussi le 15-e de la fondation d'une section des Anciens Combattants de la Première Division Blindée Polonaise à Potigny, localité normande où les émigrés polonais sont nombreux.

Ce double anniversaire a été rehaussé par la consécration du nouveau drapeau de la section que préside M. Stefan Barylak. Nous avons noté la présence du maire de Potigny, M. Broussau, et de son adjoint M. Gabier, ancien maire, des maires de Falaise et de Chambois, MM. Holmann et Portier, de M. Faure, des directeurs d'écoles MM. Berry, Bourgeois et Ginter, du Cdt de la Gendarmerie, M. Carpentier, de l'Abbé Zajac du secrétaire de l'Ambassade de Pologne à Paris, M. Matosek, du vice-consul M. Pichla, et de nombreuses autres personnalités françaises et polonaises ainsi que d'une assistance de plus de 250 personnes.

Les anciens de la 1 DB ont envoyé un télégramme au général Mieczysław Moczar, président de l'Union des Combattants pour la Liberté et la Démocratie (ZBoWiD), rendant hommage à l'héroïsme des soldats polonais qui ont combattu sur tous les fronts et en particulier des six cents héros reposant au cimetière polonais de Langannerie, exprimant leur joie de l'essor actuel de la Pologne, confirmant leur attachement au principe d'intangibilité de la frontière sur l'Oder et la Neisse, solennellement reconnue par leur seconde patrie — la France, et transmettant leurs meilleurs vœux à tous les anciens combattants polonais.



W Anglii Polki wstępowały do Pomocniczej Służby Kobiet, by służyć sprawie walki z faszyzmem

## POLKI STANĘŁY U BOKU MĘŻCZYZN W JEDNYM SZEREGU WALKI Z WROGIEM

**II** WOJNA STWORZYŁA STAN, w którym kobiety w niespotykanym dotąd w historii zakresie weszły w skład regularnych armii, były uczestniczkami bojów i zdobyły najwyższe słowa uznania. Na wszystkich frontach, gdzie tylko powstawały polskie formacje wojskowe, przywdziewały również mundury

polskie kobiety. Na Zachodzie, w Anglii, jako popularne „pestki” pełniły służbę w kantynach, szpitalach, sztabach, były szyfrantkami, w 2 Korpusie we Włoszech kilka tysięcy niewiast polskich spełniało wiele pomocniczych funkcji. Na Wschodzie zaś, w obozie nad Oką, jednym z pierwszych batalionów polskich był właśnie kobiecy batalion im. Emilii Plater. Te

dzielne niewiasty w beretach i spódniczkach koloru khaki, pod ciężkim obstrzałem, ze stoickim spokojem regulowały na frontowych drogach ruch samochodowy, prowadziły pojazdy mechaniczne, pod ogniem ściągają z pola walki ciężko rannych, a gdy trzeba było — łapały pepesze i długimi seriami biły Niemców aż się kurzyło.

Najbardziej bojową i niebezpieczną kartę służby miały kobiety krajowej konspiracji i Warszawskiego Powstania. Obciążone walizkami gazetek konspiracyjnych, godzinami siedzące przy nasłuchach radiowych, przenoszące przez kordony łapanek tajne rozkazy, aresztowane i katowane w gestapo, bohaterstwo milczały. Gdy wybuchło powstanie, gdy nie było rozróżnienia gdzie front a gdzie tyły, były wszędzie tam, gdzie było najgoręcej. Pierwsze schodziły do cuchnących kanałów, by przecierać nieznaną drogę w podziemnych labiryntach. Wróg nie miał dla nich żadnej litości ani względów. Niemiecy strzelcy wyborowi z bezwzględnością strzelali do oznaczonych czerwonym krzyżem sanitariuszek, do 13-letnich łączniczek z warkoczycami. Gdy



Ze wszystkich stron ZSRR ciągnęły do polskiego obozu nad Oką dziewczęta i kobiety, które jako popularne „Platerówki”, żołnierze kobiecego batalionu im. Emilii Plater, zapisały piękne karty historii podczas polskich kampanii na Wschodzie

upadło powstanie, zapędzono je za druty obozów jenieckich i traktowano tak samo jak żołnierzy-mężczyzn.

20 lat temu tak samo też przeżywały radość wyzwolenia, którą w prostych słowach opisuje Jan Marowski w książce pt. „Śladami czołgów I Dywizji Pancerniej”:

**P**IERWSZE CZOŁGI DYWIZYJNE ZBLIŻAJĄ SIĘ DO GRANICY NIEMIECKIEJ. Zmęczeni żołnierze ostatkami benzyny docierają do jakiegoś miasteczka i zatrzymują się na nocleg. Naraz...

„...Panie pułkowniku, my tu tracimy czas, a o krok stąd Niemcy trzymają w obozie setki Polek!

— Gdzie? — zrywa się pułkownik z wygodnego fotela — Skąd wiesz?...”

Pędzą mimo zmęczenia, ku widocznym z dala wieżom obozu.

„Jedna z wież obozu odezwała się raptem serią karabinu maszynowego. Odpowiedział jej z nawiązką Barbariski. Skręt szosy w lewo i za chwilę drugi — w prawo. Wysokie ogrodzenia kolczastych drutów. Brama. Czołg się nie zatrzymał. Brama z trzaskiem padła na ziemię wyrwana z zawiasów. Drugie ogrodzenie, druga brama i dookoła piaszczystego placu uszeregowane, drewniane, czarne, parterowe baraki, ustawione szczytowymi ścianami, zaopatrzone w drzwi w kierunku placu.

Drzwi pozamykane. Papée krzycząc gromił niemieckich strażników. Motocyklista, starszy strzelec Witkowski, uganiał dookoła placu. Parę strażów. Zginął jakiś oporny Niemiec.

Zaludniło się przed barakami. Dziesiątki, setki kobiet i dziewcząt. Polskie furazerki z proporczykami biało-czerwonymi, spodnie i buty z cholewami, spódnice i mundury amerykańskie, pasy, stopnie podoficerskie i oficerskie na czapkach i na naramiennikach.

Polki!

— O rany boskie, ileż tu bab! — złapał się za głowę Witkowski, zeskakując z motocykla.

Czołg i scout-cary były otoczone tłumem, który milczał. Wzruszenie zatamowało słowa. Tylko po twarzach zmęczonych przeżyciami Warszawy i niewolą obozów, płynęły łzy. Łzy szczęścia. Nareszcie upragniona wolność. Wolność przyniesiona przez Polaków, przez Dywizję gen. Maczka, przez polską 1 Dywizję Pancerną. Szczęście uwolnienia tak zwielokrotnione.

Przez tłum przeciska się komendantka obozu, porucznik Armii Krajowej — Jaga Milewska. Szukała Koszutskiego.

— 1726 kobiet — żołnierzy Armii Krajowej w stalagu VI C Oberlangen — meldowała w doskonałej służbowej postawie.

— Zrobić zbiorke — rozkazał pułkownik...”



Bohaterskie dziewczęta z Powstania Warszawskiego nie nosiły mundurów, lecz dzielnością przewyższały mężczyzn

## W XX ROCZNICĘ ZAKOŃCZENIA DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ WIELKI KONKURS „Tygodnika Polskiego” pt. „WSPOMNIENIE z LAT WOJNY”

W dwudziestolecie zakończenia II wojny światowej w prasie i na półkach księgarskich ukazują się liczne wspomnienia, artykuły, reportaże, prace historyczne, pamiętniki z lat 1939—1945. Wspomnienia Polaków z lat wojny są ciekawym i cennym przypomnieniem tego okresu historii oraz udziału różnych polskich formacji wojskowych w walce z hitlerowskimi Niemcami na wszystkich frontach.

Pragniemy gorąco zachęcić naszych Czytelników, aby sięgnęli do swych wspomnień z lat wojny i przekazali je nam na piśmie. Większość z Was przeżyła II wojnę światową na różnych frontach, walczyła w ruchu oporu. Jedni byli w Polsce, inni we Francji, Anglii lub innych krajach. Jeszcze inni znaleźli się w Niemczech, deportowani, na ro-

botach przymusowych w obozach koncentracyjnych.

Ogłaszając Konkurs na „Wspomnienie z lat wojny” pozostawiamy jego uczestnikom całkowitą swobodę wyboru. Opiszcie takie wydarzenia, które sami uważacie za najciekawsze, które pozostawiło Wam w pamięci najtrwalszy ślad, które warto i trzeba zapisać. Zbiór wspomnień różnych ludzi, wspomnień z trudnych lat walki z hitleryzmem może stanowić bardzo interesującą lekturę jako dokument i autentyczne świadectwo udziału i walki Polaków w II wojnie światowej. Nie chodzi nam w tym wypadku o gładkość literacką czy piękno stylu nadsyłanych wspomnień. Chodzi o konkretne i prawdziwe przedstawienie własnych przeżyć godnych upamiętnienia. Pozwala to na wzięcie udziału

tu w Konkursie wszystkim: i tym, którzy piszą z większą swobodą i tym, którzy niechętnie mają do czynienia z piórem.

Dla uczestników Konkursu przewidziane są liczne i cenne nagrody, a wśród nich:

- bezpłatny bilet na podróż do Polski i z powrotem,
- nowoczesne piece kuchenne (gazowe, 4-palnikowe z piekarnikiem)
- szereg nagród rzeczowych jak: wyroby polskiej sztuki ludowej, albumy, książki itp.

Prace konkursowe prosimy nadsyłać w terminie do 31 lipca 1965 r. Prace wspomnieniowe należy przysyłać pod adresem: „Tygodnik Polski” — La Semaine Polonaise 23, rue Taitbout, Paris IX-e.

Prosimy o niewysyłanie prac konkursowych z korespondencją na inny temat czy z listami do administracji pisma.

Na kopercie, obok adresu, prosimy zaznaczyć: „Konkurs Wspomnień”.



# WYZWOLENIE FRANCJI

## (1943 - 1944) <sup>(2)</sup>

JAN ZAMOJSKI

**I**NTENCJA CFLN było nakierowanie akcji Francuskich Sił Wewnętrznych (FFI) na wykonanie zadań szczególnie ważnych w związku z oczekiwanyimi operacjami inwazyjnymi wojsk alianckich i powiązanie tych walk w jeden kompleks operacyjny w ramach powstania narodowego. W tym celu organ CFLN dla kierowania walką w Kraju, BCRA (Bureau Central du Renseignement et d'Action) opracował zespół planów, z których najistotniejszą rolę odegrał plan „Vert” (sparaliżowanie linii kolejowych), „Bibendum” (akcje na transport kołowy nieprzyjaciela) oraz „Bleu” (sparaliżowanie sieci elektrycznej) i „Violet” (przecięcie sieci podziemnych kabli łączności). Plan „Vidal” przewidywał uruchomienie szerokiej akcji partyzanckiej na tyłach wojsk nieprzyjaciela, powiązanej z operacjami wojsk inwazyjnych.

Uzgodnienie tych planów z dowództwami alianckimi dało częściowy wynik, m.in. w postaci uwzględnienia działań FFI w dokonanym przez SHAEF (naczelne dowództwo alianckie) podziale Francji na strefy, w których odpowiedzialność za unieruchomienie transportu kolejowego spadało to na FFI, bądź też na lotnictwo alianckie. Kompleks zadań podziemna ujęty został w specjalnej instrukcji szefa CFLN z dnia 16.V.1944 r. (plan „Caiman”).

KPF, najliczniejsza organizacja podziemna Francji, poparła stanowisko gen. de Gaulle'a, iż „powstanie narodu jest nieodłączne od sprawy wyzwolenia narodu”. Całą działalność swej sieci wojskowej i politycznej nastawiła KPF na przygotowanie tego powstania, wskazując, że „bijąc się, walcząc bez wyczekiwania lud Francji winien przygotować się do powstania narodowego”).

### Lądowanie aliantów

6 czerwca o świcie rozpoczęło się lądowanie wojsk desantowych na wybrzeżu normandzkim. Poprzedniego wieczora w eterze zabrzmiały hasła „Brissez feuillages! Croisez roseaux! Nous portons l'églantine!” nakazujące uruchomienie planu „Vert” oraz podjęcie działań partyzanckich. Zanim jeszcze pierwsze statki desantowe dotarły do plaż Normandii, w Bretanii w rejonie Morbihan, wylądowały oddziały francuskich strzelców spadochronowych<sup>2)</sup> z zadaniem rozwinięcia szerokiej akcji dywersyjnej na tyłach wojsk niemieckich.

Oddziały te błyskawicznie obrosły w tysiące ochotników, zaopatrzonych w broń z powietrza. Tym razem było jej dość. Ich akcje szybko doprowadziły do całkowitego przecięcia linii komunikacyjnych i energetycznych, łączących Bretanię z resztą kraju, wiążąc w walce znaczne ilości wojsk niemieckich i ograniczając ich swobodę działania przeciw wojskom alianckim na przyczółkach.

Walki na przyczółku normandzkim przybrały ciężki charakter. Postępy wojsk alianckich w ciągu pierwszych dwóch miesięcy walk były powolne. Natomiast rozkazy

radiowe i wiadomości o lądowaniu uruchomiły dziesiątki tysięcy patriotów, którzy czynem poparli pogląd, iż „Francuzi winni wyzwolić się sami”. Drobne oddziały partyzanckie rozwijały się w wielkie zgrupowania. Od 40 do 60% jednostek FFI stanowiły oddziały FTPF. Ponownie pod kontrolą partyzantów znalazły się znaczne obszary w departamentach alpejskich, w Pirenejach, na południowym zachodzie. W połowie lipca w ogniu powstania stanęło 14 departamentów. Działania partyzanckie i dywersyjne związały w walkach i opóźniły przerzut na zagrożone odcinki 8 dywizji nieprzyjaciela. Siatki wywiadowcze (réseaux) dawały wyczerpującą informację o wszelkich ruchach nieprzyjaciela i jego siłach.

### Walki na tyłach

Wraz z maquis francuskimi były się polskie oddziały partyzanckie. Oddział im. Adama Mickiewicza stoczył 20.VI. walkę pod Uchon. Były się oddziały grupowane im. B. Głowackiego z dep. Gard i Tarn. Na stronę partyzantów przechodzili liczne grupy i całe oddziały złożone z Polaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu, zwłaszcza w rejonach alpejskich. Niezmierne wydajnie pracowała również służba wywiadowcza polskich sieci: „F-2”, „S-III”, wywiad POWN i wywiad polskich oddziałów FTPF. Agencja „F-2” i grupy wywiadowczo-dywersyjne POWN nastawione były przede wszystkim na wykrywanie wyróżni pocisków rakietowych V-1 i V-2. W walce przeciw wyrzutniom pocisków „V” zginął męzny por. Ważny — „Tygrys” z organizacji POWN.

Szczególnie skuteczna i groźna dla nieprzyjaciela okazała się dywersja na liniach kolejowych.

Przecięte zostały, i to wielokrotnie, takie linie m.in. jak Paryż-Marsylia, Paryż-Lille, Lille-Charleville, Paryż-Metz, Paryż-Mauberge, Paryż-Toulouse, Paryż-Strasbourg, Bordeaux-Toulouse, Paryż-Bern, Paryż-Genewa, Paryż-Aix-les-Bains, Paryż-Dijon, Lyon-Grenoble, Paryż-Limoges, Bordeaux-Lyon i wiele innych. Praktycznie na początku sierpnia Niemcy nie byli w stanie wykorzystywać sieci kolejowej Francji dla przewozu wojsk.

W walkach, jakie się wywiązały na wielu terenach, przeciwnik zdołał jednakże zadać siłom partyzanckim dotkliwe ciosy. Tylko części wielkiego zgrupowania „maquis” w rejonie Mont-Mouchet (Auvergne) udało się uniknąć rozbicia. Tragiczny los spotkał wielką część partyzantów obszaru Vercors (lipiec 1944). Otoczeni na tym płaskowyżu bronili się zaciekle. Dopiero użycie przez Niemców wojsk spadochronowych i desantu sztabowego doprowadziło do złamania oporu. W walkach tych zginęło śmiercią żołnierską lub męczeńską 11 uczniów i nauczycieli polskiego liceum w Villard-de-Lans. W lipcu, w La Versanne pod St. Étienne, zginął cały oddział polski im. T. Kościuszki, dowodzony przez T. Łopuszewskiego. W walkach w rejonie Carmaux poległ (6.VIII.) niezwykle męzny i utalentowany dowódca partyzancki kpt. R. Piotrowski ps. „Maurice”.

Natomiast w rejonie Oisans i Belledonne (Isère) całkowicie wówczas opanowanym przez partyzantów, taktyka zastosowana przez oddziały FFI (głównie FTP) w skład których wchodził dość liczni Polacy (pochodzący z La Mure lub dezertęrzy z Wehrmachtu — wcieleni do 5 Batalionu FTP-MOI) nie przyjmowania otwartej walki z doborowymi oddziałami niemieckimi (m.in. brygadą strzelców alpejskich) a nekania ich zasadzkami i wodzenia za sobą po obszarach górskich, nie pozwoliła Niemcom na zamierzone otwarcie sobie drogi do Włoch.

Równolegle z działaniami bojowymi, robotnicy przemysłu, górnictwa, transportu, elektryfikacji, odpowiadając na wezwanie podziemnych central związkowych CGT, rozwinieli ruch strajkowo-sabotażowy, który pod osłoną rewindykacji ekonomicznych krył cel polityczno-wojskowy i przygotowywał masy robotnicze do generalnego strajku powstańczego. W zakładach pracy działały, często miały jawnie, oddziały Milicji Patriotycznej, w tym również Polskiej Milicji Patriotycznej.

### Decydująca faza

W pierwszej połowie sierpnia 1944 r. walki o wyzwolenie Francji weszły w decydującą fazę. Na rozszerzonym znacznie przyczółku alianci skupili ilości wojsk dostateczną dla przełamania obrony niemieckiej grupy armii „B” (7 i 15 armia). Podjęta przez Niemców z najwyższym wysiłkiem próba rozciągnięcia przyczółka alianckiego uderzeniem „kułaka” pancernego na linię Mortain-Avranches załamała się. W dniach 13—15.VIII. natarcie wojsk anglosaskich doprowadziło do niemal pełnego odcięcia zgrupowania uderzeniowego nieprzyjaciela w rejonie Falaise — Argentan — Chambois. Zaszczyna, lecz okupioną dużymi stratami, rolę „korka od butelki”, w której znalazły się dywizje nieprzyjaciela, odegrała polska 1 DPanc. Niemcy zostali zmuszeni do pośpiesznego cofania się tracąc wielkie ilości ludzi i sprzętu. Natarcie wojsk alianckich przekształciło się w pościg. Ich czołowe oddziały pancerne zaczęły obchodzić Paryż od północy i południa.

W okresie najwyższego napięcia walk w północnej Francji, na plażach w okolicy St. Tropez 15 sierpnia wylądowały pierwsze rzuty 7 armii wojsk amerykańskich (gen. Patch) i w ślad za nimi — jednostki francuskiej armii „B” (Gen. de Lattre de Tassigny). Dowódca armii francuskiej i jego sztab znajdowali się w czasie tej operacji na polskim statku „Batory”. Podczas, gdy Amerykanie rozwinieli natarcie w kierunku północnym rozszerzając i osłaniając przyczółek, dywizje francuskie uderzyły na port wojenny Toulon. Gar-



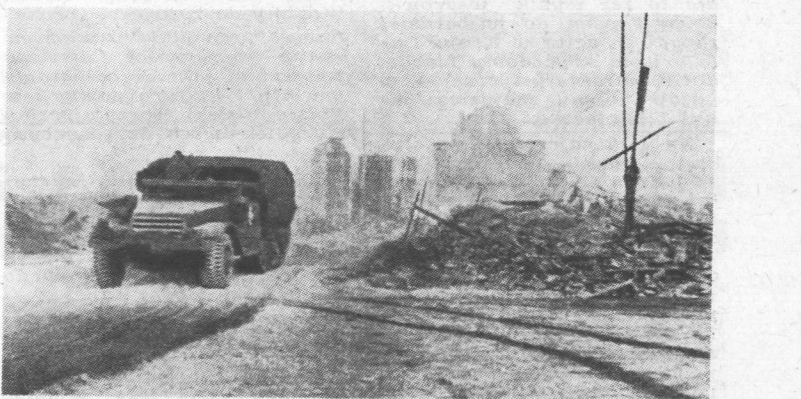
Kłopoty przy budowie przeprawy pod Abbeville. Żołnierze I Dywizji Pancernej gen. Maczka szybko się uporali z przeprawą

nizon niemiecki, broniący miasta, został rozczłonkowany, pobity i zmuszony do kapitulacji wraz z dowódcą, z adm. Ruhfusem (23—27.VIII). Jeszcze w trakcie walk o Toulon oddział wydzielony z 3 DIA dotarł w rejon Marsylii i nawiązał walki o miasto. Wykorzystując, podobnie jak w Toulonie, pomoc powstańców, którzy od kilku dni walczyli już w mieście, oddział ten uchwylił centrum Marsylii. Walki, w których Niemcy użyli artylerii obrony wybrzeża (ca 200 luf), zaś Francuzi — artylerii okrętowej, przeciągnęły się do 28.VIII. gdy gen. Schaeffer zdecydował się podpisać kapitulację.

Tego samego dnia gen. de Lattre mógł zatelegrafować do gen. de Gaulle'a. „W sektorze armii „B” nie ma już więcej Niemców, oprócz martwych lub jeńców”.<sup>3)</sup> Tych ostatnich wzięto łącznie około 37.000.

Opanowanie obu portów w terminie wcześniejszym, niż po przewidywanych w planie 20 dniach walk stało się możliwe m.in. dzięki pomocy FFI. Dostarczyły one dokładnych informacji o siłach i umocnieniach niemieckich, o braku głębokości obrony, stanie moralnym wojsk, wreszcie włączyły się zbrojnie do walk i dały przewodników nacierającym jednostkom amerykańskim i francuskim.

Po zdobyciu Toulonu i Marsylii armia francuska ruszyła pośpiesznie na północ, marszerując dwoma grupami korpusnymi generałów Bèthouarta i Monsaberta po obu brzegach Rodanu. Osłaniania od strony Alp przez oddziały



Inwazja na kontynent w pełnym toku. Poprzez ruiny Caen przejeżdża oddział I Dywizji Pancernej generała Maczka

FFI, ścigała obecnie jednostki 19 armii niemieckiej, która miała pozostać jej przeciwnikiem aż do końca działań wojennych. Równocześnie szybko odpływały ku granicom Rzeszy siły I armii niemieckiej znad Atlantyku. Tylko czwarta część z nich dotarła do wyznaczonego rejonu koncentracji pod Dijon.

Natarcie wojsk amerykańskich i francuskich od południa zbiegło się z nową fazą działań sił wewnętrznych. Zmuszone wskutek paraliżu linii kolejowych do poruszania się głównie drogami, jednostki niemieckie stały się wszędzie obiektem nieustannych ataków i zasadzek. Przerwanie dróg odwrotu i szarpanie kolumn niemieckich stało się najbardziej powszechną formą działań partyzanckich. Wywołane przez akcje partyzanckie „korki” na drogach gromadziło następnie lotnictwo alianckie. W wielu miejscach Niemcom nie udawało się utworzyć sobie dróg odwrotu siła i byli oni zmuszeni kapitulować przed oddziałami FFI.

### Dokończenie w następnym numerze

- 1) Directives générales (du CC du PCF) pour la préparation de l'insurrection nationale.
- 2) W sumie w Bretanii stanęło do walki blisko 30 tys. ludzi, z tego ok. 13—14 tys. uzbrojonych. R. Aron, Histoire de la libération, s. 145.
- 3) Gen. de Lattre de Tassigny, Histoire de la Première Armée Française, s. 114.

## RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

**LENG-PICARD ET C-IE** 16, Place de la Liberté, 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

# KRAJ W DNIU ZWYCIĘSTWA



## DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

Tegoroczne obchody tradycyjnych już „Dni Oświaty, Książki i Prasy” trwały w Polsce do końca maja.

Podczas „Dni” odbywały się liczne imprezy popularyzujące literaturę, sztukę i oświatę — kiermasze książek, spot-

kania z pisarzami, wystawy, koncerty, odczyty, przeglądy amatorskich zespołów artystycznych itp.

**W KRAKOWIE** słynną linie „A—B”, na zabytkowym Rynku, wypełniły obłożone przez krakowian stoiska pełne atrakcyjnych książek oraz wydawnictw i czasopism fachowych. **W ZAKOPANEM** odsłonięto tablice pamiątkowe na domach, w których mieszkali i tworzyli: Stefan Zeromski, Andrzej Strug i Kornel Makuszyński. Otwarto tu punkt muzealny w mieszkaniu Kornela Makuszyńskiego. Znalazło tam godne miejsce około 250 eksponatów-pamiątek ofiarowanych przez wdowę po pisarzu.

**W LUBLINIE** czynne były dwie interesujące wystawy książki poświęcone współczesnej prozie polskiej i dorobkowi Wydawnictwa Lubelskiego.

**W WARSZAWIE** nowa księgarnia przy ul. Hibnera 12 otrzymała nazwę „Nike”. Stołeczni księgarze nadali prezesowi Związku Literatów Polskich, Jarosławowi Iwaszkiewiczowi, tytuł honorowego kierownika tej nowej placówki (na zdjęciu po lewej).



## Tygodniowa GAWĘDA

Zawędrowały książki nie tylko mickiewiczowskie pod strzechy, ale również wielu innych poetów i pisarzy; dawniejszych i współczesnych. Co prawda, strzech już mało, ale to też wynik wędrowki ksiąg i pism do najbardziej zapadłych dziur w Kraju. Ludzie wola kryć domy blachą, a co charakterystyczne — w każdym domu znajdziesz jakąś biblioteczkę.

Na wsi najczęściej spotykamy obok podręczników szkolnych — to zrozumiale — książki pogłębiające wiedzę w zakresie prowadzenia gospodarstwa wiejskiego, a i książki o Polsce i świecie. Częściej literaturę dającą wiedzę niż literaturę dającą przyjemność. Tzw. kryminały nie znajdują na wsi masowego odbiorcy, a literatura piękna dociera raczej poprzez wypożyczalnie, rzadziej jest kupowana. Z wyjątkiem klasyków polskich. Sienkiewicz i Mickiewicz, Krasiński i Orzeszkowa wciąż „idą”.

Nowym działem bibliotek domowych w mieście i na wsi jest literatura techniczna. Takie to już czasy. Kraj „technicyzuje się” w gwałtownym tempie, nie może więc być inaczej. Jeden bardzo istotny przykład: przed wojną na jednego ucznia liceum ogólnokształcącego wypadł jeden uczeń szkoły zawodowej, dzisiaj proporcja

## Pod strzechy ♦ Chcą mieć książki ♦ Wiek techniki ♦ Dwie gotowości

zmieniła się w stosunku 4:1 na korzyść „zawodowców”. Tak to jest, młodzież woli zdobywać wiedzę praktyczną niż „ogólne wykształcenie”.

Ale to odrębny temat. Wróćmy do rozważań „oświatowych”. Wielki przełom w sensie masowości zarówno tworzenia, jak i odbierania oświaty i kultury nastąpił w Polsce dzięki sprzyjającemu zbiegowi dwóch decydujących elementów:

gotowości, ba, nawet zdecydowanej woli państwa ludowego do upowszechnienia oświaty i dóbr kulturalnych (wiąże się to z rzeczą oczywistą z nakładem sił i środków do osiągnięcia tego celu),

oraz gotowości zmieniającej się niekiedy wręcz w entuzjazm mas ludowych do przyjęcia na siebie nie tylko roli odbiorców, lecz również współtwórców kultury. Stąd owe tysiące różnych zespołów, orkiestr, kółek, klubów wiejskich.

Słowem: dwa elementy, których nigdy nie było. Szlachetny „Promyk” pod koniec XIX wieku pragnął oświecić lud, ale przekraczało to siły człowieka i jego możliwości, nie miał też kto rozbudzić tęsknoty do wiedzy i do piękna w narodzie.

Dziś jedno z drugim idzie w parze.

MARIAN

W uroczystym i podniosłym nastroju obchodzono w Kraju 9 maja — Dzień Zwycięstwa nad faszyzmem oraz 20 rocznicę wyzwolenia Ziemi Zachodnich i Północnych. (O centralnych uroczystościach, które odbyły się we Wrocławiu informowaliśmy już w poprzednim numerze „Tygodnika”).

A oto dalsze informacje z poszczególnych miast Polski:

**WARSZAWA.** W przeddzień rocznicy zakończenia wojny w Ogrodzie Saskim, w miejscu, gdzie zostanie wzniesiony Pomnik Zwycięstwa odsłonięto tablicę pamiątkową. W miejscach upamiętnionych walką i martyrologią ludu stolicy, na cmentarzach wojсковых, pod pomnikami i płytami pamiątkowymi złożono wieniec i kwiaty.

**ZABRZE.** Na stadionie odbyła się wielka manifestacja antywojenna mieszkańców województwa katowickiego, w której wzięło udział około 70 tysięcy osób. Podniosłym momentem manifestacji było uroczyste ślubowanie zgromadzonej na stadionie młodzieży, że wiernie strzec będzie zdobyczy Polski Ludowej i swoją pracą i nauką pomnażać będzie jej dorobek (na zdjęciu po prawej).

**GDAŃSK.** W zabytkowej dzielnicy Gdańska na Długim Targu odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru gdańskiemu Pułkowi Obrony Terytorialnej. Pułk otrzymał imię „Józefa Wybickiego” — twórcy hymnu narodowego. Mieszkańcy Wybrzeża złożyli hołd pamięci bohaterów Westerplatte oraz żołniercom radzieckim poległym w walkach o wyzwolenie Gdańska.

**KOSZALIN.** Na kołobrzeskiej plaży, u stóp Pomnika Zaślubin Polski Ludowej z Morzem, odbył się wielki wiec. Na zakończenie manifestacji zgromadzona młodzież powtórzyła słowa historycznego ślubowania sprzed dwudziestu lat, przyrzekając wiernie stać na straży polskiego wybrzeża nad Bałtykiem.

**BIAŁYSTOK.** Z udziałem delegacji z Moskwy, Kijowa, Lwowa, Mińska i Grodna odbył się w Białowieży, opodal miejsca, gdzie hitlerowcy stracili około tysiąca osób wiec okolicznej ludności. Białostocki Pułk Obrony Terytorialnej otrzymał sztandar ufundowany przez mieszkańców ziemi białostockiej. Z tej okazji odbyła się także defilada wojskowa, oraz liczne imprezy artystyczne.

**KRAKÓW.** Głównym wydarzeniem w woj. krakowskim była wielotysięczna manifestacja w Proszowicach — centrum tak zwanej republiki kazimiersko-proszowickiej. Była to część ziemi krakowskiej, która w sierpniu 1944 roku znajdowała się pod władzą partyzanckich oddziałów. Szkoła Podstawowa i Liceum nr 3 w Krakowie otrzymały sztandar i imię Bohaterów Westerplatte. Sztandar, ufundowany przez mieszkańców Krakowa i b. kombatanów.

**BYDGOSZCZ.** Mieszkańcy ziemi wąbrzeskiej i brodn-

kiej uczcili pamięć tych, którzy zginęli z rąk hitlerowskich oprawców. We wsi Kurkocin, w miejscu, gdzie jesienią 1939 roku hitlerowcy zamordowali 500 patriotów polskich, odsłonięto pomnik.

**OLSZTYN.** W Komornikach pod Działdowem odsłonięto pomnik ku czci pomordowanych ofiar faszyzmu. W uroczystości uczestniczyło ponad 10 tysięcy osób. Wśród nich znaleźli się szczęśliwie uratowani byli więźniowie obozu działdowskiego oraz rodziny pomordowanych.

**SZCZECIN.** W przeddzień 20 rocznicy zwycięstwa na

Mikolinie odbyła się manifestacja mieszkańców Opoloszczyzny. Po okolicznościowych przemówieniach delegacje zakładów pracy i organizacji społecznych złożyły wieniec pod pomnikiem.

**POZNAŃ.** Na wzgórzach b. cytadeli otwarto muzeum-militarium. Sale wystawowe znajdują się w kazamatach polskiego bunkra, gdzie więziono patriotów i członków ruchu oporu. Zgromadzono w nich dokumenty dotyczące walk o zdobycie cytadeli w 1945 r. oraz broń.

**LUBLIN.** Kilka tysięcy mieszkańców powiatu lubel-



Placu Dzierżyńskiego odbyła się wielka manifestacja pokojowa, w której uczestniczyło kilkanaście tysięcy mieszkańców. Szczecin był także metą wielkiej Sztafety Przyjaźni, urządzonej przez organizację młodzieżową Wojska Polskiego wspólnie z organizacjami: czechosłowacką i wschodnioniemiecką.

**OPOLE.** U stóp Pomnika Wdzięczności, na miejscu, gdzie spoczywają prochy 40 tysięcy żołnierzy radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie ziemi opolskiej, w

skiego uczestniczyło w wiecu zorganizowanym w Jastkowie koło Lublina. Na frontonie pałacyku, w którym przed dwudziestu laty mieściła się jedna z pierwszych szkół oficerskich, odsłonięto tablicę pamiątkową.

**W ZAMOŚCIU,** mieście odznaczonym Krzyżem Grunwaldu, odbył się wielki wiec. Tego dnia uroczystość przekazano młodzieży szkole im. Dzieci Zamojszczyzny. Jest to typyczny obiekt szkolny, wzniesiony na Lubelszczyźnie w ciągu dwudziestolecia Polski Ludowej.

## JUBILEUSZ Prof. STANISŁAWA KULCZYŃSKIEGO



W dniu 9 maja prof. dr Stanisław Kulczyński, wybitny działacz naukowy, państwowy, społeczny i polityczny, ukończył 70 lat.

Przed wybuchem II wojny światowej prof. Kulczyński — wówczas rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, członek-korespondent Polskiej Akademii Umiejętności, zdecydowanie przeciwstawiał się zamachom na wolność obywatelską społeczeństwa, bezkompromisowo występował przeciwko faszyzacji Kraju.

Po wyzwoleniu jako delegat Ministerstwa Oświaty profesor udaje się z pionierską grupą Pełnomocnika Rządu PRL do płonącego jeszcze

Wrocławia, zaraz po wyzwoleniu miasta. Zostaje rektorem Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu i własnymi rękami dźwiga z ruin te uczelnie.

Zadzierżgnięta w tamtym okresie wież profesora z ziemiami zachodnimi nie słabnie ani na chwilę, nawet wówczas, gdy odpowiedzialne obowiązki każą mu się przenieść do stolicy. Jako przewodniczący Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich swą pracą i inicjatywą przyczynia się do rozkwitu tych prastarych polskich ziem.

Wybrany w 1952 r. wiceprzewodniczącym Rady Narodowej Stronnictwa Demokratycznego, a w 1956 r. przewodniczącym Centralnego Komitetu Stronnictwa sprawuje tę funkcję do dziś.

Od 1956 r. prof. Kulczyński pełni funkcję zastępcy przewodniczącego Rady Państwa. Od 10 lat jest prezesem Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, jest także przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju.

Prof. Kulczyński posiada wiele wysokich odznaczeń państwowych, m.in.: Order Sztandaru Pracy I klasy, Krzyż Wielki, oraz Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

## 7 DNI W SKRÓCIE

**ISTEBNA** (Katowickie) — Znany rzeźbiarz ludowy Józef Bocek jest też sadownikiem-amatorem. Najbardziej szczydzi się jabłonią, której 30 gałęzi wydaje co roku tyleż różnych odmian smakowitego owocu.

**KALISZ** (Poznańskie) — W końcu kwietnia ponad 400 księży, byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau, odbyło pielgrzymkę do Kalisza. Na 2-dniowe uroczystości przybył kardynał Wyszyński.

**OLSZTYN** — Maj zaczął się na Mazurach... mrozem. W niektórych okolicach temperatura spadła do minus 4 stopni. W całym Kraju wegetacja jest opóźniona. Zieleń drzew i pól dała na siebie czekać.

**BYDGOSZCZ** — Od 3 do 10 maja tu oraz w Toruniu i Lubostroniu odbył się doroczny Festiwal Muzyki Polskiej. Świetne orkiestry i doskonali soliści wykonali szereg mało znanych, bądź wręcz zapomnianych utworów polskich kompozytorów: Chopina, Drezera, Rózyckiego i Malawskiego.

**W** DNIU 30 MAJA W POLSCE 19.530.844 uprawnionych do głosowania osób odda swoje głosy na listy Frontu Jedności Narodu, wybierając tym samym spośród 660 kandydatów 460 posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W tym samym dniu odbędą się wybory do rad narodowych różnych szczebli. Uprawnieni do głosowania obywatele wybiorą ponad 172 tysiące radnych. Największa liczba radnych, bo ponad 120 tysięcy, zostanie wybrana do rad gromadzkich. Do wojewódzkich rad narodowych kandyduje ponad 3500 osób, spośród których zostanie wybranych 2400.

Do powiatowych rad narodowych (nie licząc rad miejskich na prawach powiatu) na listach wyborczych figuruje 25.400 kandydatów, z których zostanie wybranych 17 500 radnych.



# WYBORY W POLSCE SEJM I RADA PAŃSTWA LISTY FRONTU NARODOWEGO

W ciągu pięciu lat od 1953 do 1957 r. Sejm PRL zatwierdził 167 dekrétów Rady Państwa, czyli przeciętnie jakieś 33 dekrety rocznie. W ciągu następnych dziewięciu lat (1957—1965)... raptem 2. Co to znaczy?

Bardzo wiele. Znaczy to, przede wszystkim, że Sejm w ostatnim dziesięcioleciu spełniał swoją konstytucyjną rolę przygotowania i uchwalenia ustaw, nie zaś „zatwierdzania dekrétów”, tak jak to bywało uprzednio, gdy w latach przedpaździernikowych rola

Sejmu była nijaka. Rada Państwa, ta emanacja Sejmu, podległa w myśl Konstytucji Sejmowi, zastępowała wówczas Sejm i uchwałała zeń akty ustawodawcze, zostawiając mu zaledwie prawo do zatwierdzania dekrétów. Zatwierdzanie ich wówczas, gdy już dawno weszły w życie.

Zmienione stosunki w Polsce spowodowały zasadniczą zmianę i w tej dziedzinie. Rada Państwa zgodnie z Konstytucją: zarządza wybory, zwołuje sesje Sejmu, ustala powszechnie obo-

wiązującą wykładnię ustaw, wydaje dekrety (w okresie między sesjami Sejmu), mianuje przedstawicieli PRL w innych państwach, obsadza stanowiska cywilne i wojskowe przewidziane ustawami, zajmuje się ponadto reprezentacją na zewnątrz, odznaczeniami, aktami łaski itp. Sejm zaś — pracą ustawodawczą i kontrolującą inne organy władzy państwowej.

Cała Polska dziś, w przededniu wyborów do Sejmu i rad narodowych żywo interesuje się tymi sprawami. Interesują się nimi zwłaszcza młodzie, ci, którzy po raz pierwszy będą głosowali, zdobywając sobie niejako w ten sposób patent na dojrzałość. Wedle prawa wyborczego głosują wszyscy, którzy ukończyli 18 lat, zaś wybrani do Sejmu lub rad mogą być obywatele od lat 21.

Wybory w Polsce, kraju demokracji ludowej oparte są na innych zasadach niż wybory we Francji. W zasadzie pierwszy wybór dokonuje się wcześniej, przed powszechnym głosowaniem. Nie ma walki poszczególnych list wyborczych, ugrupowań, partii, ponieważ (tak jest już od szeregu lat) istniejące w Polsce stronnictwa polityczne oraz inne organizacje zdecydowały się tworzyć wspólne listy wyborcze.

Przypomnijmy może, jakie to są stronnictwa: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe oraz Stronnictwo Demokratyczne. Prócz tych trzech stronnictw politycznych kandydatów wysuwają różne organizacje i związki, jak np. Związki Zawodowe, Liga Kobiet, organizacje młodzieżowe, ugrupowania katolickie. W ostatnim Sejmie istniały kluby poselskie trzech wymienionych stronnictw oraz koła posłów ugrupowań katolickich: „Znak” (zbliżone do kół kierujących kościołem rzymsko-katolickim w Polsce), Chrześcijańskiego

„Stowarzyszenia Społecznego” oraz „Pax”-u. Wydaje się, sądząc według kandydatów na listach wyborczych, że w nowym Sejmie będzie podobnie.

Na temat kandydatów odbywają się narady przedstawicieli Frontu Jedności Narodu i zainteresowanych organizacji, dyskutuje się nad kandydaturami i ustala listę kandydatów z danego terenu, kandydatów do najwyższego organu władzy — Sejmu, do władz terenowych — wojewódzkich, powiatowych, miejskich, dzielnicowych czy gromadzkich rad narodowych. Listy kandydatów muszą być z kolei przedstawione wyborcom na zebraniach. Nie zawsze owo „przedstawienie” wypada dla kandydata pomyślnie. Mogłoby na temat coś powiedzieć ci kandydaci, którzy na takich właśnie zebraniach zostali skreśleni z listy kandydatów. Takich wypadków było w Polsce nie mało.

Wreszcie lista jest już ostatecznie ustalona, ogłoszona, wywieszona. Prasa, radio, telewizja informują o życiorysie kandydata. Kandydat sam jeździ „w teren” przedstawia się coraz to nowym grupom wyborców, odpowiada na mnóstwo pytań, w tym również „podchwytliwych”. I tak jest aż do dnia wyborów.

Na liście wyborczej znajduje się oczywiście więcej kandydatów niż mandatów z danego okręgu. (Wyborcy mają prawo skreślenia na kartkach wyborczych tych kandydatów, którzy ich zdaniem nie nadają się na stanowisko posła czy radnego). Za wybranych uznaje się tylko tych, którzy otrzymali największą ilość głosów i mieszczą się w liczbie miejsc do Sejmu, bądź określonej rady narodowej.

Udział w głosowaniu uważa się powszechnie za spełnienie obowiązku obywatelskiego. Stąd też wysokie liczby, wysokie procenty głosujących.

## GŁOS POLSKI NA FORUM POZAEUROPEJSKIEJ KOMISJI GOSPODARCZEJ

W czasie debaty nad sytuacją ekonomiczną Europy na XX sesji Europejskiej Komisji Gospodarczej Organizacji Narodów Zjednoczonych przewodniczący delegacji polskiej wiceminister spraw zagranicznych Józef WINIEWICZ omówił zagadnienie współpracy ekonomicznej pomiędzy krajami europejskimi o różnych ustrojach polityczno-społecznych.

Choć postępy uzyskane w ostatnich latach w tej dziedzinie są niewątpliwie poważne — stwierdził m. in. mówca — to jednak istnieją możliwości bezpośredniej współpracy, zapoczątkowanej niedawno, między przemysłami poszczególnych krajów europejskich. Poważnie rozszerzyć można wymianę handlową oraz obustronną i wielostronną współpracę naukowo-techniczną.

Europejska Komisja Gospodarcza uchwaliła 14 rezolucji, z których 3 zgłoszone zostały przez Polskę. Na

wniosek polskich przedstawicieli przyjęto rezolucję dotyczącą badań rynków handlu artykułami chemicznymi. Inna rezolucja, przyjęta na wniosek Polski, stwierdza powstanie sprzyjających warunków dla rozszerzenia współpracy ekonomicznej i naukowo-technicznej w nowych dziedzinach, które dotychczas nie stanowiły przedmiotu działalności Komisji. Również na wniosek przedstawicieli Polski uchwalono rezolucję przewidującą zorganizowanie przez rządy europejskie na 20-lecie istnienia Europejskiej Komisji Gospodarczej szerszej kampanii zapoznawczej w kołach gospodarczych. Uchwalenie tych rezolucji osiągnięte zostało dzięki uznaniu zasady współpracy w oparciu o wzajemne korzyści, co przyczynia się do umocnienia pokojowych stosunków między państwami Europy i co gorąco i niezmiennie popiera rząd polski.

JD



### BIURO PODRÓŻY GRALLA

OFICJALNY KORESPONDENT ORBIS'u

LIGENCE: 62.174 MEMBRE A.P.C.A.V.

DYREKCJA LENS (P-de-C) Face à la Gare Tél. 731 i 867

#### ODDZIAŁY:

#### BRUAY-EN-ARTOIS

Voyages GRALLA  
35, rue Ch. Marlard  
BRUAY-en-ARTOIS (P-de-C)  
Tel. 432

#### PARYŻ

Voyages GRALLA  
48, rue Vivienne Tel. CENTral 46-61  
Métro: MONTMARTRE

#### METZ

Voyages GRALLA  
43-45, rue Serpennoise  
METZ (Moselle) Tel. 68-24-01

## JEDYNE BIURO PODRÓŻY WE FRANCJI NA POCIĄGI SPECJALNE DO POLSKI

LENS — DOUAI — VALENCIENNES do POZNANIA i z powrotem: 245 franków. Organizuje w 1965 r. 5-dniowe wycieczki po najpiękniejszych miejscowościach Polski

oraz

organizuje wycieczki do Polski w odwiedziny do rodzin. Dany wyjazdów wycieczek grupowych i pociągów specjalnych:

31 maja	na 1 lub 2 miesiące
14 czerwca	na 1 lub 2 miesiące
8 lipca	LENS — POZNAŃ
19 lipca	LENS — POZNAŃ
4 sierpnia	
23 sierpnia	
18 września	

U W A G A: Na życzenie klientów pobyt może być skrócony. JADĄC POCIĄGIEM SPECJALNYM SPĘDZASZ TYLKO JEDNĄ NOC W PODRÓŻY. WYJAZD Z LENS 11.00. PRZYJAZD DO POZNANIA OKOŁO 14.00 NA DRUGI DZIEŃ.

Oprócz wyjazdów grupowych i pociągów specjalnych Biuro Podróży GRALLA urządza wyjazdy zbiorowe do Polski co tydzień, jak również wyjazdy indywidualne dla klientów. Wyjazd z grupą lub pociągiem specjalnym i powrót indywidualny lub z inną grupą.

Poza tym:

Co sobotę wyjazdy grupowe bez przesiadki DO POLSKI Z PARYŻA przez METZ — WROCŁAW lub POZNAŃ i z powrotem: 269 franków. Regularne wyjazdy grupowe z METZ bez przesiadki — POZNAŃ lub WROCŁAW i z powrotem: 235 franków.

- ▲ Biuro Podróży GRALLA wystawia wszelkie bilety kolejowe, samolotowe itp. ze zniżkami urlopowymi;
- ▲ Wystawia bilety do ostatniej stacji w Polsce;
- ▲ Wystawia na miejscu bony „Orbisu” oraz bony benzynowe z 30% zniżką.
- PRZEKAZUJE PIENIĄDZE DO POLSKI: za 100 Fr otrzymuje rodzina w Kraju 1440 złotych, za 200 Fr — 2880 złotych itp.
- Sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop.
- Załatwia wszelkie tłumaczenia urzędowe i oficjalne.
- Udziela wszelkich informacji bezpłatnie.

# W XX ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA NAD FASYZMEM

## DELEGACJA ZBoWiD NA UROCZYSTOŚCIACH WE FRANCJI

Dunkerque a fêté dans l'allégresse le 20-e anniversaire de la victoire. Programmes spéciaux dans les cinémas — entre autres projection de „Varsovie, ville indomptée”, grands bals jusqu'à l'aube... Mais aussi solennités recueillies, dépôt de gerbes devant les cinq monuments commémoratifs — des cheminots, des fusiliers de la marine, des soldats anglais, des anciens du 110-e R.I. et devant l'hôtel de ville — au cours d'un défilé organisé par l'ANACR. A côté de l'adjoint au maire de Dunkerque M. Maillard, du sénateur M. Adolphe Dutoit, du colonel Auzoulias — „André”, du colonel Derudder, des capitaines Henri, Mongy, Du Castel, du Cdt de la der, des capitaines Henri, Mongy, Du Castel, du Cdt de la garnison — Cadi, du Cdt de la Gendarmerie — Langlais, des représentants des organisations et syndicats locaux, une délégation polonaise était présente, composée de trois écrivains anciens combattants — Stanisław Ryszard Dobrowolski — poète, Wojciech Zukrowski — romancier, Stanisław Strumpf-Wojtkiewicz — auteur de romans historiques et

ancien officier de presse à l'Etat-Major du général Sikorski. Au cours de la réception offerte à l'hôtel de ville le colonel „André” rappelait le sacrifice des Polonais tombés dans „la poche de Dunkerque” de septembre 1944 à mai 1945. On a également parlé de la Pologne „soeur de la France” au banquet de l'ANACR et à celui offert en la mairie de Saint-Pol. On en a parlé place Jean-Bart où dansaient et chantaient les ensembles polonais „Krakowiak” et „Lublin”. C'était à Dunkerque une véritable journée franco-polonaise. La délégation polonaise qui représentait la ZBoWiD (Union des Combattants pour la Liberté et la Démocratie) a pris part également aux commémorations de Notre-Dame de Lorette sur le champ de bataille de 1914—1918, à La Targette où se dresse le monument aux „Bayonnais” — Polonais engagés volontaires de la première guerre mondiale et à la citadelle d'Arras où parmi les 220 noms de fusillés par les nazis on trouve 45 noms de Polonais ou de Français d'origine polonaise.



Na przyjęciu w ratuszu przemawia p. Maillard

ki, pomnik ku czci poległych żołnierzy angielskich, pomnik „Anciens du 110-ème R.I.” i ogromna ratuszowa stela pamiątkowa).

W pochodzie udział wzięli m. in. zastępca mera Dunkierki — p. Maillard, senator Adolphe Dutoit, pułkownik Auzoulias (znany w „Résistance” jako pułkownik „André”), członek zarządu głównego „ANACR”, pułkownik Derudder, kapitanowie Henry, Mongy, Du Castel, Cadi — dowódca garnizonu Dunkierki, Langlais — szef miejscowej żandarmerii — oraz liczni przedstawiciele różnych miejscowych organizacji i syndykatów. Obecny był również konsul generalny PRL w Lille — p. Józef Klasa. W uroczystościach wzięła także udział przybyła z Kraju delegacja polskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w osobach trzech znanych pisarzy polskich: poety Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego, prozaika Wojciecha Zukrowskiego i znanego autora powieści historycznych, byłego oficera prasowego w sztabie gen. Sikorskiego — Stanisława Strumpf-Wojtkiewicza. Delegacja polska złożyła wieńce przed stelą ratuszową, przed którą na zakończenie oficjalnej uroczystości odegrany został do dziś przejmujący „Chants des Partisans” Josepha Kessela.

Po pochodzie odbyło się przyjęcie w gmachu ratusza. Wzruszające, bo przypominające lata cierpień

**DUNKIERKA** Pięknie i bardzo uroczysto obchodziła Dunkierka dwudziestą rocznicę zakończenia wojny i zwycięstwa nad faszyzmem. Wielki port Nordu zdobyły rozłopotane na wietrze flagi, w kinach wyświetlano specjalny program — filmy poświęcone wojnie (w Grand-Fort-Philippe, w pobliżu Dunkierki, grano „Varsovie ville indomptée”), wszystkim lokalom publicznym władze miejskie udzieliły zezwolenia na urządzenie całonocnych balów 5, 6, 7, 8, 9 i 10 maja.

Główne uroczystości przebiegały pod znakiem wspomnień o polsko-francuskim braterstwie broni i przyjaźni francusko-polskiej, a szczególnie dzień 8 maja, na który złożyło się szereg wzruszających przyjęć, spotkań i manifestacji.

Gospodarzem tego wyjątkowego dnia była w Dunkierce — wspólnie zresztą z władzami miejskimi — Association Nationale des Anciens Combattants de la Résistance (ANACR). Po przyjęciu wydanym przez „ANACR” w hotelu „Métropole”, gdzie zebrały się — prócz licznych miejscowych byłych kombatantów — zaproszone cywilne i wojskowe osobistości, rozpoczęła się główna, właściwa uroczystość — pochod, którego trasa wiodła do wszystkich pięciu pomników ku czci poległych w Dunkierce (dworcowa stela ku czci poległych kolejarzy, pomnik fizylierów marynar-

Wojciech Zukrowski, konsul Klasa, zastępca mera Dunkierki p. Maillard i Stanisław Strumpf-Wojtkiewicz przed „Cénotaphe du Beffroi” (zdj. po lewej)

W centralnych uroczystościach organizowanych w Paryżu w dniach 8 i 9 maja br. w Paryżu z udziałem prezydenta Republiki gen. de Gaulle'a, uczestniczył również delegat ZBoWiD-u gen. dyw. Jan Raczkowski, główny inspektor polskich wojsk lotniczych. Podczas defilady wojskowej na Champs-Élysées gen. Raczkowski znajdował się na trybunie honorowej.

W dniach następnych gen. Raczkowski wraz z pozostałymi delegatami ZBoWiD-u pisarzami i b. kombatantami Stanisławem Ryszardem Dobrowolskim, Wojciechem Zukrowskim i Stanisławem Strumpf-Wojtkiewiczem — uczestniczył w odbywającym się przy Avenue Kleber w Paryżu międzynarodowym kongresie b. jeńców wojennych.



Delegacja ZBoWiD składa wieńce na dworcu w Dunkierce przed tablicą ku czci poległych kolejarzy



i walki z hitlerowskim faszyzmem przemówienia wygłosili: zastępca mera — p. Maillard i pułkownik „André”. Pułkownik „André” przypomniał m. in. o tym, jak to w końcowym okresie okupacji — od września 1944 r. do maja 1945 r. — kilkuset Polaków padło w tzw. „poche de Dunkerque” bijąc się u boku towarzyszy walki, Francuzów, ze wspólnym, zniechęconym wrogiem.

„Biliśmy się ramię przy ramieniu — mówił pułkownik „André” — i nigdy nie zapomnimy o tym, że nasze wyzwolenie zawdzięczamy ich — Polaków — poświęceniu. Polska — to dla nas siostra.”

O Polsce mówiono tego dnia w Dunkierce publicznie i w rozmowach prywatnych, życzliwie, z ogromną sympatią. Mówili o Niej witając polskich gości na przyjęciu w „Hôtel de Ville” pp. Maillard i Au-zoulias, mówiono o Niej w godzinach południowych na placu Jean-Bart, gdzie występowały przybyłe na uroczystości polskie zespoły folklorystyczne „Krakowiak” z Guesnain i „Lublin” z Pecquencourt, mówiono o Niej także i na wydanym przez „ANACR” w restauracji „Astoria” w Malo-les-Bains bankiecie, gdzie francuscy byli kombatanci Dunkierki z przejęciem słuchali wspomnień Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego, który opowiadał o tym, jak to dwadzieścia lat temu wkraczał wraz z wojskiem polskim jako korespondent wojenny do Berlina i gdzie rześcicie oklaskiwano przemówienie, jakie wygłosił w języku francuskim jeden z delegatów ZBoWiD-u — Stanisław Strumpf-Wojtkiewicz.

Autor książki „Sikorski i jego żołnierze” przypomniał m.in. o tym, że największych zbrodni dopuścił się hitlerizm właśnie w Polsce. Wspomniał także i o tym, że w początku roku 1940, kiedy przyjechał na Nord w charakterze delegata gen. Sikorskiego, aby złożyć podziękowania tym wszystkim rodzinom polskim, których członkowie zgłosili się do organizującej się w Coëtquidan armii polskiej, dane mu było stwierdzić, że patriotyzm emigrantów polskich — nawet i tych którzy nie znali języka polskiego — był najwyższej miary. Stanisław Strumpf-Wojtkiewicz złożył również serdeczne podziękowania władzom miejskim Dunkierki za zaproszenie delegacji polskiej na uroczystości dwudziestolecia zakończenia wojny, które określił jako „miły i przyjacielski gest w stosunku do Polski”. Trzeba wierzyć w kulturę i w zdrowy rozsądek ludzi XX wieku — konkludował p. Strumpf-Wojtkiewicz. — Zmobilizujemy wszystkich do utrwalenia harmonijnego i pokojowego współistnienia.

Na cześć gości polskich wydano także przyjęcie w merostwie leżącej w bliskim sąsiedztwie Dunkierki miejscowości Saint-Pol-sur-Mer. W trakcie tego pożegnального przyjęcia występowały polskie zespoły folklorystyczne z Guesnain i Pecquencourt.

Bardzo serdecznie przemówił do obecnych Stanisław Ryszard Dobrowolski, dziękując gminie Saint-Pol za miłe przyjęcie, a młodzieży z zespołów tanecznych — za kulturowanie polskiego folkloru. „Bądźcie dobrymi dziećmi Francji — powiedział warszawski poeta do młodych ludzi z „Krakowiaka” i z „Lublina” — a będziecie także i dobrymi dziećmi Polski”.



Biskupi, generałowie, prefekt Tomasi, konsul Klasa, Stanisław Ryszard Dobrowolski i członkowie polskiej delegacji w czasie uroczystości poświęconej pamięci żołnierzy poległych w czasie pierwszej wojny światowej

## NA WZGÓRZU NOTRE-DAME-DE-LORETTE

**PISARZE POLSCY — CZŁONKOWIE DELEGACJI ZBOWID** — brali również udział w uroczystościach, które odbywały się na wzgórzu Notre-Dame-de-Lorette. Pochowanych zostało tu tysiące żołnierzy francuskich, którzy 50 lat temu polegli w wielkich bitwach na polach Artois. Wśród nich znajdują się liczni Polacy, którzy przelewali swoją krew za wolność.

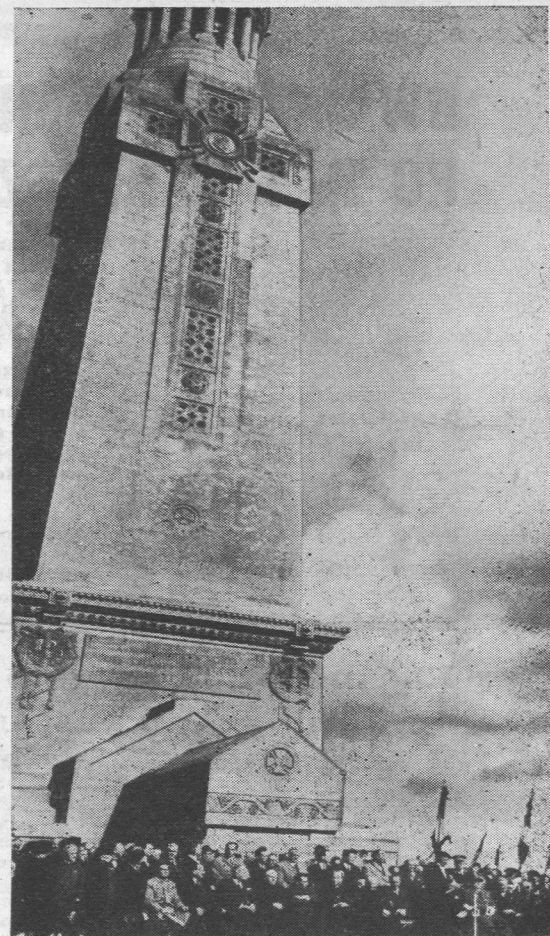
Przebywającą na terenie północnej Francji delegację polską władze miejskie Lille zaprosiły na uroczysty bankiet, podczas którego pierwszy zastępca mera mera p. Laurent, i inne osobistości wygłosiły okolicznościowe przemówienia podkreślające m.in. braterstwo broni i bohaterstwo udział Polaków w walce o wolność Francji i Polski.



Manifestacja w Notre-Dame-de-Lorette zgromadziła tysiące ludzi, bardzo liczne osobistości francuskie — wśród nich obecny był prefekt departamentu p. Tomasi, generałowie, biskupi i wielu innych. Przybył tu także konsul generalny z Lille — p. Józef Klasa. Pod pomnikiem na wzgórzu Lorette składano liczne wieniec i wiązanki kwiatów. Wieniec złożyli również polscy pisarze — delegaci Związku Bojowników o Wolność i Demokrację z Warszawy.

Delegacja polska składa wieniec pod pomnikiem bohaterów Bajończyków pod La Targette

Po prawej: liczne osobistości i delegacje pod centralnym punktem Notre-Dame-de-Lorette



Delegacja ZBoWiD złożyła również wieniec w cytadeli w Arras



Delegacja polska udała się także w towarzystwie polskiego konsula i prezesa departamentalnego związku b. kombatantów francuskich p. Planque pod La Targette, gdzie znajduje się pomnik wzniesiony na cześć poległych tu podczas I wojny światowej Bajończyków-Polaków, którzy walczyli bohaterstwo jako ochotnicy. Delegacja polska złożyła tu wieniec.

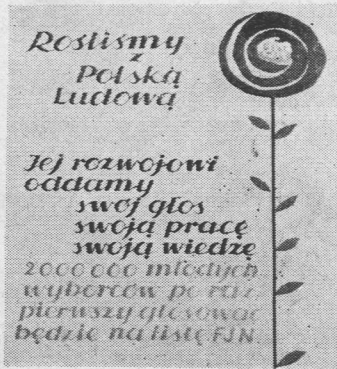
Przedstawiciele ZBoWiD-u złożyli także wieniec na miejscu straceń w Cytadeli w Arras, gdzie hitlerowcy rozstrzelali podczas ostatniej wojny 220 francuskich patriotów, wśród których znajdowało się także 45 Polaków.

Podczas pobytu w Arras goście polscy uczestniczyli w inauguracji wystawy o hitlerowskich obozach koncentracyjnych, którą zorganizowano w ratuszu.





## DWA MILIONY MŁODYCH WYBORCÓW PO RAZ PIERWSZY STAJĄ PRZY URNACH



30 maja w całej Polsce odbywają się wybory powszechne do Sejmu oraz rad narodowych — wojewódzkich, powiatowych, miejskich, wiejskich. W tym roku po raz pierwszy weźmie udział w wyborach młodzież urodzona po wojnie w latach 1945, 1946 i 1947 (polskie prawo wyborcze uprawnia do głosowania obywateli, którzy ukończyli 18 rok życia).

Wyborcy głosować będą na listy Frontu Jedności Narodu, na których wspólnie kandydują do Sejmu i rad narodo-

wych przedstawiciele partii politycznych (Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego) związków zawodowych, organizacji młodzieżowych (Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Harcerstwa Polskiego), organizacji społecznych, bezpartyjni i niestowarzyszeni, wysunięci na kandydatów przez różne środowiska na zgromadzeniach wyborców.

30 maja głosować będą po raz pierwszy również znani i popularni w Polsce członkowie młodzieżowego klubu „9 Maja”. Jest to spora gromadka dziewcząt i chłopców urodzonych w dniu zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi i dniu zakończenia wojny — 9 maja 1945 r. Klub ten powstał pięć lat temu z inicjatywy młodzieżowego tygodnika „Dookoła świata” i swoje kolejne spotkanie zorganizował w Warszawie w dniu 9 maja br. Na zdjęciu powyżej kilku nastu członków Klubu „9 Maja” na ulicach Warszawy.

## 100 milionów drzew na 1000-lecie Państwa Polskiego

Od kilku lat prowadzona jest w Polsce pod hasłem „100 milionów drzew na 1000-lecie” wielka akcja zadrzewiania wiejskich terenów. Jak stwierdzili na podstawie wieloletnich obserwacji naukow-

cy, wszędzie tam, gdzie są lasy jest lepszy mikroklimat, zmniejsza się parowanie gleby, a osłonięte pola dają lepsze plony.

Obecnie zalesienie Polski wynosi 24,8 procent. Dzięki realizacji tej wielkiej akcji zadrzewiania wkrótce będzie w Polsce jeszcze więcej lasów. Dotychczas ogółem zasadzono około 60 milionów drzew.

Młodzież chętnie i masowo uczestniczy w tej pożytecznej pracy, prowadzonej pod kierunkiem leśniczych. Na zdjęciu (poniżej) w leśnictwie Święta Lipka (województwo olsztyńskie) uczniowie zasadniczej Szkoły Zawodowej z Kętrzyna pomagają przy sadzeniu drzew. Zasadzili oni 10 hektarów młodego lasu. Na zdjęciu po lewej: sadzenie nowego lasu w nadleśnictwie Ełk (województwo białostockie).



## Władysław IV Waza budowniczy polskiej floty

W 1632 r. zmarł król Zygmunt III. Wybór nowego władcy trwał tylko pół godziny. Jednomyślnie powołano na tron królewicza Władysława. W przeciwieństwie do ojca umiał on zjednać sobie powszechną życzliwość i uznanie.

Władysław IV dał się poznać przede wszystkim jako reorganizator wojska. Dążył do zabezpieczenia granic Polski. Zawarł pokój z Rosją, wyrzekając się pretensji do tronu carskiego.

Przedłużono także na 26 lat rozejm ze Szwecją. Szwedzi wycofali się z terenu Prus Królewskich. Przestali pobierać cło handlowe i zobowiązali się zwrócić zagarniętą flotę polską. Ustały również walki z Turcją. Po odparciu wielkiej wyprawy tureckiej zawarto pokój, nie naruszający interesów Polski.

Władysław IV przystąpił wówczas do reorganizacji wojska. Przede wszystkim zatroszczył się o to, by zapewnić Polsce „morskie panowanie” na Bałtyku. Powołał specjalny urząd o nazwie: „Komisja Okrętów Królewskich”. Pod nadzorem Komisji zbudowano umocnienia obronne w Pucku oraz dwa nowe forty: Władysławowo i Kazimierzowo. Nazwano je tak na cześć króla Władysława i jego brata Kazimierza. Zakupiono 12 okrętów handlowych i przerebiono je na wojenne.

Władysław IV unowocześnił także armię lądową. W tym czasie organizacja wojska polskiego była przestarzała. Podstawę siły zbrojnej stanowiła jazda. Król powiększył i ulepszył piechotę. Werbowano do niej chłopskich ochotników. Zatrudniano inżynierów. Byli to specjaliści od budowy fortyfikacji i mostów. Zbudowano arsenały, czyli brojownie, w Warszawie, Krakowie, i Lwowie. Przy lwowskim arsenale została utworzona szkoła artylerii.

Krół polecił umacniać twierdze na południu Polski, w związku z niebezpieczeństwem agresji tureckiej. Ponieważ Tatarzy ciągle napadali na Polskę, Władysław IV zawarł przymierze obronne z Rosją.

Jak widać z tego, czasy Władysława IV były pomyślniejsze niż za panowania Zygmunta III. Mniej prowadzono wojen, ulepszano wojsko.

Ale już nadciągały burze dziejowe, czasy prawdziwych klęsk. Nieludzki ucisk chłopów na Ukrainie doprowadził do wybuchu powstania pod wodzą Bohdana Chmielnickiego. Klęska wysłanych tam wojsk polskich zbiegła się w czasie ze śmiercią króla. Pocztytywano to za złą wróżbę. Wkrótce groźna rzeczywistość przerosła najgorsze przewidywania.

WUJEK HISTORYK

## SPROSTOWANIE

Zanim nadeszły czasy szwedzkiego potopu, o których pisał w poprzednim, 25 odcinku swego notatnika Wujek Historyk, rządy w Polsce sprawował Władysław IV Waza — budowniczy polskiej floty, o czym nasz Autor oczywiście nie zapomniał, ale przestał nam ten odcinek nieco później. Drukujemy go więc dopiero w tym numerze. Wybaczcie Wujkowi i nam to przedstawienie kolejności. Przepraszamy.

## UCZYMY SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO (LEKCJA 25)

Podajemy pełny tekst wierszyka „Dziwne zdarzenie”, zamieszczonego w lekcji 22 (Mały Tygodnik nr 125):

Zdarzyło się kiedyś w czas skwarnej pogody,  
Ze jabłka na drzewach zmieniły się w lody.

Ach, jakże się ku nim wyciągały ręce!

Mamusię prosiły: „Jedzcie dzieci, więcej!”

Ojcowie zginali wciąż gałęzie nowe,

Z których dzieci brały lody

śmietankowe.

Ja, stary łakomczuch, też podszedłem do nich.

I co? Lody znikły, gdyż... budzik zadzwonił

Przypominamy, że w liczbie mnogiej czasu przeszłego występują dwa rodzaje: męskoosobowy (li) i niemęskoosobowy (ly).

r. męskoosobowy (mężczyźni, chłopcy) r. niemęskoosobowy (kobiety, zwierzęta, rzeczy)

zmienili się wyciągali  
prosi- ?  
zgina- ?  
bra- ?  
znik- ?

zmieniły się wyciągały  
prosi- ?  
zgina- ?  
bra- ?  
znik- ?

Uzupełnijcie, dopisując brakujące zakończenia. Przecież to łatwe!

A teraz inne ćwiczenie. Wstawcie brakującą część: li albo ly: „Nasza klasa zwiedzała Stare Miasto. My, chłopcy, podziwiamy potężne mury obronne. Dobrze bronione Warszawy. Dziewczeta zachwyca się pięknym zabytkowych kamieniczek. Jurku i Zenu, bardzo dobrze, że sporządzaście notatki. Zosiu i Haniu, wy robicie zdjęcia. To świetnie, wykonamy gazetkę. Muszę stwierdzić, że wszyscy zasłużyliście na pochwałę.”

Uzupełniony tekst prześlijcie pod adresem Redakcji. Kto dobrze wykona ćwiczenie ma duże szanse przy losowaniu nagród książkowych.

Prof. GRAMATYKA



Depuis la libération les Polonais cotisent pour le Fonds Bénévole de Reconstruction de la Capitale, rebaptisé d'ailleurs depuis en Fonds de Développement du Pays. Les sommes recueillies servent surtout au financement d'aménagements sociaux, culturels et scolaires. L'un d'eux a été le Lycée du Ballet, construit en 1950 à Varsovie. Son 15-e anniversaire a été en même temps le jubilé des 50 ans de travail pédagogique du professeur Zygmunt Dąbrowski. Des anciens élèves de l'école, aujourd'hui solistes réputés des scènes polonaises, ont participé au concert donné à cette occasion, à côté de ceux (notre photo) qui leur succéderont sur la scène

## LES BATEAUX DU NOUVEAU PLAN QUINQUENNAL

- 9400 TDW en moyenne
- automatisation, équipements perfectionnés
- autonomie accrue des chalutiers

Les chantiers navals polonais sont entrés dans la dernière phase des préparatifs avant le nouveau plan quinquennal couvrant la période 1966-1970. Les bureaux d'études mettent la dernière main aux projets de modernes unités marchandes et de pêche, dont un nombre im-

portant prendra bientôt forme dans les chantiers. Les prototypes mis en chantier actuellement seront construits en série d'ici à 1970.

Ainsi qu'il résulte des épreuves et des plans déjà approuvés, le port en lourd moyen des cargos construits passera de 8650 TDW en 1964 à 9380

TDW en 1966. Les cargos, comme celui de 11 600 TDW pour le transport du vrac destiné à un armement indien, développeront 16,5 noeuds. La série des cargos de 5400 TDW sera entièrement tropicalisée. Les boisiers et autres cargos de 7000 TDW destiné aux armements soviétiques seront presque entièrement automatisés, de même que les minéraliers de 23 000 TDW.

Les chantiers navals polonais continueront à se spécia-

## TURF et PMU en POLOGNE

L'amour du cheval est en Pologne chose fort ancienne. Dès 1880 le totalisateur faisait son apparition sur le champ de courses de Varsovie, stimulant l'élevage des pur-sang anglais. Au début de ce siècle les juments et étalons polonais faisaient les grands jours de l'hippodrome de Vienne.

Aujourd'hui il y a en Pologne 19 écuries qui font courir chaque saison — 80 jours ouvrables de mai à fin octobre — plus de 300 chevaux sur les hippodromes de Varsovie, Wrocław et, en été, Sopot.

On enregistre chaque année plus d'un million d'entrées auxquelles ils faut ajouter ceux qui ne font que profiter des guichets du PMU polonais à Varsovie, Wrocław, Wrocław, Gdańsk, Łódź et Zakopane. 260 millions de zlotys sont passés par les caisses du totalisateur en 1964.

On accepte en Pologne les paris simples (sur le gagnant), „à la française” (gagnant-pla-

cé), jumelés et „triplés” (où il s'agit de désigner les gagnants de trois courses successives).

L'hippodrome de Służewiec à Varsovie est un des plus beaux d'Europe: 2200 m de pourtour, 500 m de ligne droite devant les tribunes ultramodernes. Les programmes y sont semblables à ceux de Longchamps ou des autres hippodromes occidentaux, avec une préférence pour les parcours allongés.

Le „crack” de la dernière saison a été „Demona” (notre photo), jument de trois ans. Huit courses en 1964, six vi-



ctoires, deux fois seconde. Son plus grand succès: — le Saint-Léger de Vienne, remporté de... neuf longueurs sur les meilleurs chevaux autrichiens, allemands, tchèques et hongrois.



### UNE FAMILLE BIEN DE GDAŃSK

Le premier mariage célébré dans la ville de Gdańsk libérée fut, le 28 avril 1945, celui d'Eugénie Musialik et du lieutenant Henri Malinowski. Les reporters ont retrouvé cette famille. M. Malinowski, qui sert toujours dans les fusiliers marins, est aujourd'hui capitaine de vaisseau. Mme Malinowska a beaucoup à faire avec ses cinq enfants — Beata qui passe son bac cette année, trois fils qui suivent les cours de diverses écoles et le plus jeune, Henri, à qui ses six ans donnent le droit d'être dorloté par toute cette famille dont l'histoire retrace celle des vingt années d'une ville rendue à la Pologne. Voici Beata et Henryk avec leurs parents.

### Des „Warszawa” embarquent ...

Robustes, confortables, les voitures polonaises „Warszawa” sont exportées vers de nombreux pays d'Orient: Chine, Cambodge, Pakistan, Corée dont elles supportent admirablement le climat et les mauvaises routes, ainsi d'ailleurs que les fourgonnettes, microbus et ambulances „Nysa” dotées du même châssis et du même moteur. Voici un lot de „Warszawa” sur le quai d'embarquement.



## UN „MAMMOUTH” A ISOTOPES RADIO-ACTIFS

L'Institut d'Electronique à Varsovie a élaboré un nouveau déflectoscope. Baptisé „Mammoth” en raison de l'importance du flux de rayons „gamma” émis, cet appareil sert à déceler les défauts des métaux.

Malgré son nom, le „Mammoth” est très maniable. La

tête chercheuse, contenant les isotopes radioactifs, est placée au bout d'un câble flexible. Elle peut — à l'horizontale — accomplir un tour complet sur elle-même, et — à la verticale — décrire un angle de 90°. Cela permet „l'auscultation” d'objets aux formes les plus compliquées, sans

laisser passer le moindre défaut: bulle d'air, fissure intérieure, „paille”, soudure défectueuse etc.

La première série de prototypes avant prouvé l'utilité des „Mammoth” en laboratoire et en usine, leur fabrication en série industrielle a été entreprise.



- TELEWIZORY
- POLSKIE PŁYTY

- URZĄDZENIA SANITARNE
- ELEKTRYCZNY SPRZĘT DOMOWY

## Jean STABLINSKI

kolarski mistrz świata w 1962 r.  
mistrz Francji w latach 1960-1962 i 1963

7, Place du Marché aux Herbes (naprzeciw poczty głównej)  
VALENCIENNES Tél. 46-59-14

CENY BEZKONKURENCYJNE!

Marki naszych aparatów: TELEFUNKEN — TEVEA — RADIOLA — PHILIPS i Inne



## Z OYONNAX DO GDAŃSKA

Z Oyonnax — niewielkiego, 15-tysięcznego miasteczka, oddalonego o 50 km od Lyonu, podczas okupacji hitlerowcy wywieźli kilku młodych Francuzów do Gdańska. Kazali im pracować w małej fabryczce, w której produkowano farby i lakiery.

Niełatwo było żyć młodym Francuzom w okupowanym Gdańsku, gdzie traktowano ich jak niewolników. Otrzymujący niewielkie racje żywnościowe francuscy chłopcy byli zawsze głodni. Pomocy udzielała im w tajemnicy przed Niemcami pewna ro-

dzina, mieszkająca w niewielkim domku nad Motławą.

Gdy nadeszło wyzwolenie młodzi Francuzi opuścili leżący w ruinach i spalony Gdańsk i powrócili do swej ojczyzny.

Ostatnio czterech Francuzi, panowie: Paul Collomb, Jean Massonnet, Robert Bonneville i Maurice Falquet zapragnęli po dwudziestu latach odwiedzić Gdańsk i ludzi, którzy w ciężkich latach okupacji okazali im wiele serca i życzliwości. Zamiar swój zrealizowali.

Niedawno wszyscy czterech powrócili do Francji z Gdańska. Mieszkali w hotelu „Monopol”, zwiedzili pięknie odbudowane miasto, byli również na terenie fabryczki, w której pracowali przymusowo w czasie wojny.

— Całe miasto jest teraz zupełnie inne — stwierdzili zgodnie po powrocie. — Większe, piękniejsze, ciekawsze. Tylko nasza fabryczka jest taka sama jak dawniej (mieści się przy ul. Klinicznej w Gdańsku-Wrzeszczu). Zwiedziliśmy również Gdynię i Sopot, a także byliśmy w Warszawie.

Na naszej fotografii jest tylko trzech Francuzów. Czwarty, kiedy robiono zdjęcia, bawił u swego przyjaciela, znanego sopockiego artysty p. Kacho Ostrowskiego.



### U w a g a!

Wielki wybór materiałów łokciowych po cenach konkurencyjnych

### Co sobota

wielka sprzedaż reklamowa najpiękniejszych materiałów

w firmie

**TISSUS ZORMAN**

25, rue des Ferronniers — DOUAI



URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA  
PIECE KUCHENNE • BUTANE • PROPANE

## Rady od serca

Z przyczyn ode mnie niezależnych nastąpiła pewna zwłoka w odpowiedziach w tym dziale. Z opóźnieniem odpowiadam więc na listy.

### SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem od dłuższego czasu wierną czytelniczką „Rad”, a dziś sama postanowiłam napisać, bo jest mi tak bardzo źle na świecie. Proszę, by pani nie rozumiała moich słów za zarozumiałość czy przechwalanie się. Powiem wszystko szczerze.

Nie chodzi mi o kogoś z moich znajomych, mam dużo znajomości wśród mężczyzn, jak każda kobieta, która ma szczęście się podobać i która na mężczyznach robi wrażenie, nie szczędzą mi komplementów i słów uznania, ale chwilami czuję się jak manekin: podziwiamy go na wystawie, po czym idziemy dalej.

I cóż z tego, że natura nie poskąpiła mi zalet, co z tego, że się podobam, że mężczyźni są wobec mnie eleganccy, że

okazują mi dużo zainteresowania. Nikt mnie nie kocha. Jakież ja mam dziwne „szczęście”. Po krótkiej znajomości okazuje się, że panowie, którzy poświęcili mi najwięcej czasu, są żonaci, inni, niestety, już mają dziewczynę, ale znam i takich, którzy są samotni, i — jak twierdzą — bardzo im z tym dobrze.

Zadaję sobie pytanie — może przyczyną moich niepowodzeń jest to, że okazuję dużo zaufania, lub jestem zbyt naiwna, czy może po prostu zbyt ostrożna i dlatego zaraz chcę wiedzieć o danym mężczyźnie coś więcej.

Postanowiłam, że będę chodziła sama do kina, do teatru, na spacer. Niestety, nie bardzo mi się to udaje. Mężczyźni zaglądamy mi w oczy... Czasem ktoś z nich wydaje mi się tak miły i nieprzeciętny, więc nie rezygnuję z danej znajomości, bo może tym razem ktoś będzie inny niż wszyscy. Niestety. Wszyscy są jednakowi. Ale przecież ja nie szukam lekkich rozrywek. Chciałabym, żeby mężczyzna okazywał mi coś więcej niż to, że mu się podobam.

I ostatnio zauważyłam, że coraz bardziej zaczynam być obojętna wobec mężczyzn. Staję się chyba cyniczna. Takiej siebie nie widziałam nigdy dawniej. A może

brak mi tego tupetu i sprytu, jaki posiadają inne kobiety? Możliwe, że nie dostrzegam swych wad. Ale naprawdę zawsze słyszałam i słyszę o samych zaletach. Ale gdybym rzeczywiście miała więcej wad — to przecież i z nimi można żyć i być szczęśliwą. Jak mam dostosować się do życia, jak to robić, żeby będąc wśród ludzi nie być osamotnioną?

IRMA

### DROGA PANI!

Przede wszystkim bardzo chciałabym wiedzieć, ile pani ma lat, 16, 18, 20 czy 25? Wydaje mi się, że po prostu jest pani osobą niezwykle egzaltowaną, że każdą sprawę sama przed sobą pani komplikuje, że szuka pani w życiu rzeczy niestniejących i, że w rezultacie wcale by pani ambicji nie zaspokoilo zwykłe ludzkie szczęście. Jeśli się chce, by mężczyzna okazywał nam coś więcej niż to, że mu się podobamy, trzeba mieć w sobie coś więcej, poza „sprawami”, które się mężczyznom podobają. Ciekawa jestem na przykład, o czym rozmawia pani z tymi zastępami kawalerów, którzy nie dadzą pani spokojnie przejść? Jakże ma pani zainteresowania? Co pani czyta? Co pani robi i co zamierza robić? Jaki cel stawia pani sobie w życiu? Czy tylko dobrze wyjście za mąż?

Wszystko to, co pani pisze wydaje mi się bardzo dziwne i bardzo zagmatwane. Jeśli pani ma więcej niż osiemnaście lat, to powinna pani już wiedzieć, czego oczekują mężczyźni od spotkanych przypadkowo dziewcząt. Jeśli pani wie, to po co zawiera przypadkowe znajomości? Czy nie ma pani żadnych przyjaciół, kolegów i koleżanek, jakiegoś kółka bliskich ludzi w swoim wieku, których łączą wspólne zainteresowania i upodobania, zawód czy praca? Tylko w ten sposób można wydożyć się z samotności. Szukać przyjaźni wśród ludzi, a nie komplementów wśród mężczyzn.

ANNA

### KOCHANA PANI ANNO!

Nigdy nie pisałam do pani i nie zasięgałam swiatłych rad. Udziela pani ich czytelnikom, którzy o to proszą i jak chory idący do doktora, gdy się źle czuje, tak ludzie niezdecydowani szukają rady u pani. Jeśli ta rada wypadnie na korzyść danej osoby są zadowoleni i wychwalają panią Annę pod niebiosa, a jeśli nie jest po ich myśli — zarzucają stronniczość.

Co do mego sądu, to w zupełności jestem zgodna z radami pani Anny, bo choć nie piszę osobiście, ale staram się naśladować rady podane dla innych.

Jak zajdzie potrzeba, to pierwsza skorzystam i napiszę do pani Anny, bo któż od czuje lepiej niż kobieta i matka w jednej osobie serce matki strapionej o los córki, czy syna, albo żony zdradzonej przez niewiernego małżonka?

Zyczę pani Annie, aby nadal dobrze radziła ludziom dobrej woli, bo naprawdę można się dużo nauczyć: dobrego postępowania w środowisku, w którym los nas postawił.

STEFANIA U.

### KOCHANA PANI!

Serdecznie, z całego serca dziękuję za miłe, dobre słowa. Naprawdę bardzo mnie wzruszyły. Nawet nie przypuszcza pani jak potrzebne mi są w mojej pracy takie słowa zachęty, zaufania, sympatii i przyjaźni. Uważam, że moje rozmowy z Czytelnikami, nasze wzajemne kontakty muszą się opierać właśnie na zaufaniu i na przyjaźni. Dziękuję.

ANNA



W DNIACH 8—15 MAJA W POLSCE obchodzone tygodnie Polskiego Czerwonego Krzyża. Organizacja ta liczy obecnie około 4,5 miliona członków. W pracach społecznych PCK najliczniejszy udział biorą kobiety i młodzież.

### NAJSTARSZA ZAPRAWNE EMIGRANTKA POLSKA w Wielkiej Brytanii jest 90-letnia emerytka z Ogden pod Halifaxem — Maria Pobóg-Rutkowska. Jest ona córką powstańca z 1863 r., który osiedlił się w Anglii i był profesorem Uniwersytetu w Londynie. Maria nie mówi po polsku, ale pisze po polsku listy, pomagając sobie słownikiem. Jej dom „Beachhaven” z polskim napisem „Domek” jest swoistym muzeum brytyjskich wzmianek o Polsce. Zbiera bowiem wycinki prasowe, dotyczące Polski, od początku tego wieku.

OLLIIEMOR KEVLAND, MŁODA SZWEDKA, jest pierwszą w Szwecji kobietą, i jedną z nielicznych na świecie kobiet, pracującą jako operator wielkiego dźwigu portowego. Liliemor daje sobie znakomicie radę; jej przykład przekonał kierownictwo portu w Sztokholmie, że kobiety nadają się, wbrew dotychczas panującej opinii, także i do tej odpowiedzialnej pracy. W prasie szwedzkiej ukazało się nawet ogłoszenie „poszukujemy kobiet, odznaczających się zręcznością, opanowaniem, inteligencją, jak również umiejących wzbudzić respekt robotników portowych...”

© CZARUJĄCA DORIS DAY MA WIELKIE SZANSE, by w przyszłym roku zostać babką. Jej 23-letni syn z pierwszego małżeństwa Terry Melcher, żeni się z Claudią, córką świetnego aktora, Deana Martina. Uroczono piegowata, śpiewająca gwiazda nie ukrywa na ogół swych lat, wtajemniczeni twierdzą jednak, że perspektywa zostania babką psuje jej humor...

## ELLE et LUI

DOUAI (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW, ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE BOGATY WYBÓR ODZIEŻY MĘSKIEJ I DZIECIĘCEJ

● NAJNOWSZE MODELE!

● NAJMODNIEJSZE KOLORY!

● CENY PRZYSTĘPNE!

5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN

I PENSJONOWANYCH

Posiadamy na składzie gwarantowane i \*pierwszej jakości:

PŁÓTNO NA WSYPY • PUCH I PIERZE

• BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ



**N**A ZAPROSZENIE MINISTRA SZKOLNICTWA WYŻSZEGO BAWI w Polsce z 15-dniową wizytą minister Oświaty i Kultury Belgii p. Henri JANNE wraz z szefem gabinetu p. P. Vanbergenem. Celem wizyty było zapoznanie się z systemem szkolnictwa wyższego w Polsce oraz nawiązanie kontaktów z władzami i instytucjami polskimi zainteresowanymi wymianą kulturalną z Belgią. Minister Janne spotkał się z ministrami Szkolnictwa Wyższego, Oświaty, Kultury i Sztuki, rektorami i profesorami wyższych uczelni oraz z młodzieżą akademicką w kilku polskich ośrodkach uniwersyteckich.

Minister H. Janne zwiedził ośrodki naukowe w Krakowie, Warszawie, Łodzi, Lublinie, Toruniu, Szczecinie i Wrocławiu. Belgijski gość poznał także wielkie zakłady przemysłowe jak „Azoty” w Puławach (woj. lubelskie) i kombinat metalurgiczny w Nowej Hucie i inne.

Minister Henri Janne skreślił kilka słów zadedykowanych specjalnie naszym Czytelnikom:

„Je crois que les lecteurs de „La Semaine Polonaise” marqueront un grand intérêt aux contacts directs qui se multiplient sur le plan de la science et de la culture entre la Pologne et la Belgique. L'objet de mon voyage officiel en Pologne était de favoriser ce courant spontané, favorable à la Paix”.



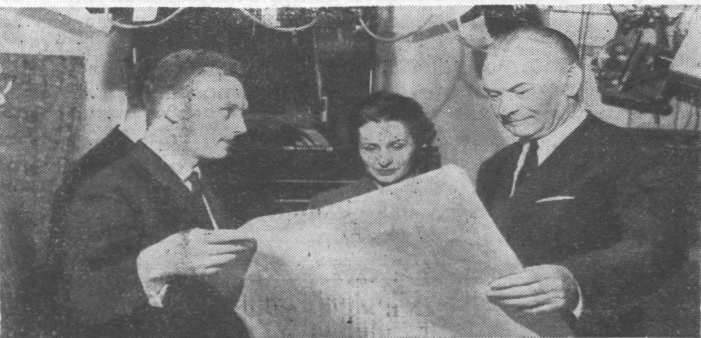
Après la visite de la nouvelle Cité Universitaire de Lublin: „Les investissements universitaires sont remarquables quand on tient compte des efforts économiques fournis par la Pologne pour sa reconstruction et son industrialisation” — inscrivait M. Henri Janne au livre d'or

„Mon premier voyage en Pologne a confirmé mon sentiment qu'il y a des affinités certains entre les sociétés belge et polonaise” a, entre autres, déclaré M. Henri JANNE, ministre belge de la culture et de l'éducation nationale, au cours d'une conférence de presse tenue après les 15 jours de son voyage officiel en Pologne.

„Le but de ma visite était d'établir des contacts avec les autorités et institutions polonaises intéressées à des échanges culturels avec la Belgique, de connaître également tout ce qui pouvait servir à nos échanges: les aspects naturels, culturels et économiques de la Pologne”.

Il semble que ce but ait été atteint, puisque M. Henri Janne a eu de nombreux entretiens et échanges de vues avec les ministres polonais de l'éducation nationale, de la culture et des arts, de l'enseignement supérieur, avec les recteurs et les professeurs des hautes écoles polonaises, avec les personnalités de la vie culturelle et artistique en Pologne. Quant à une meilleure connaissance de ce pays, une meilleure compréhension de sa vie actuelle, de ses réalisations et de ses difficultés, la visite de 14 voïvodies et des plus importantes villes polonaises avec leurs monuments historiques, leurs nouveaux investissements industriels, universitaires et culturels — y a incontestablement contribué.

Aux ateliers du film polonais à Wrocław: „J'ai pu voir que le cinéma polonais est toujours créateur et qu'il entend bien conserver la place qu'il a su prendre...”



„L'Université est la meilleure plateforme des contacts intellectuels, culturels et scientifiques” — une rencontre à l'Université Jagellonne de Cracovie, la plus ancienne du pays (600 ans!)

## Z dziennika podróży ministra Henri Janne

Na spotkaniu z dziennikarzami minister Henri Janne podzielił się swymi wrażeniami z tej podróży. Oto niektóre z jego uwag.

**WARSZAWA.** „Pierwsze, co daje się zauważyć przy zapoznawaniu się z życiem wyższych uczelni, to podobieństwo ducha i klimatu polskich i belgijskich uniwersytetów. Odnajduje się ten sam typ profesorów, badaczy, te same zainteresowania i podobną problematykę. Dlatego sądzę, iż właśnie uniwersytet jest najlepszą platformą dla nawiązania kontaktów intelektualnych, kulturalnych i naukowych”.

**ŁÓDŹ.** „Widziałem w Łodzi, a także we Wrocławiu, wytwórnie filmowe i mogłem stwierdzić, że polska kinematografia jest wciąż twórcza, że nadal pragnie utrzymać miejsce, jakie zdobyła w świecie. To szczególnie nas interesuje, gdyż Belgia ma olbrzymie trudności w dziedzinie utworzenia narodowej kinematografii. Zależy nam na kontaktach z polską kinematografią i telewizją. Takie kontakty zostały już nawiązane między niedawno powstałym w Brukseli Instytutem do Spraw Teatru i Filmu a Wyższą Szkołą Filmową w Łodzi. Przez kilka miesięcy wykladał w naszym instytucie prof. Bohdziewicz z łódzkiej szkoły filmowej”.

**LUBLIN.** Duże wrażenie zrobiły na gościu ostatnie nowe lubelskie budowle przemysłowe i mieszkaniowe, a zwłaszcza miasteczko uniwersyteckie. „Inwestycje uniwersyteckie są tym bardziej godne podziwu, że Polska musiała wiele wysiłku poświęcić gospodarce odbudowie i uprzemysłowieniu Kraju”.

Szczecin — au second plan, le château des Piasts: „Ce qui m'a frappé, c'est de voir l'effort extraordinaire fourni pour restaurer et maintenir le patrimoine culturel”

**SZCZECIN.** „Pomimo olbrzymich potrzeb powstałych na skutek strat materialnych i ludzkich w czasie ostatniej wojny, uderzyły mnie nadzwyczajne rezultaty dzieła odbudowy i utrzymania dorobku kulturalnego.

Widziałem stare pałace i zamki zamienione na budynki użyteczności publicznej: muzea Wilanów w Warszawie i Wawel w Krakowie, ośrodki kulturalne w zamku w Szczecinie, nowo budowany Teatr Wielki w Warszawie. To wszystko budzi szacunek i uznanie.

Olbrzymie wrażenie wywarła na mnie wizyta w stożni w Szczecinie.”

**WROCLAW.** Minister zwrócił uwagę na feminizację wyższych uczelni. „Procent kobiet kończących wyższe studia jest w Polsce znacznie wyższy niż w Belgii. U nas osiąga on około 30 procent, podczas gdy w Polsce przekroczył 50. Na uczelniach technicznych ten procent jest znacznie niższy, natomiast w medycynie i w uczelniach pedagogicznych kobiety stanowią większość”.

**KRAKÓW.** „Poza Uniwersytetem Jagiellońskim wraz z jego nowymi budynkami zwiedziliśmy także Nową Hutę. To jest bardzo poważne osiągnięcie. Mogę to tym lepiej ocenić, że poprzednio zajmowałem się problemami przemysłowymi i widziałem wiele zakładów hutniczych na całym świecie.

Jest oczywiste, że Polska napotyka na pewne trudności związane z przekształceniem struktury ludności. Przekształcić chłopów w robotników, utworzyć od podstaw nowe gałęzie przemysłu w kraju uprzednio rolniczym — nie jest rzeczą łatwą. Tym bardziej na uwagę zasługuje

fakt, że postęp techniczny w Polsce jest wyjątkowo poważny”.

\*

„Opuszczając Polskę chciałbym podkreślić, że spotkałem się z przyjaznym przyjęciem i wyjątkową gościnnością.”

Ta pierwsza wizyta w Polsce potwierdziła moje przekonanie, że istnieją ściśle więzy łączące narody Belgii i Polski. Te więzy zawdzięczamy dość zbliżonym losom historycznym. Społeczeństwo w Belgii nie zapomina, iż w 1830 roku rewolucja belgijska zwyciężyła tylko dlatego, że w tym samym czasie wybuchło w Polsce powstanie.

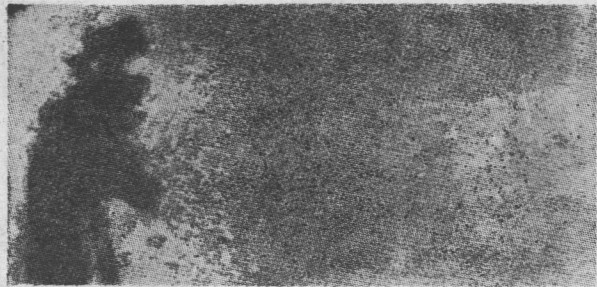
Po wizycie uważam, że trzeba, aby nasza wymiana naukowa, kulturalna i gospodarcza uległa znacznemu rozszerzeniu”.



Une gerbe en hommage aux victimes d'Auschwitz

„J'ai vu des anciens palais, précieusement restaurés et transformés en musées, tels le palais royal de Wawel. Tout ceci éveille en nous l'estime et le respect...”





24

— Wiem — odparł Przywara przytłumionym nieco głosem. Był zły, że wobec tej kobiety nie potrafił chwilowo odnaleźć właściwego tonu. Czuł się skrepowany zarówno niezwykle uprzejmym przyjęciem, jak i samą obecnością fascynującej gospodyni. Odgađywał, że za jej uprzejmością kryje się nieco cynizmu i jeszcze więcej poczucia wyższości tak zwanej damy z towarzystwa. Prześliznął się szybko spojrzeniem po jej smukłych nogach i dodał ostro, żeby nakłonić głos do posłuszeństwa: — Wiemy jeszcze dużo więcej, więc proszę panią, aby składała ściśle i prawdziwe zeznania.

Podłęska szerzej otworzyła oczy.

— Czy to ma być przesłuchanie?

— Tak. — Wyciągnął z portfela fotografię zamordowanego i podał ją Podłęskiej. — Czy to ten sam?

Podłęska ujęła lekko fotografię i zwróciła ją do światła. Naraz jej źrenice stały się wielkie i okrągłe. Ruchem przerażenia uniosła dłoń do policzka i wyszeptala nieswoim głosem:

— O, Boże, to on! — Potem gwałtownie odsunęła fotografię, jakby się brzydziła, i zapytała: — Właściwie co się stało?

— Został zamordowany w sobotę między dziesiątą a jedenastą w nocy. — Ostatnie słowa wypowiedział z naciskiem i patrzył, jakie wrażenie wywrą na wytwornej damie.

— To straszne! — zakryła oczy dłońmi, a potem przesunęła je po twarzy i wolno opuściła na kolana. — I w ogóle... czy to możliwe?...

Przywara nachylił się nad stolikiem. Swoim zwyczajem zaczął zadawać szybkie i chaotyczne pytania:

— Czy pani zna Pawła Heysego?

— Nie.

— Czy słyszała pani nazwisko Janusz Noiński?

Zawahała się, ale po chwili powiedziała stanowczo, może nawet zbyt stanowczo:

— Nie.

— W takim razie zna pani jego żonę, Barbare?

— Nie.

— Może leczyła się pani u doktora Noińskiego?

— Nie.

— To pani sprzedała jemu brylant?

# NIEZNAJOMY

## z baru

# Calypso

Podłęska zerwała się z fotela, stanęła wyprostowana i spojrzała wyzywająco.

— Przepraszam, czego pan chce ode mnie? Zasypuje mnie pan niezrozumiałymi pytaniami.

Przywara dał znak ręką, żeby usiadła.

— Jestem od tego, żeby zadawać pytania, a pani powinna na nie odpowiadać. Oto wszystko. Gdzie pani była w sobotę między dziesiątą a jedenastą w nocy.

Uśmiechnęła się kąciakiem ładnie wykrojonych ust.

— Może pan mnie posadza...

— Nie posadzam pani — przerwał jej ostro — jedynie proszę o odpowiedź.

— Byłam... — zająknęła się na ułamek sekundy, lecz wnet dokończyła płynnie — u siebie w domu.

— Kłamie pani. To może później. O tej porze widziano panią gdzie indziej.

— To może myli się pan albo pański informator.

— Nie. Ma pani zbyt charakterystyczny i rzucający się w oczy wygląd zewnętrzny. W takim razie niech pani mi powie, czy Zapala, tak pierwotnie brzmiało jego nazwisko, sprzedawał komuś brylanty?

Wzruszyła lekko ramionami.

— Wymaga pan ode mnie zbyt szczegółowych informacji o tym człowieku.

Uderzył palcami w stół.

— Wymagam ścisłych i rzeczowych odpowiedzi. Komentarze są mi niepotrzebne. Wiemy, że był w kłopotach, i pani pomagała mu z nich wybrnąć. Może pani wie, komu dał w zastaw złoty zegarek?

Rzuciła mu spojrzenie pełne zdumienia i jednocześnie uznania. Dopiero teraz usiadła i sięgając po papierosa, powiedziała z namysłem.

— Ach, tak... przypominam sobie. Istotnie był chwilowo w kłopotach i prosił mnie, żebym mu pomogła zastawić, a raczej na pewien czas zamienić, za dopłatą, złoty zegarek. Zaprowadziłam go do znajomego zegarmistrza na Francuskiej.

— A kto pośredniczył w sprzedaży jego brylantów?

— Nie wiem.

— Wie pani doskonale, tylko nie chce pani powiedzieć.

Akcja powieści toczy się w Warszawie. Przed jedną z willi zatrzymało się auto, z którego wysiadł doktor Noiński. Dozorca Piotrowski ukłonił się i zaczął opowiadać doktorowi, że w jego willi dzieją się dziwne rzeczy. — Przychodziła tu jakaś elegancka pani i starszy pan — twierdząc, że pani doktorowej nie ma, a drzwi są otwarte. Doktor udał się do willi, a za nim Piotrowski. W gabinecie znaleźli leżącego niezjącego mężczyznę. Powiadomiono milicję. Kapitan Przywara i porucznik Żończyk rozpoczęli śledztwo. Przeprowadzono wizję lokalną, w czasie której stwierdzono brak gumowych rękawic, noża chirurgicznego i brylantu. Kapitaną najbar-dziej intrygowo pytanie — co dzieje się z żoną doktora. Noińska tymczasem przebywała w Konstancinie, oczekując w barze „Calypso” na Nieszporowicza. Wśród bawiących tu gości była też Podłęska, zwana przez stałych bywalców baru „srebrną panią”. Podłęska po opuszczeniu baru wróciła do Warszawy. Taksówkarz zawiózł ją do domu starego Hughesa, zajmującego się szacowaniem brylantów. W tym czasie, prowadzącym śledztwo udało się ujawnić sporo szczegółów, dotyczących tajemniczego zabójstwa.

Roześmiała się głośno i ruchem niemal ko-kietryjnym poprawiła włosy.

— To tylko pańska sugestia... Dziwię się, że pan w ten sposób ze mną rozmawia. Gdyby był pan nieco uprzejmniejszy, opowiedziałabym panu dużo ciekawszych rzeczy o tym człowieku.

— Na to mamy jeszcze czas.

— Później mogę się rozmyślić. Niechże pan tak na mnie nie patrzy, bo naprawdę nie do twarzy panu z tym ponurym spojrzeniem.

Nie potrafił się opanować. Uderzył dłonią w metalowy stolik, aż zabrzęczały akcesoria do palenia.

— Wybacz pani, ale rodzaj spojrzeń będą wybierał sam. Czy mogłaby pani pokazać chusteczkę, którą pani teraz używa?

Znowu się roześmiała, a jej śmiech zabrzmiał prawie szyderczo.

— Bardzo proszę, jeżeli interesują pana aż tak drobne szczegóły mej garderoby. — Wstała, podeszła do szafy i tak ją otworzyła, że na chwilę zasłoniła się drzwiami od strony oficera. Szybkim ruchem wyjęła z czarnego woreczka chusteczkę, a jednocześnie irchę, w której były brylanty. Irchę włożyła do buta położonego na dnie szafy, a chusteczkę rozwinęła i wymachując nią jak proporczykiem, podała Przywarze. Była to fularowa chusteczka w delikatny błękitny wzór z motywem kwiatów dokoła. Pochodziła prawdopodobnie z tego samego tuzina, co znaleziona w kieszonce marynarki zamordowanego. Przywara zbliżył ją do nosa i powąchał. Nie mylił się. Perfumy były też te same. Położył ją przed sobą i powiedział prawie żartobliwie:

— Ładny zapach... już kiedyś go wachałem.

— „Ma griffe” firmy Carona. Dostałam od pewnego Francuza, którego oprowadzałam po Warszawie.

— Ach, tak — kpił. — Pani często ma do czynienia z cudzoziemcami?

— Ostatnio dość często — odparła tym samym kpiącym tonem. — To zresztą zależy od cudzoziemców, a nie ode mnie. A poza tym uzupełniam pewne rażące niedociągnięcia naszej organizacji ruchu turystycznego. Staram się jak najkorzystniej szerzyć propagandę naszego kraju.

Przywara przymrużył oko.

— Trzeba przyznać, że ma pani do tego doskonałe warunki.

— Skrzywiła się, lecz udała, że nie rozumie aluzji.

— Owszem, władam kilkoma językami i potrafię interesująco opowiadać o Warszawie.

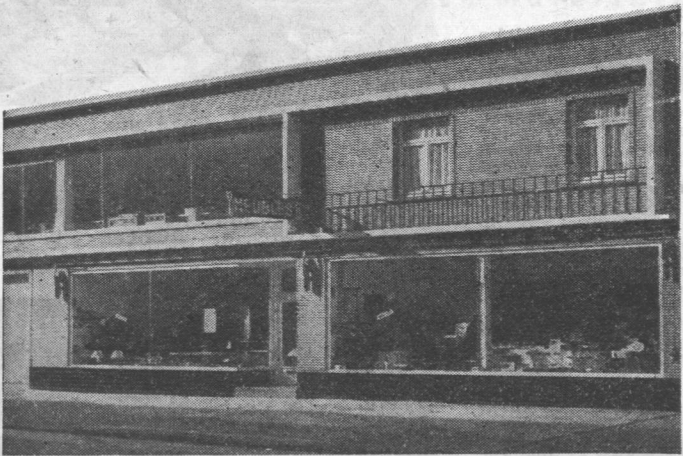
— Tak — westchnął Przywara. — Mam dla pani niespodziankę. Jeżeli pani sprawdzi, to przekona się pani, że do kompletu tych pięknych chusteczek brakuje pani jednej z czerwonym wzorem.

— Możliwe, możliwe, jestem osobą roztargnioną i często gubię swoje rzeczy.

Przywara zaklął w myśli: „Cholera, co za bystra sztuka. Nie udał mi się ten strzał”. Potem ruchem spokojnym wyjął znalezioną przy Zapale chusteczkę i położył ją na stoliku obok błękitnej.

— Rzeczywiście, zupełnie jak moja. — Chciała po nią sięgnąć, lecz oficer odsunął jej dłoń.

— Chwileczkę. Tę chusteczkę znaleźliśmy przy zamordowanym.



**Ets. Jean BUJKO**  
89-91, boulevard de Fourmies  
ROUBAIX — Tél. 73-68-55

## MEBLE

## GRZEJNIKI

## MASZYNY DO PRANIA

Udogodnienia w płatności

**Bezpłatna  
dostawa do domu**

**Dalszy ciąg nastąpi**

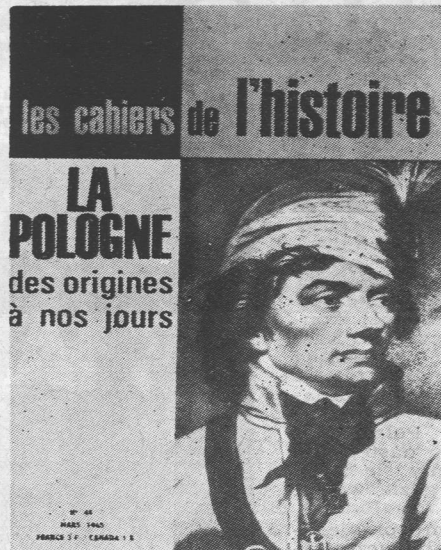
# „Les Cahiers de l'Histoire” o Polsce

Wychodzące w Paryżu „Les Cahiers de l'Histoire” („Zeszyty Historyczne”) — znany periodyk zajmujący się popularyzacją wiedzy historycznej — wydały ostatnio ciekawy specjalny numer poświęcony w całości dziejom Polski od czasów najdawniejszych do chwili bieżącej.

Ten czterdziesty czwarty z kolei numer „Les Cahiers de l'Histoire” opracowali — przejrzysto i dość wyczerpująco — pani Irène JACQZ (zawdzięczamy jej szkic poświęcony najdawniejszym dziejom Polski i epoce Piastów oraz zarys dziejów Polski współczesnej), dyrektor Ośrodka Cywilizacji Polskiej na Sorbonie, Bronisław GEREMEK (autor szkicu o Polsce Jagiellońskich i prof. Jean HUGONNOT (ten znany historyk i były sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” opracował III i IV część zarysu, tj. teksty zatytułowane: „Od końca epoki Jagiellońskiej do trzeciego rozbioru” i „Od trzeciego rozbioru do zakończenia pierwszej wojny światowej”). Polski numer „Les Cahiers de l'Histoire” zaopatrzone jest w liczne zdjęcia, mapki i zestawy najważniejszych dat dziejów Polski.

Teksty są zwięzłe, ale jest w nich wszystko, co zasadnicze. Powstała z nich bogata broszura, którą gorąco polecamy wszystkim naszym młodszy Czytelnikom.

Dodajmy, że w piękne słowo wstępne zaopatrzył ten numer „Les Cahiers de l'Histoire” prof. Roger PORTAL. „Droga sercu Francuzów Polska zastruguje na nieco więcej aniżeli na samą tylko sympatię — pisze m. in. francuski historyk — Polskę należy poznać, należy poznać bogactwo życia narodu i ludu polskiego, bogactwo, na które składają się zarówno osiągnięcia Polski współczesnej, jak i twórczość wieków minionych. „Les Cahiers de l'Histoire” prezentują właśnie ten tysiącletni fresk, którego znajomość jest nieodzowna dla zrozumienia Polski dnia dzisiejszego.”



## KĄCIK FILATELISTY

### Lata Spokojnego Słońca

Okres od 1.I.1964 r. do 31.XII.1965 roku, Międzynarodowa Unia Geofizyczna wspólnie z Międzynarodową Unią Astronomiczną ogłosiły jako „Międzynarodowe Lata Spokojnego Słońca”. W okresie tym uczeni całego świata przeprowadzają wzmoczone badania i obserwacje Słońca oraz zjawisk występujących w Kosmosie.

Z tej okazji Poczta Polska wyda w połowie czerwca serię złożoną z 6 znaczków pocztowych: dwa po 60 gr, dwa po 2.50 zł i dwa po 3.40 zł. Znaczki tej samej wartości mają jednakowy rysunek, różnią się tylko kolorami.

Na znaczkach po 60 gr umieszczono **Ziemię na tle tarczy Słońca**. Na znaczkach po 2.50 zł — **urządzenie do badania Słońca** i na znaczkach po 3.40 zł — **układ słoneczny**.

Znaczki projektował art. plastyk T. Michaluk. Drukowane będą techniką offsetową, w nakładach po 6,5 mln, po 2 mln i po 1,41 mln sztuk. Format wszystkich znaczków jednaki: 40,5 x 40,5 mm.



Znaczki polskie są do nabycia w „La Boutique Polonaise” 23, rue Drouot Paris 9-e

## ODZIEŻ GEORGES PAUL

ZAWSZE

NAJLEPSZY WYBÓR — GATUNEK

ZAWSZE

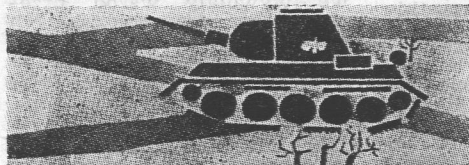
NAJNIŻSZE CENY

5, rue du Quesnoy, 5  
VALENCIENNES

St. AMAND — CONDE s/ESCAUT — BRUAY-en-ARTOIS  
MAUBEUGE — LE QUESNOY

## WALDEMAR KOTOWICZ

# FRONTOWE DROGI



Wspomnienie tych słów wprawiło mnie w zakłopotanie. Zerknąłem znów na swego dowódcę.

— Franuś — zacząłem, skubiąc rzemień lornetki — jeżeli ruszymy do natarcia, pamiętaj, że dowodisz kompanią, nie pchaj się przed tyralierę...

— Co ci to łąba przyszło? — fuknął pod nosem.

— Nie złość się, ale widzisz, ty często lubisz usiąść przy maksymie albo z autematem na szkopów polować. Trzymają się ciebie jeszcze partyzanckie wysoki, w pojedynkę... A tu przecież front i odpowiadasz za gromadę ludzi.

— Ot, przygadał kocioł garnkowi. Co? Żem dowódca kompanii, to mi samemu strzelać nie wolno? — Wolno ci, wolno, tylko pamiętaj, że zawsze od jakichś wyskoków masz mnie przede wszystkim.

— Dobrze, dobrze... patrzcie, własną pierśnią mnie zastawia, bohater. Wiem, że ci żona głupstw nagała w Warszawie — spojrzaj na mnie ukosem i uśmiechną się bardzo po przyjacielsku.

Nadszedł właśnie dowódca batalionu z jakimś radzieckim kapitanem, odebrał meldunek o stanie liczebnym oddziału i zaczął podejrzanie wodzić wzrokiem po sformowanych kolumnach. Wreszcie oznajmił, że kapitan — wskazał na towarzyszącego mu oficera — poinstruuje nas o ostatnich metodach współdziałania czołgów z piechotą i aktualnej taktyce hitlerowskich jednostek pancernych. Słuchaliśmy wszystkiego z należytym dla „współdziałania” szacunkiem, czując jednak, że coś tu jest nie dopowiedziane. Że będzie natarcie, wiadomo, ale kiedy? — głośnił się każdy. Ledwie kapitan skończył, przed frontem baonu zjawił się porucznik-saper i zaczął nam klarować procedurę przeprawy pontonami. Poznałem go od razu. Był to jeden z dowódców samodzielnych kompanii saperskich naszej armii. Widywałem go poprzednio w lesie między drugą a trzecią linią okopów, gdzie urządził całą wytwornie łodzi i tratwę, czerpiąc z miejscowego surowca. Saperzy ścinałi drzewa, tarli kloce na deski, hałasowali, stukali od rana do nocy.

Okoliczne pododdziały kleły ich niemilosiernie. Bo co który pluton strzelceki urządził sobie ziem-

miankę czy schron bojowy, ledwie to wszystko zamaskowano darnią, gałęziami lub nawet pieczolowicie sadząc po jednej trawce w rozkopanej ziemi, już saperzy wycieli rosnące obok sosny, roztarasowali swoje kozły, naśmiecali białymi wiórami i całe maskowanie miejsca dylokacji piechoty szło w diabły. A do takich wiórów jak ćma do lampy leciał messerschmitt. Wypadał przeważnie z jakiegoś chmurki, piłkował w dół z diabelskim wyciem, wióry przyskały sieczone kulami, saperzy z wrzaskiem czmychali pod najbliższe chojaki, a piechurzy rzucali swoje dostatki, łapali rusznice, erkaemy, co było pod ręką, i drąc się jeszcze głośnie, odpierali napastnika. Potem kazali sprzątnąć saperom ich majdan. Za to wieczorem, gdy pierwsze linie rozpoczynają swój całonocny koncert ogniowy, między piechotą a saperami następowała jak najlepsza zgoda. Porucznik siadał wówczas na jakimś pniaku z harmonią w rękach i wyciągał na niej smętne sybirskie melodie lub uciął skoczne krakowiaki. Wracając któregoś wieczoru z batalionu widziałem go otoczonego piechurami, z których paru wyczytniało w takt melodii jakieś łamańce, mające imitować regionalny taniec.

Pamiętam, że któryś z oficerów nazywał porucznika Ludwikiem. I oto Ludwik stoi w trójboku batalionu i mówi o sposobie czekającej nas przeprawy przez Nysę.

— A co, widzisz — szepcze mi z satysfakcją Drosik. — Mówiłem, że to ostatnie namaszczenie. Jak nic, w nocy ruszamy...

Słowa jego znalazły potwierdzenie niespodziewanie szybko. W godzinę potem otrzymaliśmy rozkaz bojowy natarcia. Z kompanii, jako grupę szturmową, zgodnie z założeniem, wydzielono mój pierwszy pluton, dodając mi cekaemy pod komendą Zarczyńskiego, drużyny rusznicy i granatników oraz obsługę elektrycznego wykrywania min. Zapożnałem chłopców z czekającym nas zadaniem sforsowania o świcie rzeki i przełamania hitlerowskich pozycji. Wysłuchali wszystkiego w skupieniu, zerkając na potężne cielska pancernych maszyn, które

miały nas wspierać w dalszym natarciu, i spokojnie zaczęli porządkować rynsztunek.

O zmroku przyszedł do mnie porucznik Rysiek Szudrawski — niski, szczupłutki, o dziecinnej twarzy, zastępca dowódcy naszego batalionu. Przywitałem go trochę zaskoczony, a on jakby nigdy nic, poczęstował mnie papierosem i zaczął pogwarke o aktualnych sprawach baonu. A trzeba wiedzieć, że Rysiek, jak tylko mógł, unikał mnie od czasu ślubu porucznika Tymickiego. Wtedy to bowiem, w imieniu oficerów batalionu, pożyczyl o mnie dziewięćset złotych na ślubny bukiet dla przełożonego. Dziewięćset złotych to przeciętna pensja miesięczna niższego oficera, ale praktycznie wystarczała tylko na parę obiadów w restauracji lub kilka paczek papierosów. Dlatego żaden z oficerów już w parę dni po pierwszym nie miał grosza w kieszeni, a ja padłem ofiarą, gdyż wówczas, przed samym wyruszeniem na front, przeczornie sprzedałem zegarek po ojcu. Dałem więc Szudrawskiemu forse, jako że z naczelstwem lepiej zawsze być w zgodzie. Oficerowie mieli się złożyć po najbliższej pensji i zwrócić mi dług. Rzecz jasna, po otrzymaniu pensji nikt nawet o tym nie pomyślał, wobec czego miałem odtąd do Ryśka uzasadnioną pretensję. A teraz oto Rysiek patrzy na mnie niewinnie, puszcza kółeczka dymu z papierosa i gada przyjacielsko o mającym nastąpić forsowaniu Nysy. W boju pod Lenino poznał, co to jest natarcie połączone z forsowaniem rzeki. Ja też orientowałem się coś niecoś. Za kilka godzin będziemy forsować... Dziewięćset złotych! Mój Boże, że też człowiek mógł myśleć kiedyś o takich głupstwach.

Późnym wieczorem wychodzimy na wyznaczony odcinek. Ciasnymi okopami drugiej linii przepychamy się w lewo. Magiel niesamowity, bo rwały zatłoczone obsadzającymi je żołnierzami; wprost nie sposób wyminąć się w takiej kiszce dwóm ludziom. W dodatku każdy z nas obciążony jest rynsztunkiem. Sam wyglądam jak panna w krynolinie. Od ramion do pasa obciążony jestem dziesięcioma chyba rzemieniami na krzyż, a od pasa poszerzam się gwałtownie. Ładownice z magazynkami od automatu, torba polowa, mapnik, pistolet, rakielnica, futerał lornetki, peryskop, maska przeciwgazowa, do tego automat w rękach i kieszenie wypchane granatami. Ciężkie to wszystko jak diabli, ale najgorsze, że utrudnia człowiekowi ruchy. Strzelcy mają jeszcze gorzej, bo oprócz normalnego uzbrojenia dźwigają plecaki wyładowane zapasową amunicją i granatami przeciwpancernymi. Niektórzy trochę krzywili się na te zapasy twierdząc, że przecież zawsze można nam podrzucić amunicję. Byłem jednak innego zdania.



Na wszystkich scenach, gdzie występował „Wrocław” dekoracje stanowią: mapa Polski i dwa napisy, które zdobyły również salę obrad XIII konferencji Stowarzyszenia „Odra-Nysa” (zdjęcie powyżej). Poniżej: członkowie zespołu „Wrocław” tańczą ognistego krakowiaka

## Wędrując z „Wrocławiem” po Francji (2)

# POD ŁUKIEM TRIUMFALNYM i w SALLE PLEYEL

**W**MIARĘ ZBLIŻANIA SIĘ DO PARYŻA w autokarze — rośnie podniecenie. Nikt z członków zespołu nie widział jeszcze tego miasta, o którym tyle się mówi, pisze i czyta. Jest piątek 2 kwietnia. Sznury aut gęst-

nieją. Wreszcie wpadamy na przedmieścia. Wielki „Fiat” ze swoją małą przyczepką pakuje się w sam gęszcz ogromnego ruchu. Posuwamy się wolno, wolniutko. Chłopcy i dziewczęta śledzą paryski tłum, paryskie budynki, paryskie wystawy. Co chwila ktoś rozpoznaje jakąś znaną z rycin czy pocztówek budowlę. Sekwana. Bulwary. Mosty. Wszystko ciekawe, barwne, ruchliwe. Wreszcie Boulevard de Sebastopol, potem Bv Strasbourg, którym dojeżdżamy do Gare de l'Est.

### POCZĄTEK „ZYCIA PARYSKIEGO”

Nocujemy w hotelu Kuntz przy rue des Deux-Gares. Nazwa ulicy odpowiada dokładnie jej położeniu — między paryskimi dworcami wschodnim i północnym. Nie możemy znaleźć miejsca na parking. Po raz pierwszy na własnej skórze odczuwamy „kłęskę nadmiaru pojazdów” — chorobę, na którą cierpi cały Paryż. Nie mając innego wyboru stajemy w miejscu, gdzie stać nie wolno, licząc na pobłażliwość policji (byli uprzejmi nam wybaczyć).

„Życie paryskie” rozpoczynamy od małego wypadu na miasto, ale tylko najmięsi ruszają do śródmieścia, oczywiście korzystając z metra. Pierwszy posiłek (i wszystkie następne w Paryżu) jemy w miłej przydworcowej restauracji o śmiesznej nazwie „Petit Quenquen”. Właściciel lokalu i sympatyczny kelnerzy dogadają nam jak umieją. Są bardzo mili. Spiewamy im piosenkę francuską. Promienieją, dziękują. W lokalu zaczyna być bardzo wesoło.

### PRZY GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Niedzielę 4 kwietnia będziemy długo pamiętać. Nasi przemiłi gospodarze ze Stowarzyszenia „Odra-Nysa” przedstawiają zespół gronu 300 de-

legatów XIII krajowej konferencji Stowarzyszenia. Nasz powitalny adres wygłoszony do delegatów przyjęty zostaje hucznymi oklaskami. Poznaliśmy kilkunastu działaczy Stowarzyszenia, Polaków i Francuzów (w następnych dniach spotkaliśmy się z nimi w miastach, gdzie występował zespół).

Ze wzruszeniem przyjęliśmy propozycję, aby uczestniczyć wraz z delegatami konferencji Stowarzyszenia Odra-Nysa w uroczystości złożenia wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym. Polacy mają wiele powodów, żeby chociaż na chwilę w ciszy i skupieniu stanąć pod Łukiem i pomyśleć o braterstwie broni Francuzów i Polaków, o ofiarach, jakie ponieśli Polacy w imię dochowania wierności zasadom tego braterstwa, i w czasie wojen napoleońskich, i w czasie walk Komuny Paryskiej, i w czasie I i II wojny światowej. Złożenie wieńców odbywa się z zachowaniem pełnej gali i stosownego ceremoniału w obecności wielu dostojnych gości francuskich i polskich. W księdze pamiątkowej obok licznych podpisów sławnych ludzi znalazło się kilkanaście nazwisk młodych mieszkańców Wrocławia, którzy wpisali się w imieniu zespołu i społeczeństwa swego miasta. Nasze stroje ludowe wywołały wśród przechodniów przyzycających na ogół do różnych wizyt, wyraźne poruszenie. I oni dowiedzieli się, że jesteśmy z Polski, z Wrocławia.

### AMATORZY Z WROCŁAWIA WŚRÓD GWIAZD ESTRADY

Soirée de Gala zorganizowana przez Stowarzyszenie „Odra-Nysa” w Salle Pleyel miał przekonać 1500 mieszkańców Paryża i delegatów z całej Francji o umiejętnościach i wartościach Dolnośląskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wrocław”. Pierwszy występ miał się odbyć w to-



warzystwie wybitnej pianistki polskiej Reginy Smendzińskiej, świetnej piosenkarki Colette Renard i zespołu pieśniarzy „Les Guaranis”. Proszę sobie wyobrazić — amatorzy z Wrocławia w otoczeniu takiej konkurencji! Czy można było opanować zdenerwowanie? Sala ogromna, ludzi dużo, mikrofonów nikt nie reguluje, scena bardzo głęboka i rozległa.

Nie ma co ukrywać. Ten występ nie należał do najlepszych, ale jednak podobał się publiczności. Program był nieco skrócony i rozbity, muzyki nie słyszeli chóru, a chór muzyków, a mimo to jakoś wybrnęli. Gdy po marszu górników „Wdycki, wdycki” ktoś z widowni krzyknął „Brawo górnik”, całe zdenerwowanie minęło. Tym okrzykiem nieznanym widz dodał nam otuchy. Niech mu za to będą stokrotnie dzięki. Kwiaty, oklaski, owacje zakończyły ten wielki galowy wieczór w jednej z najświetniejszych sal koncertowych Paryża przy rue du Faubourg-Saint-Honoré.

Byliśmy oszołomieni, zmęczeni, podnieceni. Mijała północ, gdy autokar ruszył sprzed sali do hotelu, ale prawie nikomu nie chciało się spać. Czekał na nas roziskrzony światłem Paryż. Chociaż było chłodno i padał drobny deszcz, wielu z nas wybrało się na spacer. Niektórzy nawet na bardzo daleki.

### KTOŻ NIE LUBI TEGO MIASTA?

Mnóstwo wrażeń, ciekawych uwag. Wiadomo: Montmartre, dzielnica łacińska, Place Pigalle i wiele, wiele innych. Gdy nazajutrz wymieniano wrażenia ktoś wyraził opinię, że Paryż jest miastem francuskim, a zarazem wielonarodowym — uwaga chyba słuszna. Jest on również w jakimś stopniu miastem polskim. Iluż to Polaków w ciągu ostatnich 150 lat mieszkało i żyło w tym mieście? Iluż mieszka tu potomków byłych emigrantów polskich? Ileż tu pamiątek polskich, ileż ludzi przybywa tu z Polski co roku z wizytą! Dlatego może bardziej niż przedstawiciele innych narodów lubimy to miasto. Polubili je również wszyscy młodzi wrocławianie.

\*

Drugi występ zespołu „Wrocław” w dniu 5 kwietnia w Dammarie-les-Lys, w jednym z większych ośrodków polskich w okręgu paryskim był bardzo udany, a przyjęcie u „pani merowej” wyjątkowo

serdeczne i przyjemne. Wprawdzie dziewczęta z miejscowego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży nie przyszły na występ „Wrocławia” (wielką szkodę wyrządził im ten, kto je zniechęcał do pójścia na koncert), ale na wypełnionej po brzegi sali znaleźli się również liczni przedstawiciele organizacji katolickich, czego potem nie żałowali. Zaskoczyła nas wiadomość, że niektóre osoby duchowne uważają nas za „reżimowców”. Czyż dotąd jeszcze nie wiedzą, że w Polsce wszyscy jesteśmy „reżimowi”, a już szczególnie we Wrocławiu, gdzie wszystko co mamy, zawdzięczamy „reżimowi”? Również odbudowane kościoły, wolność sumienia i swobodę praktyk religijnych. Tak jest, proszę dobrodziejów. Można się o tym przekonać, ale tylko na miejscu w Polsce. Zapraszamy.

### DWA SŁOWA O PEWNYM EMIGRANCIE

Od lat z górą czterdziestu mieszka i ciężko pracuje poza Krajem. Osiadł w Dammarie-les-Lys. Przyszedł na koncert. Było mu przyjemnie, gdy patrzył na tańce, gdy słyszał polskie piosenki ludowe. A jednak w jego sercu ktoś posiał chwasty, a rozum zatrącił mu czyjeś banialuki, bo odezwał się w pewnej chwili: „I z czego to cieszy się ta bidota. Ze swej biedy?”

A na pytanie zdziwionego przybysza z Wrocławia wyjaśnił, że „w Polsce urzędnik zarabia 10 tysięcy złotych, a ci młodzi dostają po 500 złotych”. Ten człowiek był stary i niedoświadczony, ale co powiedział o młodszych, którzy wierzą w podobne bzdury o rzekomej nędzy w Polsce. Mamy nadzieję, że znają oni historię z Pisma Świętego, jak to niewierny Tomasz wkładał palce w rany Chrystusa, żeby uwierzyć w jego słowa. Niechże i oni włożą swoje „dziesięć palców u nóg” w Polskę, niech tam pojadą, wtedy może uwierzą naszym słowom, słowom Polaków mieszkających w Kraju, w którym nie ma takiej obfitości towarów i różnych artykułów jak we Francji. To prawda. Ale bieda, która wyгнаła z Polski miliony ludzi na emigrację zarobkową, nie znajdziesz ze święca.

Tak odpowiadaliśmy naszym rozmówcom. Nie wszyscy nam wierzyli, ale Tomasz też nie wierzył, dopóki się nie przekonał.

(Dalszy ciąg w następnym numerze)

Zespół „Wrocław” i delegaci konferencji Stowarzyszenia „Odra-Nysa” złożyli wieńce pod Łukiem Triumfalnym. Powyżej pochód złożony z delegatów i członków zespołu udaje się do Grobu Nieznanego Żołnierza. Poniżej przy pamiątkowej księdze Grobu



## LISTY Józefa Grzybka

## O nowym formacie „Tygodnika”

PANIE REDAKTORZE!

Chciałbym nawiązać do Pańskiego listu, w którym donosi mi Pan m.in., że powziął Pan postanowienie wydawania „Tygodnika” w zmniejszonym, „kieszonkowym” formacie w sposób stały i to już od drugiej połowy tego roku poczynając.

Cieszy mnie ta Pańska inicjatywa — z różnych względów. A najpierw dlatego, że od dłuższego już czasu mam kłopoty z „Tygodnikiem” — z „Tygodnikiem” takim, jakim jest on w tej chwili. Chodzi o to, że ostatnio dość często „Tygodnik” dochodzi do nas uszkodzony, postrzępiony, ba, rozklejony — okładka i strony wewnętrzne stanowią dwie odrębne rzeczy, które potem — jako że jak i wielu innych Czytelników

kompletuję nasze pismo — domowym sposobem i niejednokrotnie przy akompaniamencie siarczystych rzeźowników i przymiotników na nowo łączę w jedną całość. Nie jest to żaden dramat, ale jest to dość nieprzyjemne. Sądzę, że przy formacie kieszonkowym, którego nie będzie już trzeba przy wysyłce zginać, jeszcze raz zginać i potem raz jeszcze zginać można będzie tych rzeczy uniknąć.

Zapowiedź o nowym, „kieszonkowym” formacie „Tygodnika” ucieszyła mnie także i z innych względów. Wydaje mi się, że w tej nowej szacie wiele stałych „Tygodnikowych” pozycji zyska na jasności, na przejrzystości, że — słowem — pismo nasze stanie się — czytelniejsze. Wydaje mi się, że ten nowy for-

mat sprawi, że redakcja będzie mogła dokonać ujednolicenia poszczególnych kolumn, a tym samym — ustrzec nas, Czytelników, przed rozpraszaniem uwagi, na którą to „chorobę” jak dotąd często chcąc nie chcąc zapadałszy (bo wiem przy dotychczasowym formacie często na jednej i tej samej kolumnie zbyt dużo jest za bardzo różnych treściowo materiałów). Wydaje mi się także — tu wyrażam już nie opinię, a tylko życzenie — że w tym nowym formacie winno być więcej aniżeli w dotychczasowym formacie powieści rysunkowych.

### JÓZEF GRZYBEK z NORDU

P.S. — A w sprawie nowego formatu może wypowiedzieć się teraz i Wy, Drodzy moi?

# XIV KONGRES „FRANCE-POLOGNE” W BEAUVAIS

8 i 9 maja obradował w Beauvais, w departamencie Oise XIV Krajowy Kongres Stowarzyszenia „France-Pologne”. Obrady, którym przewodniczył p. Jean Fabre, profesor literatury francuskiej na Sorbonie, odbywały się w miejscowym ratuszu. Przybyli na Kongres m.in.: reprezentujący ambasadora Druto p.

Staniszewski — I sekretarz Ambasady PRL w Paryżu, deputowany Arthur Ramette, prof. Crosclaude, mer Beauvais i radca generalny departamentu Oise — p. Jacoby, prof. Hugonot i inni. W Kongresie uczestniczyło kilkudziesięciu delegatów różnych regionów Francji.

W PIERWSZYM DNIU OBRAD delegaci wysłuchali sprawozdań z działalności ustępującego zarządu głównego, m.in. referat ogólny wygłosił sekretarz generalny — p. Le Marellec. Wieczorem w „Théâtre Municipal” odbył się wieczór galowy, podczas którego wystąpił m.in. znany zespół folklorystyczny „Warszawa” z Dijon.

W toku pierwszego dnia obrad zainteresowanie wzbudziło wystąpienie p. Laly, dyrektora szkoły im. Emile Basly w Sallaumines i prezesa Tymczasowego Komitetu „France-Pologne” w departamencie Pas-de-Calais. Przemówienie P. Laly dotyczyło niektórych arbitralnie podejmowanych postanowień kierowników Stowarzyszenia, m.in. postanowienia w sprawie ceny karty członkowskiej. „Jeśli chcemy działać skutecznie, nie możemy przychodzić do ludzi z wygórowanymi żądaniem. Bo przecież proponujemy im w zamian na razie niewiele, bo na dobrą sprawę dopiero zaczynamy naprawę się rozwijać — mówił m.in. p. Laly. — Istnieją dla naszego Stowarzyszenia realne szanse dużego rozwoju, należy je wykorzystać. Mamy wielu sympatyków — nie odstraszajmy ich na samym wstępie różnymi wygórowanymi żądaniem.” Podniesione przez p. Laly sprawa wywołała ożywioną dyskusję. Postanowiono rozstrzygnąć ją ostatecznie na najbliższym zebraniu Komitetu Krajowego „France-Pologne”.

Drugi dzień obrad Kongresu rozpoczął się od posiedzenia „Commissions d'études”, którego zadaniem było opracowanie planu dalszej działalności Stowarzyszenia. O godz. 11-ej delegaci udali się pod miejscowy pomnik poległych, których pamięć uczczono złożeniem wieńca, następnie odbyło się w gmachu „Hôtel de Ville” przyjęcie, wydane przez mera, p. Jacoby.

Po wydanym przez zarząd Stowarzyszenia bankiecie rozpoczęło się trzecie i ostatnie posiedzenie Kongresu. Wysłuchano sprawozdań z prac poszczególnych „Commissions d'études” i dokonano wyboru nowych władz Stowarzyszenia. Sekretarzem generalnym wybrany został ponownie — lecz nie jednogłośnie (szereg delegatów wstrzymało się od głosu) — p. Le Marellec.

Pod koniec tej ostatniej sesji przemawiał mer Beauvais, p. Jacoby, który dziękował Stowarzyszeniu „France-Pologne” za to, że swój Kongres postanowiło ono urządzić właśnie w Beauvais. Reprezentujący ambasadora Druto I sekretarz Ambasady PRL w Paryżu p. Staniszewski przekazał uczestnikom Kongresu serdeczne pozdrowienia

oraz życzył Stowarzyszeniu wielu sukcesów w krzewieniu przyjaźni francusko-polskiej. Przemawiał również członek przebywającej w tej chwili we Francji delegacji polskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — wybitny polski prozaik — Wojciech Zukrowski. Zyskał on sobie szczególnie rzesiste oklaski, mówił bowiem o sobie tj. o pisarzu dzisiejszej Polski, o dzisiejszej Polsce w ogóle i ogromnym zaintere-

sowaniu, jakim w dzisiejszej Polsce cieszy się kultura francuska — swobodną, potoczystą, zaprawioną pointami francuszczyzną.

Z okazji Kongresu urządzono w ratuszu w Beauvais wystawy: „Polska sztuka ludowa”, „Dwadzieścia lat nowej Polski” i „Polski plakat filmowy”.

Na zakończenie obrad uczestnicy Kongresu uchwalili rezolucję, w której m.in. czytamy:

„...XIV Krajowy Kongres Stowarzyszenia France-Pologne, który obradował w Beauvais (Oise) 8 i 9 maja 1965 roku, z satysfakcją stwierdza pozytywny rozwój stosunków francusko-polskich. Intensyfikująca się w różnych dziedzinach, szczególnie zaś w dziedzinie kulturalnej i handlowej wymiana między obu krajami pozwala wierzyć, iż stosunki te będą rozwijały się coraz to bardziej...”

„...Francję i Polskę łączy wielowiekowa przyjaźń. Świadcztwa tej przyjaźni odnaleźć można we wszystkich regionach naszego kraju, a już w sposób zupełnie wyjątkowy świadczą o niej w tę dwudziestą rocznicę zwycięstwa, którą oto obchodzimy, pomniki ku czci poległych, na których nazwiska polskie przypominają o naszym braterstwie broni. Jest wreszcie rzeczą również oczywistą, że Francji i Polski — która w ciągu ostatnich dwudziestu lat potrafiła się wznieść do rangi wielkich narodów europejskich — nie dzieli żaden problem natury zasadniczej...”

„...Stowarzyszenie France-Pologne jest więc przekonane, iż wyrażając pragnienie, aby oba rządy — francuski i polski — znalazły możliwie jak najszybciej drogi wiodące do dalszego rozwoju wymiany we wszystkich dziedzinach — staje się ono wyrazicielem pragnień ogólnofrancuskiej opinii publicznej, występującej w interesie naszego kraju...”

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z głębokim żalem donosimy, że odeszli od nas:

MONTCEAU-les-MINES: Józef Wichorski, lat 64. METZ: Marianna Imfeld z domu Kołodziejczyk, lat 79. MONTIGNY-en-GOHELLE: Tomasz Gościński. BRUAY-en-ARTOIS: Klara Smielewska z domu Gliniecka. BILLY-MONTIGNY: Marianna Paluszkiwicz, lat 66. BÉTHUNE: Anna Kubat z domu Andrzejewska, lat 60. OSTRICOURT: Błazy Szumilas, lat 66. AVION: Stanisława Rusiewicz z domu Kasznia, lat 71. BULLY-les-MINES: We-

ronika Walkowiak z domu Motala, lat 82. Weronika Przybyła, 2 lata. SIN-le-NOBLE: Fryderyk Kowalski. DIVION: Jan Jakubek. CALONNE-RICOUART: Władysław Synakowski. CARVIN: Bolesław Waleryszak. LENS: Antoni Jakubowski, lat 45. LOISON-sous-LENS: Franciszka Krzyżosiak z domu Piętek, lat 86. FRAIS-MARAIS: Ludwik Bakalasz, lat 65. FLERS - en - ESCREBIEUX: Stanisław Kosal, lat 75.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



## ZAWODY, KONKURSY, WYBORY

HARNES. W szkole muzycznej odbyło się rozdanie dorocznych nagród. Pierwszy rok nauczenia solfeżu — nagrody otrzymali: Gerard Kowalewski, Maria-Krystyna Masłowska, Jan Bratek, Danne Masłowska, Jean-Marc Krepa, Francis Czapik, Gilles Kaźmierczak, Ryszard Wierzbę i Bernard Osiecki. Na drugim roku nauczenia solfeżu wyróżnili się: Bernard Krepa, Jan Tworek i Joelle Tworek.

W solfeżu „2 clés” pierwsze wyróżnienie otrzymali Edward Łopiński, René Malewicz i Brigida Łopińska, w solfeżu „3 clés” drugie wyróżnienie otrzymali Daniel Stajewski i Jan Leszczyński.

Kurs nauczania gry na klarnecie z wynikiem dobrym ukończył Michał Turek. Kurs saksofonu ukończył z wyróżnieniem Daniel Stajewski. Wszyscy wyżej wymienieni ukończyli również z wynikiem bardzo dobrym lub dobrym kurs teorii muzyki.

METZ. W ramach konkursu rocznego w klasie skrzypiec wyróżnienie „premier accessit” na kursie wyższym otrzymała Monika Wiśniewska. Konkurs sztuki dramatycznej i dykcji zakończył się pełnym sukcesem Christiana Kuprewicza, który dwukrotnie otrzymał pierwszą nagrodę, przyznaną mu jednogłośnie przez jury. Drugą nagrodę w tych obu kategoriach otrzymał Daniel Banda.

W klasie klarnetu p. Jean-Paul Gorczyński otrzymał „premier accessit”.

FOUQUIÈRES - les - LENS. Stowarzyszenie L'Amicale des Ouvriers urządziło dwa bale połączone z konkursami. Konkurs tanga wygrało małżeństwo Woźniaków, natomiast w drugim konkursie, w wyborach miss panna Lidia Maciejewska została damą dworu królowej piękności stowarzyszenia.



Prezydium XIV Kongresu Stowarzyszenia France-Pologne

## UROCZYŚĆ POLSKA W MULHOUSE

(Od naszego korespondenta)



Dnia 9 maja br. liczni Polacy z Mulhouse i okolic wzięli udział w uroczystości związanej z Tysiącleciem Polski. Początek sztandarowe i uczestnicy zebrał się przy pomniku poległych w Mulhouse, gdzie w imieniu b. kombatanów wieńiec złożył pan prezes Bronowicki. W uroczystości uczestniczyło szereg działaczy polskich stowarzyszeń oraz pierwszy zastępca mera Mulhouse — p. Stoessel.

W godzinach rannych odbyło się także uroczyste nabożeństwo w kaplicy Saint Joseph de Dornach.

Tego samego dnia po południu odbyły się występy grupy „Polonia” pod kierownictwem p. Zielińskiego (recytacje, piosenki i tańce ludowe) i grupy artystycznej „L'Aigle Blanc” z Wittelsheim.

B. G.

FOTO: GOGOLKA

## D. DOWOJNA - BIENAIME

TEUMACZKA PRZYŚCIEGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYZU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE



Ogromnego pecha mieli dwaj doskonali kolarze: Rosjanin Pietrow (na zdjęciu w środku z wieniec) i Belg van Springel (po prawej). Pietrow — prowadząc zdecydowanie przez pierwsze etapy w klasyfikacji indywidualnej rozchorował się w Pradze i musiał zrezygnować z dalszej jazdy. Van Springel nabrał się zapalenia okostnej i również po dziewięciu etapach wycofał się z walki. Obaj kandydowali do pierwszego miejsca

## WIELKI WYŚCIG — ZAKOŃCZONY

15-etapowy wyścig kolarski na trasie Berlin — Praha — Warszawa, rozegrany w dniach od 8 do 23 maja z udziałem kilkudziesięciu kolarzy z 16 krajów miał bardzo emocjonujący przebieg. Polska drużyna kolarska am-

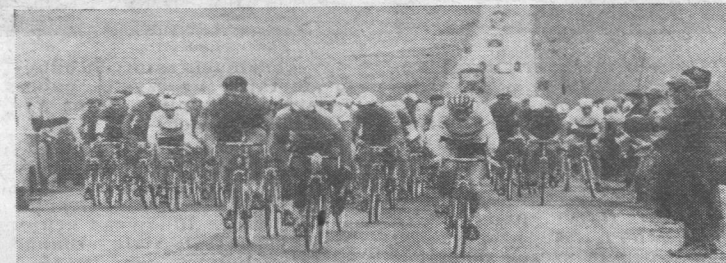
bitnie i wytrwale walczyła o I miejsce z silną drużyną kolarzy ZSRR i dobrą drużyną kolarzy niemieckich. W klasyfikacji indywidualnej walka była również zaciekła i rozstrzygnięta się dopiero na ostatnich etapach w Polsce.

Bardzo dobrze, chociaż pechowo pojechali Belgowie, którzy mieli wielkie szanse na zajęcie dobrego lokatu w klasyfikacji indywidualnej. Francuzi w tym roku zajęli dość dobre miejsca w klasyfikacji drużynowej.

Poziom wyścig był bardzo dobry, tempo ostre, a przebieg poszczególnych etapów ciekawy, chociaż warunki atmosferyczne nie były pomyślne. Kolarze polscy nie zawiedli swoich sympatyków i wzięli w walkę na trasie maksimum wysiłku i możliwości. Najlepszymi z Polaków byli Rajmund Zieliński i Jan Kudra. Wśród Rosjan dobrą formę zaprezentował Lebediew, wieloletowy lider (po wycofaniu się doskonałego Pietrowa).

Szczegółowe wyniki wyścigu omówimy w następnym numerze „Tygodnika”.

Kolarze na trasie XVIII Wyścigu Berlin — Praha — Warszawa



## LE SPORT EN POLOGNE

CRACOVIE — Troisième match nul pour le „onze” national polonais. Après les deux 0:0 contre la Belgique et l'Italie, la Pologne n'a réussi qu'un score de 1:1 contre la Bulgarie. Un but en trois rencontres témoigne plutôt de la faiblesse des attaquants. A Sofia les „espoirs” polonais ont également déçu, en perdant par 1:2.

ANVERS — Les deux frères Kubica, Wilhelm (19 ans) et Mikolaj (18 ans), n'ont pas rapporté des championnats européens de gymnastique les médailles qu'en „catimini” espéraient leurs supporters. Mais, tenu compte de leur manque de routine ils se sont plus qu'honorablement comportés. Au classement général Wilhelm était 6-e et Mikolaj 8-e. De plus Wilhelm était 5-e au cheval-arçons et aux anneaux, et Mikolaj 5-e de l'acrobatie au sol et du saut de cheval.

HASSLOCHPFALZ — Une rencontre „officieuse” a opposé les meilleurs pistards polonais et ouest-allemands. En sprint, les Polonais Zajac, Kosewski et Kupczak ont pris les 3 premières places. En poursuite (4 km) les Allemands ont pris le dessus. Les 4 km individuels ont été remportés par Steiner (All. Féd.) devant Józefowicz (Pol.), et le kilomètre par Honz (All.) devant Wachecki (Pol.).

VARSOVIE — Waldemar Baszanowski (médaille d'or à Tokyo) s'est admirablement comporté aux championnats nationaux d'haltérophilie. En moyens (une catégorie au-dessus de la sienne habituelle) il a battu le record national aux trois mouvements (440 kg) et à l'épaulé-jeté (170 kg). Son éternel rival Zieliński était absent par suite d'une contusion de la main. L'ancien champion du monde des mi-lourds, Paliński, se présentait cette fois-ci chez les „lourds” et l'emportait avec un résultat médiocre (455 kg). Chez les mi-lourds, Kaczkowski prenait la première place et battait le record national au développé avec 150 kg.

MADRID — En meeting international Maniak (10,4) a battu sur 100 m les Français Piquemal et Delecour (10,5). Czernik a battu (au nombre d'essais) le favori du saut en hauteur Thomas (USA — médaille d'argent à Tokyo) en réalisant 2,08. Au javelot Sidlo dépassait seul les 80 m et battait le champion olympique Nevala, l'Italien Lievore, le Suisse Wartburg et l'Allemand Stump. Deux jours après, à Barcelone, Sidlo réussissait 82,40 (meilleur résultat mondial de la saison) et battait la même coalition, Maniak enlevait le 100 m et Czernik battait à nouveau Thomas.

VARSOVIE — Irena Kirszenstein a réussi 11,4 sur 100 m (record personnel battu), 6,15 en longueur et 1,60 en hauteur. Aux 200 m Klobukowska — 22,2 soit 0,1 sec. de moins que le record d'Europe de Kirszenstein.

## SUKCESY POLSKICH LEKKOATLETÓW

### PO RAZ 69!

Najlepszy tegoroczny wynik na świecie w rzucie oszczepem uzyskał Janusz SIDŁO 82,40, a dwa dni przedtem 80,00 m. Sidło po raz 69 w swojej karierze przekroczył granicę 80 m. W Barcelonie Sidło pokonał zdecydowanie m. in. i dwukrotnego mistrza olimpijskiego Nevalę.

### MANIAK POKONAŁ FRANCUZÓW

W biegu na 100 m Wiesław MANIAK (IV na Olimpiadzie) pokonał o 0,1 sek. najlepszych sprinterów Francji — Piquemala i Delecoura. Czas Maniaka 10,4.

### CZERNIK LEPSZY od THOMASA

W skoku wzwyż rekordzista Polski Edward CZERNIK pokonał dwukrotnie słynnego skoczka amerykańskiego Thomasa.

### MEDALISTKI w FORMIE

Pierwszy w tym sezonie start medalistek z Tokio: Irena KIRSZTENSTEIN i Ewy KLOBUKOWSKIEJ na stadionie warszawskiego klubu „Gwardia” wypadł doskonale. Na 200 m Klobukowska biegnąc bez konkurencji uzyskała czas 23,2, a więc tylko o 01 sek. gorszy niż wynosi rekord Europy należący do Kirszenstein.

Irena Kirszenstein natomiast startowała w trzech konkurencjach: 100 m, skok w dal, skok wzwyż. W biegu na 100 m Kirszenstein uzyskała 11,4 bijąc swój rekord życiowy o 0,1 sek. W

skoku w dal wicemistrzyni olimpijska uzyskała 6,15 m, a w skoku wzwyż 1,60, a nie dużo brakowało, że mogła uzyskać

## Podróż poślubna Józefa Szmida do Cannes

Na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes przebywa wielki polski sportowiec, rekordzista świata w trójskoku, dwukrotny mistrz olimpijski z Rzymu i Tokio — Józef Szmida. Został on zaproszony przez japońskich filmowców, którzy w Cannes pokazywali nakręcony na olimpiadzie w Tokio, wspinały, dokumentalny, kolorowy film. Jednym z bohaterów tego filmu jest Polak. Japończycy sporo miejsca poświęcili w swojej kronice z Izrzychk właśnie Józefowi

kać 1,70 a więc o 5 cm lepiej od swego rekordu życiowego. Kirszenstein ma przy takich wynikach szansę na pobicie rekordu Polski w pięcioboju i na doskonale miejsce na mistrzostwach Europy.

Szmidowi. Podkreślają oni hart ducha polskiego lekkoatlety. Polak po trudnej operacji kolana tuż przed olimpiadą rozpoczął treningi i odniósł w Tokio tak piękne i zasłużone zwycięstwo.

\*

Przed samym odjazdem do Cannes mistrz olimpijski ożenił się z panną Łucją Panicz. Ślub odbył się w Urzędzie Stanu Cywilnego w rodzinnym mieście Szmida w Bytomiu. Młoda żona jest pracownicą służby zdrowia.



Do mistrzostw Europy w boksie w Berlinie (22—30 maja) stanęła silna reprezentacja Polski w składzie (w kolejności wag): Hubert Skrzypczak (Bydgoszcz), Jan Gałazka (Warszawa), Brunon Bendig (Gdańsk), Józef Grudzień (Warszawa), Jerzy Kulej (Warszawa), Leszek Ciuka (Wrocław), Józef Grzesiak (Wrocław), Lucjan Słowakiewicz (Nowa Huta), Stanisław Dragan (Nowa Huta), Ludwik Denderys (Wrocław), rezerwowi — Marian Kasprzyk (Bielsko), Karol Czempil (Łabędy).

Na zdjęciu: sala treningowa Ośrodka Sportowego w Cetniewie, gdzie bokserzy pod kierunkiem Feliksa Sztamma przygotowali się do mistrzostw.

## Notatnik sportowca

### STRZELANIE

HERSIN-COUPIGNY. Konkurs stowarzyszenia L'Amicale Laique przyniósł wyniki: honneur 3) E. Bednarski. W klasie excellence zwyciężył Szymański, w promotion 2) Kowalski, 4) Matuszek. BETHUNE. W strzelaniu wiosennym w serii kadetów Zygmunta Mroczkowski zajął piąte miejsce. BILLY-MONTIGNY. Stowarzyszenie „Les Carabiniers” urządziło konkurs w licznych seriach. Wyniki są m.in. następujące: Chal-

enge Voix du Nord wygrał Józef Simonek (336 pkt) przed Józefem Rozdzielskim. Następne miejsca zajęli: 3) Teodor Dąbrowski (292 pkt), 4) Edward Kosowski (114 pkt), 5) Henryk Kosowski (463 pkt), 5) Mieczysław Kościelniak (428 pkt), 6) Georges Korped. Seria juniorów: 2) Franciszek Szymonek (296 pkt), 4) Edmund Kajtarek (197 pkt). W konkursie ogólnym Jan Skrzypczak był drugi, 4) M. Kościelniak, 12) H. Kosowski, 14) Stanisław Jędraszczak.

15) Teodor Dąbrowski, 17) Edward Kosowski, 22) Klimowski, 27) J. Rodzielski.

### KOLARSTWO

MONTCEAU-les-MINES. Znany ze swoich dobrych wyników żeński klub koszykówki „La Gerbe”, zwycięzca mistrza Polski „Wisły”, uległ w spotkaniu finałowym z PUC. Jednak „La Gerbe” reprezentować będzie Francję na mistrzostwach klubowych Europy, ponieważ akademicki z Paryża, z uwagi na studia rezygnują z udziału w mistrzostwach.

### PIŁKA NOŻNA

AUCHEL. Klub sportowy „Pogoń” przystąpił do FFF. Dotychczas „Pogoń”, po rozwiązaniu dawnego Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji (1949 r.), należała do FSGT. Od przyszłego sezonu „Pogoń” będzie rozgrywać zawody mistrzowskie w ramach FFF.

W skład nowego zarządu wchodzi: prezes — Leon Stachowski, wiceprezes — Edmund Laurence, sekretarz — Józef Grajewski, skarbnik — Raymond Kucharski, członkowie zarządu: Artur Szulik, Jan Ratajczak, Raymond Nowak i Mieczysław Wójcik.

## BIURO PODRÓŻY

# TRANSTOURS

22, rue du 4 septembre — PARIS II — tél. RIC. 77-40

49, av. de l'Opéra — PARIS II — tél. RIC. 47-39

(metro: OPERA)

Oficjalny Przedstawiciel „ORBIS” Licencja 132

## NOWOŚĆ!

Od 30 maja 1965 r. bezpośrednio (bez przesiadek) połączenie z PARYŻA i METZ'u do WROCŁAWIA i KRAKOWA oraz POZNANIA

# TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe związane z podróżą
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote
- przekazuje pieniądze do POLSKI po bardzo korzystnej relacji
- organizuje wyjazdy indywidualne i zbiorowe do Polski

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje TRANSTOURS oraz nasi Korespondenci terenowi

### TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC

179, rue des Hamendes

LODELINSART

C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa

ul. Wilcza 46

Cena numeraryt:

rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.

kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur

de la Publication:

M. DARCHE

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”

Varsovie, ul. Ludna 4

**B** OHDAN — TIENS-TOI! — c'est le titre d'une des plus populaires chansons polonaises, lancée par Łazuka dont le prénom est justement Bohdan (Dieudonné). Bohdan Łazuka a terminé l'Ecole Supérieure du Théâtre de Varsovie il y a à peine quatre ans. Mais il est déjà la coqueluche du public. Il peut se flatter d'avoir été le premier Polonais à monter un „one man show” dans la grande salle du Palais de la Culture, devant 3 mille spectateurs qu'auparavant n'avaient affrontés seuls que des célébrités: Marlène Dietrich, Juliette Greco, Yves Montand, Sacha Distel, Paul Anka...

Tres bon acteur comique et dramatique, Łazuka semble cependant avoir opté pour le sketch, le cabaret et surtout la chanson. Il paraît — les connaisseurs l'affirment — qu'il n'a qu'une petite voix, mais il a une telle présence sur la scène, une telle sûreté d'interprétation, un tel sens des nuances, que le grand public n'en remarque rien. La preuve? Le plébiscite des lecteurs de „Express Wieczorny” qui lui a décerné „Le Masque d'Or” en tant qu'au plus populaire (aussi) acteur du petit écran.

# Bohdan Trzymaj się!



**B** OHDAN — TRZYMAJ SIĘ! to tytuł jednej z najpopularniejszych w Polsce piosenek, którą wylansował jej pierwszy wykonawca Bohdan ŁAZUKA. Młody, utalentowany lublinianin, cztery lata temu skończył Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Warszawie. Występował na scenie Teatru Współczesnego, w popularnym kabarecie „Szpak”, w teatrach „Syrena” i „Komedia”. Grał tam różne role charakterystyczne. Potem coraz częściej zaczął występować w audycjach rozrywkowych polskiej telewizji. Na I Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu wykonany przez Łazukę charleston „wznicił entuzjazm publiczności, zazdrość rywali i lawinę listów pensjonarek” — jak pisał jeden z recenzentów.

Oryginalny talent aktorski i pieśniarski Łazuki zafascynował widzów. Wdziękiem, wigorem, urokiem osobistym i rytmem podbił serca miłośników piosenki. Rytm ten bywa różny — raz charlestonski, cza-cza, je-je, innym razem sentymentalny i balladowy, np. w dramatycznej piosence „Fryzjer z Saint-Denis”. Piosenki Łazuka akcentuje skomplikowanymi pas i wyrazistymi gestami ulubionymi przez publiczność.

Bohdan Łazuka jako pierwszy z polskich piosenkarzy wystąpił z własnym programem w największej sali koncertowej — „Kongresowej” w Warszawie, w której śpiewali m. in. Yves Montand, Juliette Greco, Sacha Distel, Paul Anka, Marlena Dietrich.

Bohdan Łazuka nie tylko znakomicie „zapanował” nad publicznością, ale i odniósł sukces, jakim dotąd nie może się poszczycić żaden z polskich piosenkarzy. Dowodem uznania publiczności był również wybór Łazuki w plebiscycie „Expressu Wieczornego” na laureata „Złotej Maski” — oznaki popularności aktorów.

Krajowe estrady zyskały nowy talent, publiczność swego ulubieńca, a on zasłużoną popularność, którą widzowie przejawiali skandowaniem „Boh — dan — trzy — maj — się!”



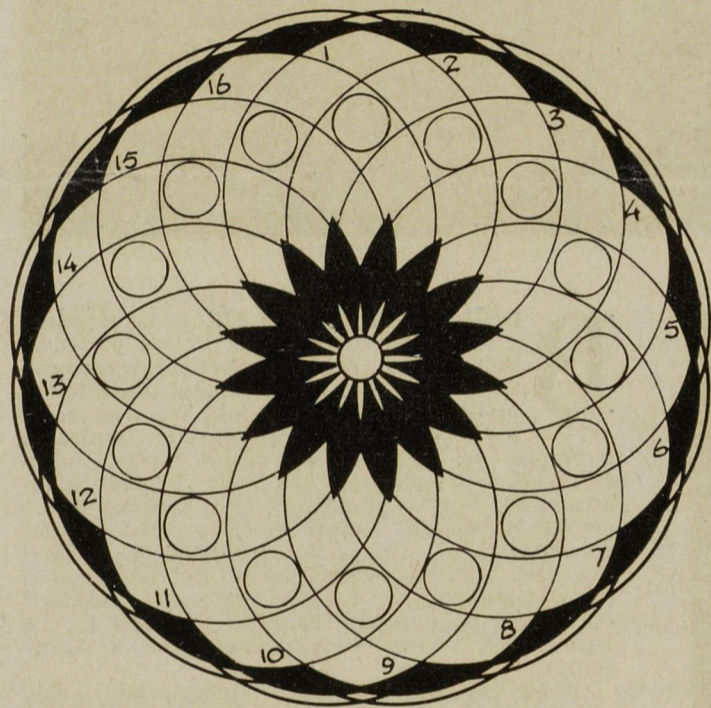


# Na polskim EKRANIE

„ZAKOCHANI SĄ WŚRÓD NAS” — film reżysera Jana Rutkiewicza, zrealizowany według scenariusza Andrzeja Mandaliana, choć nie uzyskał pochlebnych recenzji krytyków, może się podobać amatorom drobnych konfliktów wynikających z przelotnych flirtów. Akcja filmu usytuowana na rozpalonej słońcem plaży wśród tysięcy wypoczywających i kąpiących się ludzi nie jest dość przejrzysta. Wyłania się jednak z niej problem młodzieńczych kłopotów z miłością, z którą — jak wiedzą już o tym dorośli — igrać zbytnio nie trzeba. Ozdobą filmu jest bardzo ładna piosenka pt. „Zakochani są między nami”, śpiewana przez Lidię Korsakównę.

Produkcja ZRF „Studio”, 1965.

## Rozrywki umysłowe



### ROZETKA Z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 16 wyrazów pięcioliterowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je prawoskrętnie do odpowiednich pól rysunku. Litery, które się znajdują w polach oznaczonych kółkami, czytane w kierunku zegarowym dadzą tekst przysłowia.

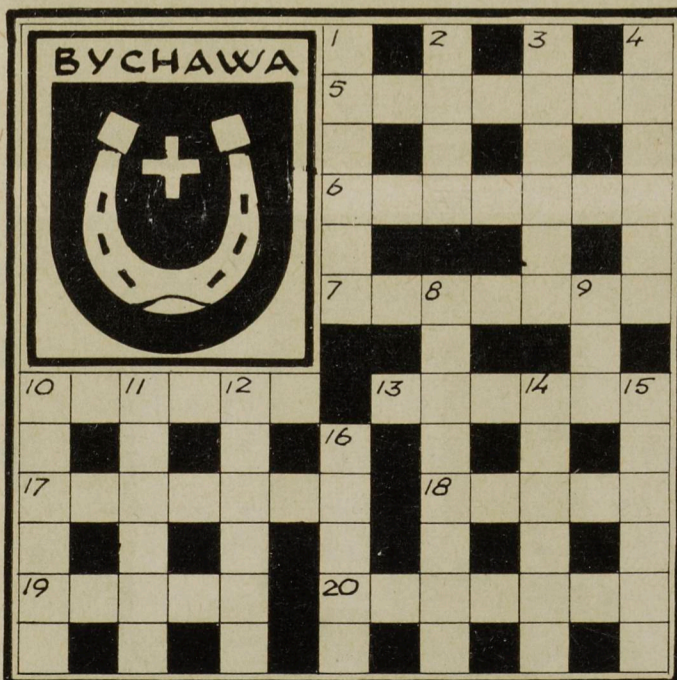
**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) zły duch, który nigdy nie śpi, 2) żałobna tkanina, 3) brzęcząca moneta, 4) jeden ze zmysłów bardzo ważny dla muzyków, 5) części składowe szkieletu, 6) zamek królewski w Krakowie, 7) szewska szpilka drewniana, 8) kości wchodzące w skład kręgosłupa, 9) krew zwierząt, 10) prawobrzeżna Warszawa, 11) rodzaj skrzypiec wyrabianych przez górali podhalańskich, 12) nawałnica z błyskawicami i deszczem, 13) kurz, pył lub materiał wybuchowy, 14) herb, emblemat, 15) chwast zbożowy o fioletowych kwiatach, 16) grono osób towarzyszące wysokiemu dostojnikowi, przyboczny orszak.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 2 tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

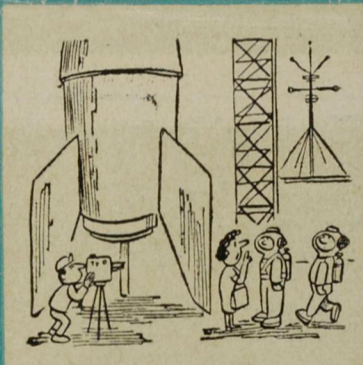
### POLSKIE MIASTA (36)

**POZIOMO:** 5) człowiek bywały, doświadczony, umiejący się znaleźć w każdej okoliczności, 6) włoska potrawa z ryżu, mięsa i sosu pomidorowego, 7) uroczysty utwór muzyczny, skomponowany na chór, głosy solowe i orkiestrę, 10) pogadanka, pogawędka, rodzaj opowiadania, 13) miejsce odludne, głuche pustkowia, 17) specjalny strój dla służby królewskiej lub magnackiej, 18) więzienie, areszt, koza, 19) cynaderki, 20) resztki spróchniałego drzewa.

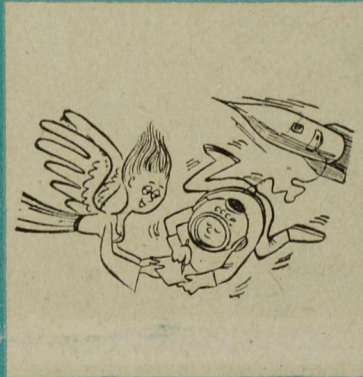
**PIONOWO:** 1) polski taniec ludowy, wirowy, z figurami, 2) coś kwaśnego, 3) kłamliwa pogłoska, która wylatuje wróblem, a wraca wołem, 4) dobra wola, chęć nieprzymuszona, 8) zdrojowisko niedaleko Lublina związane z pobytem i twórczością Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego, 9) inaczej as, 10) modniś, elegant, 11) będą w Polsce 30 maja, 12) wielki uczonek angielski, który udowodnił, że człowiek pochodzi od małpy, 14) uszy zajaca, 15) miłośnik, wielki zwolennik czegoś, 16) zwierzę najbliższej spokrewnione z człowiekiem.



### Kosmiczne spacerki



— Przed wyjściem z kabiny włoż ciepły szalik.  
— En sortant de la cabine, mets ton cache-nez!



— Czy mogę prosić o autograf?  
— Un autographe, je vous en prie



— Wyjdę na chwilę z psem w Kosmos  
— Je vais promener un peu le chien...